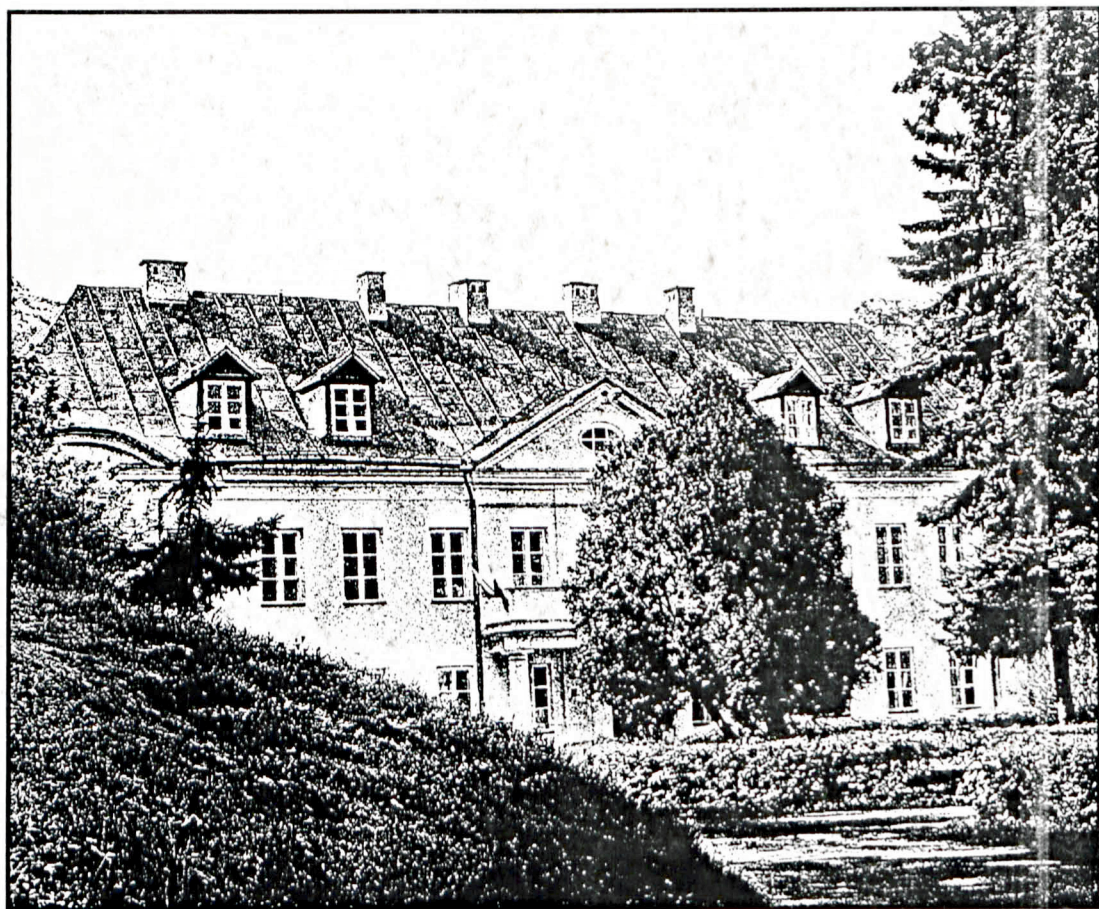


1/2001

styczeń • luty
marzec

PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

Nr indeksu 332194 ISSN 1234-6160



PODLASKI KWARTALNIK KULTURALNY

1/2001

Miejski Ośrodek Kultury
Towarzystwo Miłośników Podlasia
Biała Podlaska

Redaguje zespół:

**Danuta Bołtowicz, o. Jerzy M. Cygan, Tomasz Demidowicz,
Ryszard Kornacki, Grażyna Lewczuk, Grzegorz Michałowski (red. naczelny),
Janusz Szostakiewicz, Maria Pietruczuk (sekretarz)**

Stale z pismem współpracują:

Marta Teodorko-Lefèvre (Francja)
Henryk Kozak (Lublin)
Roman Łysakowski (Warszawa)
Włodimir Suchopar (Brześć- Białoruś)

**Wydawnictwo ukazuje się dzięki
pomocy finansowej
Prezydenta Miasta Biała Podlaska
oraz
Województwa Lubelskiego**

Na okładce: oficyna zespołu pałacowego
Radziwiłłów w Białej Podlaskiej (XVII/XVIII w.).
Fot. Henryk Rogoziński (Białystok)

Red. techniczny:

Grzegorz Michałowski

Skład: Maria Pietruczuk

Adres redakcji:

**Miejski Ośrodek Kultury
ul. Warszawska 11
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-75-01**

Spis treści

ARTYKUŁY

Zdzisław Pawluczuk

Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" na południowym
Podlasiu w latach 1906 - 1931 5

Helena Żuk

Ziemia Bialska na łamach
"Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego" 30

WSPOMNIENIA

Marek Milewski

Wspomnienie o 34 Pułku Piechoty: po 80. latach 38

Henryk Czarkowski

Dziwni byli ci zwycięzcy ... 41

PREZENTACJE

Marta Teodorko-Lefèvre

Czas odnaleziony; rozmowa z hrabianką Renatą Ostrowską,
Panią na Korczewie 47

Henryk Kozak

Pożegnanie poety 55

Henryk Makarski

Wiersze 58

Elżbieta Krzeska

Kodeńskie Muzeum Misyjno - Ornitologiczne 59

Józef Huczko

Białczanin: Jan Bilkiewicz (1924 - 1983) 63

Franciszek Zańko

Słownik obiektów fizjograficznych w gminie Kornica
(pow. łosicki) 66

RECENZJE

Nadbużańskie Sławatycze
Rec. Marta Teodorko-Lefèvre 68

Archiwum Państwowe w Siedlcach. Informator o zasobie
Rec. Rafał Dmowski 71

Zdzisław Jobda, *Biała w mojej pamięci*
Rec. Jerzy M. Cygan 74

Ryszard Kornacki, *Międzyrzec w życiorysy wpisany*
Rec. Tomasz Demidowicz 77

KRONIKA KULTURALNA 80

Podlaski Kwartalnik Kulturalny jest popularnym wydawnictwem adresowanym do miłośników Podlasia oraz środowisk zainteresowanych problematyką wschodniego pogranicza kulturowego. Polecając czytelnikom nasze czasopismo sugerujemy jednocześnie wybranie najkorzystniejszej formy jego zakupu - stałą prenumeratę. Przyjmują ją wszystkie Oddziały "RUCH" S.A. Tylko prenumerata gwarantuje systematyczność otrzymywania kolejnych numerów kwartalnika, a tym samym najnowszych artykułów o tematyce regionalnej, stałej informacji o nowych publikacjach, wydarzeniach i zjawiskach kulturowych zachodzących na Podlasiu.

Zachęcamy do popularyzowania "Kwartalnika" wśród znajomych i przyjaciół oraz nadsyłania uwag, opinii i propozycji dotyczących jego zawartości.

Redakcja

Zdzisław Pawluczuk

(Gdańsk)

Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" na południowym Podlasiu w latach 1906 - 1931

Wprowadzenie

Niniejsze opracowanie ma charakter przyczynku do dziejów sokolstwa polskiego. Z uwagi jedynie na ograniczenia wydawnicze i dużą dostępność do publikacji opisujących początki ruchu sokolskiego na ziemiach polskich i na obczyźnie zrezygnowano tutaj z powielania tej części historii sokolstwa, którą opracowali działacze sokolscy do 1939 roku, udostępniając ją na łamach pism: "Przewodnik Gimnastyczny Sokół" (dalej: "PG"), "Przegląd Sokoli" (dalej: "PS"), "Sokół" 1906 - 1907, "Sokół Polski", "Sokół na Śląsku", "Pobudka Sokoła", "Sokole Wici", "Sokół Małopolski", "Sokół na Pomorzu", itd.¹ Najmniej pisano o organizacji sokolskiej na ziemiach zaboru rosyjskiego. Jediną znaną pracą przyczynkarską jest opracowanie Klemensa Starzyńskiego z 1930 roku pt. "Geneza i dzieje Sokoła w Kongresówce 1905 - 1930"².

Pierwsze prace stricte historyczne, które pojawiły się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX stulecia zajęły się ruchem sokolskim na ziemiach zaboru austriackiego i pruskiego oraz na obczyźnie³. Nieco później badaniami historii ruchu sokolskiego na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego zajęli się młodzi naukowcy z Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach, w Poznaniu (filia w Gorzowie Wlkp.) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. W wyniku ich żmudnej pracy archiwalnej udało się przygotować kilka artykułów o poszczególnych gniazdach i okręgach sokolskich⁴. Poznanie ruchu sokolskiego w Dzielnicy Mazowieckiej pozwoliło na wydanie syntetycznego opracowania pt. "Zarys dziejów sokolstwa polskiego w latach 1867 - 1997" (praca zbiorowa pod redakcją Eligiusza Małolepszego i Zdzisława Pawluczuka, Częstochowa 2001).

Geneza Dzielnicy Mazowieckiej ZTG "Sokół" i jej okręgów

Powołanie Dzielnicy Mazowieckiej było ściśle związane z pojawieniem się i rozwojem ruchu sokolskiego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, który przeniknął tutaj z Galicji. Uzyskał on możliwości rozwojowe w konspiracyjnych zespołach młodzieżowych i szkołach, zwłaszcza tam, gdzie intensywnie uprawiano gimnastykę

i ćwiczano szermierkę oraz uroczystie obchodzono rocznice narodowe powstania listopadowego, styczniowego, 3 Maja i inne. Jednym z najważniejszych organizatorów działalności wśród młodzieży były różnorodne towarzystwa sportowe, takie m.in. jak: Warszawskie Towarzystwo Cyklistów (WTC), Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie



Kolo gimnastyczne Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego

(WTW), Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie (WTL). W 1903 roku na Wystawie Sportowej na Dynasach odbyły się pierwsze publiczne ćwiczenia gimnastyki sokolskiej z udziałem wzorowej drużyny "Sokoła" krakowskiego na czele z jej naczelnikiem Szczęsnym Rucińskim. Całością kierował przewodniczący "Koła Gimnastycznego" w WTC Karol Noskiewicz⁵.

Po klęsce Rosji w wojnie z Japonią, również na skutek wrzenia rewolucyjnego 1905 roku, zaczęły napływać wieści o zamierzonej "zmianie kursu politycznego" w stosunku do Polaków, a w dniu 17(30) października tegoż roku ukazał się manifest cara zapowiadający wprowadzenie swobód demokratycznych. Pierwsze oficjalne wiadomości o nim dotarły do Warszawy w dniach 1-2 listopada 1905 roku, a zapowiadał on m.in. wolność zebrań i stowarzyszeń. Ludność polska zaczęła organizować pochody i wiece⁶. Również WTC zaproponowało urządzenie manifestacyjnego pochodu narodowego (w dniu 5 listopada). Manifestacja przeszła wszelkie oczekiwania. Jeden ze współorganizatorów tej manifestacji, znany adwokat Karol Malczewski, zaprosił do siebie osoby, które interesowały się wychowaniem fizycznym według wzorów sokolskich. W dniu 7 listopada odbyło się zebranie z udziałem 39 osób. Na zebraniu tym, któremu przewodniczył lekarz Tadeusz Trzcński, a sekretarzował Władysław

Osmolski (również lekarz), omówiono i przyjęto projekt organizacyjny Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół". Ustalono, że poszczególne kółka gimnastyczne przedyskutują propozycje zawarte w projekcie i zaproponują ostateczny termin przeprowadzenia walnego zebrania⁷.

Oficjalnie pierwsze gniazdo w Warszawie utworzono w dniu 5 grudnia 1905 roku w sali Stanisława Majewskiego, na Nowym Świecie 5. Zebrani wybrali wówczas tymczasowy zarząd w następującym składzie: prezes dr Tadeusz Trzciniński, jego zastępcy: Klemens Starzyński i Konstanty Radkiewicz, sekretarz adwokat Stanisław Popowski, jego zastępca Henryk Janowski, skarbnik Tadeusz Koszutski, starosta (gospodarz) Karol Malczewski, naczelnik Max Frelich, członkowie dr Jan Guirard, Marian Straszak, Kazimierz Kiersnowski, Henryk Jork i Stanisław Smoleński⁸.

Drugie gniazdo w Warszawie założyli członkowie WTL w dniu 24 grudnia 1905 roku. Zapisali się do niego 1200 osób, w tym 246 kobiet. Ćwiczenia odbywały się codziennie w pomieszczeniach znajdujących się na terenie tzw. Doliny Szwajcarskiej. Ćwiczyły tam trzy drużyny, przeciętnie po 100 osób w każdej. Kobiety tworzyły grupy po 30 druhen w każdej. Utworzono też własną orkiestrę dętą, orkiestrę mieszaną i zespół mandolinistów. 70 druhow zorganizowało oddział kolarski. Członkowie stowarzyszenia korzystali z własnej biblioteki. Za swojego patrona Towarzystwo przyjęło generała Henryka Dąbrowskiego⁹.

Trzecie gniazdo (im. Jana Kilińskiego) założyli 27 grudnia 1905 roku członkowie drużyn młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i studenckiej z WTW. Na zebranie organizacyjno-założycielskie przybyło 312 osób¹⁰.

Początek gniazda "czwartaków" dała drużyna koła gimnastycznego WTC, zorganizowanego w 1896 roku. Na zebraniu w dniu 29 grudnia 1905 roku 38 członków koła gimnastycznego powołało Polskie Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" Warszawa IV. Z zajęć gimnastycznych korzystało przeszło 300 osób, podzielonych na drużyny. Kierował nimi naczelnik K. Noskiewicz i jego zastępcy - Stanisław Szczepkowski i Mieczysław Bodalski oraz drużynowi: Józef Olczak i Stanisław Rzewuski¹¹.

Piąte warszawskie towarzystwo sokolskie powstało z żeńskiego zespołu gimnastycznego i szkoły gimnastycznej Heleny Reinschmidt (Prawdziej) Kuczalskiej. Z jej inicjatywy zespół ten przyjął imię bohaterki mickiewiczowskiej: "Grażyna". Początkowo było 156 druhen. Na czele tego gniazda stały: prezeska Kuczalska, wiceprezeski Helena Bironowa i Zofia Olędzka-Kuczowa. Do zarządu wchodziły także: Iza Stillerowa-Mandukow, Zofia Halmanówna-Raczyńska, Jadwiga Gebethnerówna, Wanda Kurzyńska, Jadwiga Jaworska, Helena Mieczyska (Olszewska). Ćwiczeniami gimnastycznymi kierowała Stołagiewiczówna. Gniazdo żeńskie zajmowało później czołowe miejsca w zawodach i mistrzostwach lekkoatletycznych¹².

Towarzystwa gimnastyczne "Sokół" powstawały również poza Warszawą: w Łowiczu, Żyrardowie, Grodzisku, Pruszkowie, Płocku, Lublinie, Łomży, Włocławku, Siedlcach, w Zagłębiu Dąbrowskim i w Wilnie. Polacy zakładali "Sokoła" także na terenie Rosji, np. w 1888 roku w Odessie. Organizację tę, działającą w konspiracji, rozbiła jednak policja carska, a jej główni przywódcy zostali zesłani na Sybir. Dopiero w roku 1905 powstały sprzyjające warunki do założenia "Sokoła" w Petersburgu, Kijowie, Mińsku i Moskwie¹³.

W wyniku żywiołowego rozwoju ruchu sokolskiego w zaborze rosyjskim, przed jego działaczami stało zadanie powołania odpowiednich struktur organizacyjnych dla całego stowarzyszenia. Początkowo myślano o utworzeniu tylko jednego gniazda warszawskiego. Sprawie tej poświęcone było zebranie odbyte w dniu 28 stycznia 1906 roku. Powołano wówczas Komisję Organizacyjną, w skład której weszli przedstawiciele poszczególnych gniazd warszawskich. Wyloniono też tymczasowe kierownictwo tej komisji, na czele z prezesem Lucjanem Kobyleckim, Stanisławem Popowskim, Janem Rudnickim, Klemensem Starzyńskim, Janem Guirardem i Karolem Noskiewiczem. W wyniku ożywionej dyskusji przyjęto następującą strukturę organizacyjną: gniazdo jako podstawowa jednostka (wyposażona w jednolity statut), okręg jako federacja kilku gniazd (w granicach obowiązującej jednostki terytorialnej), związek jako federacja okręgów. Posiedzenia tej komisji odbywały się co miesiąc¹⁴.

Na jednym z pierwszych posiedzeń przyjęty został statut Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Warszawie, po czym przekazano go do Komisji Gubernialnej w Warszawie w celu zatwierdzenia. W dniu 6 czerwca 1906 roku Komisja ogłosiła, w obecności założycieli, że "aktu tego dopełniła w dniu 29 maja 1906 roku, z wpisaniem do rejestru stowarzyszeń i związków Guberni warszawskiej pod nr 3"¹⁵.

Zalegalizowany statut Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" był wzorowany na statutach gniazd z Małopolski. Składał się on z 6 rozdziałów i 34 paragrafów. W paragrafie czwartym napisano: "Towarzystwo ma na celu rozwój i pielęgnowanie gimnastyki "w ogóle", a w szczególności "gimnastyki higieniczno-racjonalnej i wychowawczej i wyrabianie za pomocą niej w członkach Towarzystwa ducha męskiej dzielności, karności i łączności. Wszelkiego rodzaju agitacja polityczna pośród członków towarzystwa jest wykluczona". Towarzystwo miało wypełniać te zadania poprzez:

- utrzymywanie zakładów i sal gimnastycznych dla członków, także szkoły gimnastyczne dla uczniów i uczennic małoletnich,
- kształcenie nauczycieli i gimnastyków,
- uprawianie wszelkiego rodzaju sportów, takich m.in. jak szermierka, jazda konna, jazda na kole, pływanie, wioślarstwo, tyżwiarstwo itp.,
- wpływanie na rozwój gimnastyki w kraju,
- urządzenie publicznych ćwiczeń i zawodów, a także wspólnych obchodów, wycieczek i zabaw towarzyskich,
- utrzymywanie bibliotek dla członków,
- wydawanie czasopisma i książek na temat rozwoju ćwiczeń fizycznych,
- utrzymywanie chóru i kapeli Towarzystwa,
- organizowanie odczytów na temat wychowania fizycznego,
- wspieranie innych polskich Towarzystw gimnastycznych, m.in. poprzez zakładanie własnych oddziałów w innych miejscowościach.¹⁶

W zestawieniu w/w odnotowana jest wszechstronna działalność, której przed "Sokołem" nie prowadziła żadna inna organizacja sportowa czy gimnastyczna. "Sokoła" różniło od innych podobnych towarzystw to, że poprzez rozwój ciała zmierzało do kształtowania ducha.

Po zalegalizowaniu "Sokoła" największą imprezą w Warszawie było otwarcie w dniu 1 lipca 1906 roku pierwszego w zaborze rosyjskim boiska sportowego na Agrykoli w połączeniu z poświęceniem sztandaru gniazda I. W uroczystości uczestniczyło około 5 tysięcy druhow i około 20 tysięcy publiczności. Udział brały wszystkie gniazda warszawskie, a organizatorami i gospodarzami byli druhowie "Sokoła" I. Na głównej trybunie zasiedli delegaci sokolscy z Wilna, Petersburga, Kijowa, Dąbrowy Górniczej i in. Na sąsiednich trybunach miejsca zajęli przedstawiciele Kasy im. Mianowskiego, kasy literatów i dziennikarzy, Towarzystwa Lekarskiego, Higienicznego, Farmaceutów, Stowarzyszenia Handlowców, Związków Zawodowych, Stowarzyszenia "Lutnia", Towarzystw Kredytowych, Cechów itp. Sokoli przeszli przez boisko w mundurach ćwiczebnych, niosąc świeżo poświęcony sztandar¹⁷.

Zarząd Główny Komisji Organizacyjnej PGTS przeprowadził w dniach 20 lipca - 1 września 1906 roku pierwszy kurs nauczycielski. Jego głównym celem było przygotowanie i wyszkolenie odpowiedniej ilości naczelników i nauczycieli gimnastyki dla poszczególnych gniazd prowincjonalnych. Kierownikiem kursu został naczelnik Okręgu Krakowskiego Szczesny Ruciński. Współdziałali z nim: Karol Noskiewicz i Stefan Pieńkowski z Nałęczowa (lekarz, wykładowca anatomii, fizjologii i higieny). W kursie uczestniczyło 62 druhow, zarówno z Warszawy, jak i z 19 gniazd prowincjonalnych¹⁸.

Momentem przełomowym w procesie kształtowania ruchu sokolskiego w zaborze rosyjskim było drugie zebranie założycieli, które odbyło się w dniu 29 lipca 1906 roku w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Uczestniczyło w nim 85 delegatów-założycieli ze wszystkich gniazd Królestwa Polskiego. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa przyjęcia ordynacji wyborczej oraz tryb głosowania do władz stowarzyszenia. Przyjęto w końcu wniosek Komisji Organizacyjnej z dnia 23 lipca tegoż roku, aby głosować nie gniazdami, lecz okręgami i aby każdy okręg miał w wydziale głównym ilość swoich przedstawicieli proporcjonalną do ilości członków w okręgu. I tak, Okręg Warszawski z 3348 członkami miałby w Zarządzie Głównym - 8 przedstawicieli, Zagłębie Dąbrowskie z 1700 członkami - 4, Łódź z 1330 członkami - 3, Kalisz z 600 członkami - 1, Lublin z 200 członkami - 1, Częstochowa z 205 członkami - 1. Pozostałe okręgi miały mieć po jednym delegacie, lecz tylko z głosem doradczym. Po przyjęciu tego wniosku dokonano wyboru 18 członków Wydziału Głównego (Zarząd Główny) PTG "Sokół" w Królestwie Polskim. Zostali nimi:

Bronisław Bukowski (Zagłębie), Stefan Dziewulski (Warszawa), Witold Eichler (Łódź), Stefan Falkowski (Zagłębie), Lucjan Kobyłecki (Warszawa), Mieczysław Kokowski (Częstochowa), Paweł Małachowski (Łódź), Antoni Marylski (Warszawa), Wacław Morsztynkiewicz (Łódź), Stanisław Popowski (Warszawa), Antoni Radzikowski (Lublin), Emil Rauer (Warszawa), Jan Rudnicki (Warszawa), Kazimierz Srokowski (Zagłębie), Klemens Starzyński (Warszawa), Władysław Stpiczyński (Warszawa), Maksymilian Walicki (Kalisz), Stanisław Wierzbowski (Zagłębie). W ramach Wydziału ukonstytuował się organ administracyjno-wykonawczy Polskich Gimnas-

tycznych Towarzystw Sokolskich w następującym składzie: prezes Lucjan Kobylecki, wiceprezesi Kazimierz Srokowski i Stanisław Popowski, sekretarz Stefan Dziewulski, zastępca sekretarza Jan Rudnicki i skarbnik Władysław Stępczyński¹⁹.

W dalszej części dyskusji zwrócono uwagę na konieczność wprowadzenia zmian do obecnego statutu PTG "Sokół" i opracowania statutu związkowego, który uwzględniałby podział na gniazda, okręgi, prawo zrzeszania się w związku, strukturę jego władz oraz tryb wyborów. Ustalono, że sprawy te czasowo uregulują regulaminy dla okręgów i związku.

Znacznie podgrzała atmosferę punkt siódmy obrad "gniazda niewieście". W tej sprawie zabrała głos prezeska "Grażyny" drużna Kuczalska. Złożyła ona podanie o przyjęcie do "Sokoła" samodzielnego gniazda "Grażyny", podając następujące uzasadnienia: 1/ członkiniami gniazda są pracujące kobiety, które nie są w stanie opłacać obowiązujących składek, 2/ dla kobiet powinien być stosowany zupełnie odmienny system ćwiczeń gimnastycznych, 3/ łączenie kobiet we wspólnych ćwiczeniach z mężczyznami jest niepożądane, 4/ powołała się również na przykład czeski, gdzie gniazda żeńskie działają na zasadach autonomicznych. Wobec braku jednolitego stanowiska przewodniczący poddał pod głosowanie wnioszek drużny Kuczalskiej o przyjęcie gniazda do organizacji związkowej. "Za" głosowało 32 delegatów, "przeciw" - 20. Jednocześnie ustalono, że stowarzyszenie "Grażyna" będzie jedynym gniazdem żeńskim upoważnionym do pracy wśród kobiet²⁰.

Zjazd założycielski związku potwierdził potrzebę wydawania organu Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolskich w Królestwie Polskim: dwutygodnik "Sokół". Pierwszy numer ukazał się w dniu 1 sierpnia 1906 roku (drukowany u Edwarda Nicza i S-ki na Nowym Świecie 70) w nakładzie 3000 egzemplarzy. Głównymi redaktorami i wydawcami byli: Stanisław Popowski, dr Jan Guiard i Stefan Dziewulski. W 1906 roku wypuszczono 10 numerów, w 1907 roku również 10 (do 15 maja). Po wydaniu zarządzenia władz (w marcu 1907 roku) zawieszającego działalność "Sokoła" na czas trwania stanu wojennego, udało się jeszcze wydać 5 numerów. Dwutygodnik zajmował się propagandą ruchu sokolskiego i upowszechnianiem jego idei. Obok artykułów teoretycznych o wychowaniu fizycznym i metodach ćwiczeń gimnastycznych szwedzkich, niemieckich i polskich (sokolskich), zawierał także podstawy ćwiczeń praktycznych oraz informacje o funkcjonowaniu poszczególnych ogniw towarzystwa²¹.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Lublinie powstało z inicjatywy prezydenta miasta Konstantego Zaręby. W maju 1906 roku zalegalizował on statut tej organizacji, wkrótce też zorganizował się pierwszy zarząd. Tworzyli go: dr Adam Majewski (przewodniczący), Jan Markowicz (wiceprzewodniczący, kierownik komisji dochodów niestałych), Antoni Radzikowski (skarbnik), Adolf Wolny, Julian Lisowski, Aleksander Zawadzki (skarbnik, po ustąpieniu Radzikowskiego), Jan Łysakowski (przewodniczący komisji "grona nauczycielskiego"), Józef Lambert, Henryk Koterwas, Stanisław Kalicki. Na naczelnika powołano Stanisława Kowarzyka, czeskiego sokoła, który z wielkim zaangażowaniem przystąpił do organizowania drużyny męskiej i żeńskiej). Współdziałało z nim "grono nauczycielskie"²².

Dzięki pomocy Zarządu Towarzystwa Dobroczynności PTG "Sokół" otrzymało w gmachu poddominikańskim (ul. Jezuicka) odpowiednie pomieszczenia (na parterze), które przerobiono na salę gimnastyczną. Zakupiono też przyrządy do ćwiczeń. Ponadto utworzono specjalny fundusz na budowę własnego gmachu (tzw. sokolni); pieniądze gromadzono na koncie bankowym. Dochody czerpano z organizacji wieczorów towarzyskich, koncertów i zabaw tanecznych, które były bardzo popularne i chętnie odwiedzane przez mieszkańców miasta. Powołano własną orkiestrę, a instrumenty dla niej zostały nabyte dzięki znaczącej pomocy dha Wolnego. Dh Lambert stanął na czele lotnego oddziału rowerzystów. Przystąpiono również do organizacji oddziału "Sokoła" konnego²³.

"Sokół" lubelski uczestniczył w tworzeniu centrali Polskich Towarzystw Gimnastycznych w Królestwie Polskim i został prawnym członkiem władz centralnych. Do okręgu lubelskiego dołączone zostały gniazda z Puław i Siedlec. Powstanie "Sokoła" w Puławach poprzedzone było zorganizowaniem oddziału straży ogniowej, któremu przewodzili prezes dr Woliński i naczelnik Kotowski²⁴. Zebranie organizacyjne Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Siedlcach odbyło się 5 sierpnia 1906 roku. Na prezesa wybrano wówczas Mariana Kielczewskiego; członkami zarządu zostali: Juliusz Ambroziewicz, Mieczysław Karyszkowski, Jan Hubert, Adam Wielowieyski, Władysław Młeczko, Jerzy Rudnicki, Karol Sikorski, Jan Dworczyński, Mieczysław Tomaszewski, Klemens Ruszkowski, Andrzej Dyżewski i Józef Pszczółkowski²⁵.

W prezentacji nie można pominąć Towarzystwa gimnastycznego "Sokół" w Łomży, które związane było z tamtejszym Towarzystwem Higienicznym, zwłaszcza z jego sekcją wychowawczą. Dzięki staraniom tej sekcji w dniu 19 maja 1906 roku otwarty został na placu przy ul. Adamowskiej ogródek gier, zabaw i gimnastyki dziecięcej, co stanowiło początek "Sokoła". Poświęcenia ogródka dokonał ks. Gumowski. Wybrano również zarząd, w składzie którego znaleźli się: przewodnicząca Leonia Górską, zastępca dr Rudolf Beber, sekretarka Jadwiga Nowowiejska, gospodarze Haraburda i Sineburg, kierownik zabaw i ćwiczeń gimnastycznych Olimpia Haraburda. Zajęcia odbywały się codziennie w godz. 5 - 7 po południu. Dyżury pełniły druhy: Antonowicz, Batogowska, Grodzka, Górską, Krakowska, Karbowska, Sineburg, Staniszkis, Saroszeńska i Soklener. Członkami mogły być dzieci wyznania rzymskokatolickiego. Ogółem było ich 638, w tym 357 dziewcząt. W godzinach rannych w zajęciach mogły uczestniczyć dzieci nie zrzeszone, za opłatą 1 rubla miesięcznie. Środki na prowadzenie tej działalności uzyskiwano głównie z dochodowych zabaw tanecznych dla dorosłych oraz popisów gimnastycznych. Taki właśnie popis gimnastyki sokolskiej urządzono w dniu 15 sierpnia 1906 roku, którym kierował "sokół" krakowski dh Bronisław Górski. Na czele "Sokoła" w Łomży stali również Michał Lusański i Adam Chętnik²⁶.

W marcu 1907 roku władze gubernatorskie zawiesiły działalność "Sokoła", a następnie nakazały rozwiązanie tej organizacji. Jej członkowie rozpoczęli działalność konspiracyjną. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej podjęto dzieło zjednoczenia trzech związków sokolskich ziem polskich. W dniu 13 kwietnia 1919 roku doprowadzono do zjazdu w Warszawie, podczas którego przyjęto uchwałę o utworzeniu

Związku Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce. Prezesem został wybrany Barnard Chrzanowski. Do zjednoczonej centrali związkowej zgłosił swój akces również Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolskich Królestwa Polskiego jako Dzielnic Mazowiecka. Jej obszar wynosił 262026 km² i obejmował 10 okręgów, a mianowicie: I - Warszawa miasto, II - Warszawa Praga oraz powiaty leżące po prawej stronie Wisły (część ziemi łomżyńskiej i siedleckiej), III - Łódź, IV - Lublin, V - Radom, VI - Kutno lub Włocławek, VII - Piotrków lub Częstochowa, VIII - Płock, IX - Kielce i X - Białystok wraz z częścią ziemi łomżyńskiej i siedleckiej (od strony wschodniej), powiat suwalski i Kresy Wschodnie. W 1922 roku powstały nowe okręgi, w tym Okręg Wołyński z siedzibą w Łucku i Okręg Wileński z siedzibą w Wilnie²⁷.

W ustroju organizacyjnym związku okręg stanowił bardzo ważne ogniwo, które łączyło pewną ilość towarzystw gimnastycznych w jedną całość. W ramach statutu związkowego i własnego regulaminu okręg rządził się samodzielnie. Jego granice oraz siedzibę wyznaczał jednak zarząd dzielnicy, po uzgodnieniu z gniazdami i władzami związkowymi. Do obowiązków okręgu należało składanie sprawozdań, umożliwianie przeprowadzania kontroli przez wyższe ogniwa organizacyjne oraz czynne uczestnictwo w całokształcie życia Związku Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce (ZTG). W obrębie dzielnicy funkcjonowały okręgi i gniazda (towarzystwa). Zgodnie z regulaminem trzy towarzystwa na określonym terytorium administracyjnym państwa mogły utworzyć okręg. Posiadały one swoje statuty i osobowość prawną. Do podstawowych zadań okręgu należało integrowanie członków towarzystw, które realizowano poprzez: organizowanie wspólnych ćwiczeń, zawodów, zlotów, imprez towarzysko-sportowych oraz wycieczek, a także powoływanie grup ćwiczeniowych na zloty dzielnicowe, związkowe, zawody i mistrzostwa sportowe²⁸.

Proces organizacyjnego kształtowania największej obszarowo Dzielnicy Mazowieckiej został częściowo zahamowany w związku z wojną polsko-bolszewicką. Dopiero po ich zakończeniu władze stowarzyszenia mogły kontynuować prace nad doskonaleniem struktur organizacyjnych dzielnic, okręgów i gniazd. W dniu 19 grudnia 1920 roku ukonstytuował się zarząd dzielnicy Mazowieckiej ZTG "Sokół", na czele z prezesem Janem Rudzińskim, zastępcami Henrykiem Chelmskim i Włodzimierzem Tarło-Mazińskim, sekretarzem Witoldem Tyrakowskim i skarbnikiem Ignacym Wadowskim. W zgromadzeniu tym uczestniczyli również delegaci z Lublina i Białegostoku - Feliks Moskałewski i dr Karol Pichler. Na posiedzeniu przewodnictwa dzielnicowego (29 grudnia 1920 roku) zatwierdzono istniejące struktury organizacyjne, ze wspomnianym wyżej podziałem na okręgi²⁹.

Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" na południowym Podlasiu w latach 1919 - 1931

Z istniejących okręgów Dzielnicy Mazowieckiej w niniejszym artykule postaram się w sposób pełniejszy zaprezentować tylko jeden okręg, ten który obejmował swoim zasięgiem towarzystwa sokolskie działające na południowym Podlasiu, ze stolicą w Siedlcach. Był to Okręg Lubelski, który jednoczył również gniazda sokole z całej

Lubelszczyzny, Chełmszczyzny i Zamojszczyzny. Towarzystwa sokolskie pozostałej części Podlasia wchodziły w skład Okręgu Białostockiego.

W okresie piastowskim Podlasie to pasmo ziem dość obszerne, ciągnące się z północy od Prus, poprzez dzisiejsze Suwłki, Augustów, Białystok, Sokółów Podlaski, Siedlce, Bielsk Podlaski, Białą Podlaskę, Radzyń Podlaski i Parczew, czyli ziemie między Mazurami, rdzenną Litwą, Lubelszczyzną i Mazowszem. Na Podlasiu znajdują się rzeki: Biebrza, Narew, Bug i Krzna. Pod względem administracyjnym Podlasie wchodziło do 1939 roku w skład dwóch województw: lubelskiego i białostockiego³⁰. W województwie białostockim znajdowało się północno - wschodnie Podlasie, natomiast do województwa lubelskiego wchodziła południowa jego część, ze stolicą w Siedlcach. W Siedlcach też, w ramach Okręgu Lubelskiego, utworzono w roku 1927 Podokręg Podlaski "Sokoła".

Okręg Lubelski

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej działało w dawnym Okręgu Lubelskim Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Lublinie. Nastąpiły wówczas w nim zmiany na stanowisku prezesa, którym był Ryszard Wojdaliński. W wyborach parlamentarnych w dniu 26 stycznia 1919 roku został on wybrany do Sejmu Ustawodawczego. W związku z tym wyborem zrezygnował z funkcji w "Sokole". Jego miejsce zajął znany w Lublinie wydawca "Głosu Lubelskiego" Feliks Moskałewski³¹.

W latach wojny z Ukraińcami i Rosją bolszewicką lubelscy sokoli starali się zachować normalną działalność. W obliczu zagrożenia bolszewickiego sokoli zorganizowali szwadron jazdy oraz stanęli w szeregach straży obywatelskiej i w pomocniczych organizacjach wojskowych, w których służyło przeszło 200 sokółów. Pomagano też w wyszkoleniu żołnierza oraz zbierano pieniądze na pomoc rodzinom żołnierskim. Pozostali sokoli w gniazdach przygotowywali się na powitanie w Lublinie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego³².

Oficjalnie Okręg Lubelski powołany został ponownie w ramach Dzielnicy Mazowieckiej w styczniu 1921 roku. Należały wówczas do niego następujące towarzystwa sokolskie: Biała Podlaska, Chełm, Janów Lubelski, Lublin i Siedlce. Łącznie liczyły one około 1000 członków. Z gniazd tych tylko dwa swoim rodowodem sięgły roku 1906, tj. Lublin i Siedlce, zaś "Sokół" w Chełmie założono w roku 1918, a pozostałe dwa w roku 1921. W 1923 roku przybyły nowe towarzystwa w Kozłowie, Zamościu, Włodawie i Uhrusku. Na zjeździe Rady Okręgu w dniu 10 lutego podano informacje o istnieniu 8 gniazd i 1118 członków. Dane te potwierdził komunikat skarbnika Związku. Co się stało z jednym gniazdem? Chodziło tutaj o Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Siedlcach, które przestano uwzględniać w statystyce Okręgu, ponieważ było ono nieczynne od wielu lat, lecz oficjalnie nie wykreślono go ze Związku³³.

W 1924 roku zostało zarejestrowane gniazdo w Lubartowie, co uwzględnia również poniższa tabela.

Tab. 1 Stan liczebny Okręgu Lubelskiego na dzień 5 czerwca 1924 r.³⁴

Lp.	Miejscowość gniazda	Liczba członków			Liczba ćwiczących		mł.
		Razem	m.	k.	m.	k.	
1	Biała Podlaska	60	40	20	20	5	15
2	Lublin	500	420	80	150	20	98
3	Chełm	70	50	20	30	10	15
4	Janów Lubelski	80	45	35	25	10	20
5	Kozłówka	65	62	3	42	3	93
6	Zamość	200	150	50	60	20	80
7	Włodawa	25	20	5	10	-	5
8	Uhrusk	32	-	-	-	-	10
9	Lubartów	60	53	7	-	-	2
Razem		1082	840	220	337	68	338

Tab. 2 Stan liczebny Okręgu Lubelskiego na dzień 1.01.1929 r.
i na dzień 1.01.1931 r.³⁵

Lp.	Miejscowość gniazda	Stan na 1.01.1929							Stan na 1.10. 1931
		Liczba członków			Liczba ćwiczących		Mł.	Oddz. p.w.	
		razem	m.	k.	m.	k.			
1	Lublin	219	193	26	78	20	-	24	230
2	Chełm	66	47	19	-	-	-	-	60
3	Biała Podlaska	61	40	21	19	12	-	-	78
4	Zamość	174	135	39	-	-	-	16	160
5	Kozłówka	48	41	7	-	-	99	54	133
6	Hrubieszów	172	133	39	18	16	-	10	40
7	Szczebrzeszyn	60	48	12	19	-	-	21	70
8	Tomaszów Lubelski	78	41	37	-	-	36	20	45
9	Biłgoraj	80	48	32	18	18	46	14	46
10	Wierzejki	20	20	-	-	-	-	-	10
11	Siedlce	162	120	42	16	12	-	-	200 (93)
12	Zwierzyniec	95	88	7	34	-	34	16	86
13	Łuków	-	-	-	-	-	-	-	-
14	Radzyń Podlaski	45	30	15	-	15	18	35	30
15	Uhrusk	30	30	-	28	-	-	30	14
16	Sokołów Podlaski	126	78	48	17	17	8	10	110

17	Puławy	-	-	-	-	-	-	-	-
18	Suchowola	25	25	10	-	-	-	10	24
19	Włodawa	80	60	20	15	-	20	19	-
20	Krasew	25	25	-	20	-	-	25	22
21	Łaszczów	10	8	2	-	-	-	-	-
Razem		1576	1210	376	292	110	261	304	1358

Gniazda Podokręgu Podlaskiego

Biała Podlaska³⁶

Spśród wymienionych w tabeli nr 1 dziewięciu gniazd tylko jedno funkcjonowało na południowym Podlasiu. Było to Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Białej Podlaskiej. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z roku 1920. W informacji prasowej z dnia 13 lipca 1921 roku dowiadujemy się o udziale delegacji bialskiej w pierwszym po wojennym (VI w kolejności) zlocie Sokolstwa Polskiego w Warszawie w dniach 8 - 9 lipca. Uczestniczyła ona pod przewodnictwem swego prezesa Stanisława Moździńskiego, w ramach reprezentacji Okręgu Lubelskiego i Dzielnicy Mazowieckiej. Na zjeździe prezesów i naczelników okręgowych dzielnicy Mazowieckiej w Warszawie w dniu 9 października 1921 roku Feliks Moskałewski wymienił w sprawozdaniu gniazdo w Białej Podlaskiej z liczbą 25 członków³⁷.

W 1922 roku w miejscowym tygodniku "Podlasiak" (organ zarządu bialskiego Związku Ludowo-Narodowego) zaczęły pojawiać się liczne informacje o stowarzyszeniu, czemu sprzyjało to, że jego wydawca i redaktor Piotr Rybski wchodził w skład Zarządu "Sokoła". W 11 i 12 numerze tygodnika sporo miejsca poświęcono organizacji i przebiegowi obchodów rocznicowych powstania listopadowego i rocznicy zgonu naczelnika Tadeusza Kościuszki (105). W ich przygotowaniu istotną rolę odegrało tutejsze gniazdo sokole. Dnia 2 grudnia 1922 roku odbyła się okolicznościowa msza św. w kościele parafialnym św. Anny, a później akademii w "sali Kijowskiego" przy ul. Krzywej (obecnie Narutowicza). Otwarcia akademii dokonał prezes "Sokoła" Ludwik Bolesław Kowalewski. Referaty wygłosili redaktor Piotr Rybski (na temat powstania listopadowego) i Maria Kałużyńska (o Tadeuszu Kościuszcze). W części artystycznej wystąpił duet skrzypków Zawadzki i Ferens oraz dhna Makowiecka (śpiew). Na zakończenie imprezy odegrano jednoaktówkę "Skazaniec", w której grali miejscowi aktorzy-amatorzy Ratusiewicz i Kornelikówna. Nad całością czuwał naczelnik Rajmund Łodziak i prezes Kowalewski.

W dniu 15 kwietnia 1923 roku odbyło się walne zebranie "Sokoła". Zachował się skład wybranego wówczas zarządu: prezes Kowalewski, wiceprezes i skarbnik Cyprian Węgliński, sekretarka Kokularówna, naczelnik Rajmund Łodziak oraz: Maria Kowalewska, Maria Kałużyńska, Zygmunt Bujakowski, Piotr Rybski, Jaworski i Zawadzki. Wybrano również członków komisji rewizyjnej (Stanisław Chateaux, Wiktor Walewski, Stefan Modliński, Komadziński i Szyrmer) i sądu honorowego (Jan

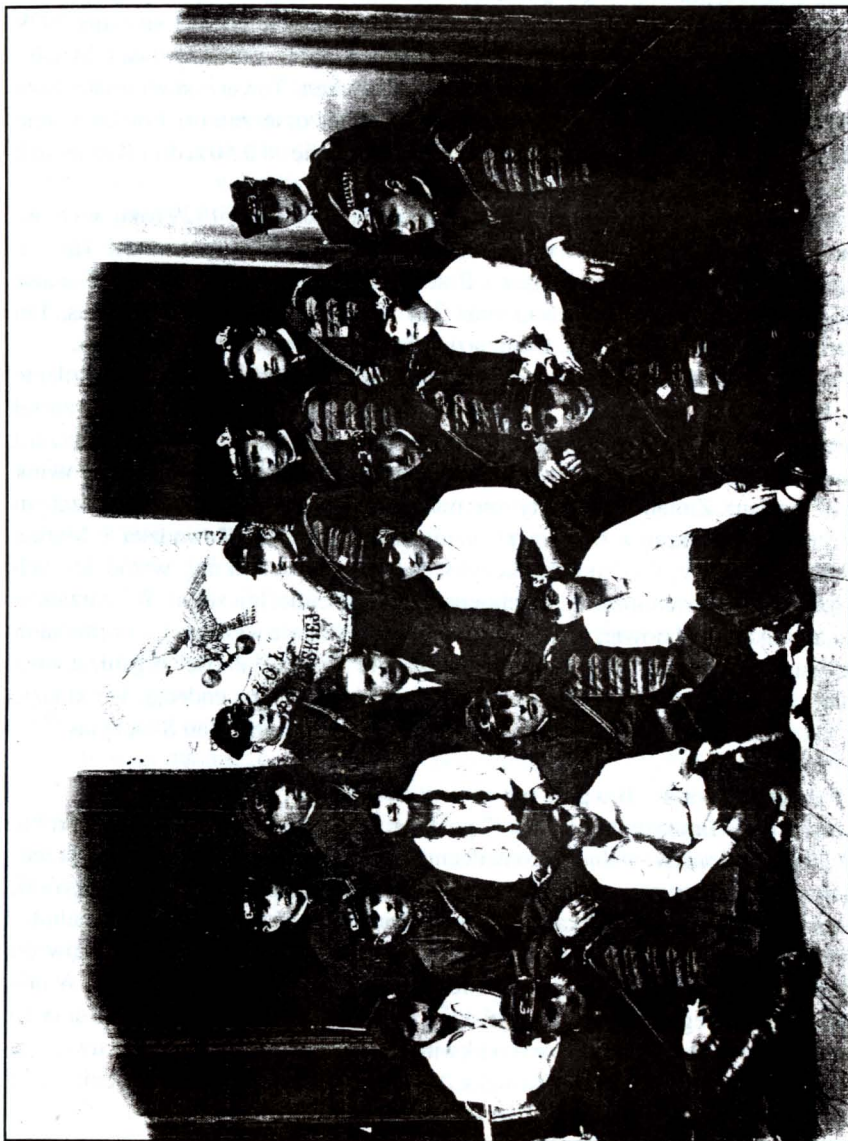
Maciejewski, Stanisław Możdziński, Hanna Możdzińska, Janina Chorąży, Tadeusz Limanowski). Większość członków zarządu działała jednocześnie w Związku Ludowo-Narodowym (endeckim). Siedziba gniazda znajdowała się w "sali Kijowskiego". Dla członków towarzystwa prowadzono zajęcia z gimnastyki i lekkoatletyki oraz nauki pływania. Wśród ich uczestników wyróżniali się: Zygmunt Kozakiewicz, Franciszek Mańkowski, Staś Barylewski, Edward Siłakiewicz, Janina Gierówna i Wanda Artychówna. Część członków należała równocześnie do amatorskiego zespołu teatralnego, którym także kierował naczelnik Łodziak.

Aktywność gniazda przejawiała się szczególnie podczas organizowania obchodów rocznic związanych z najważniejszymi wydarzeniami w dziejach narodu polskiego, jak np. powstania narodowe, Konstytucja 3 Maja, bitwa pod Grunwaldem czy święto niepodległości. Dla upamiętnienia tych rocznic, a także innych jubileuszy, organizowano w parku zamkowym festyny połączone z popisami gimnastycznymi. Taką właśnie imprezę - po raz kolejny - urządzono w dniu 12 sierpnia 1923 roku. Drużyny ćwiczebne, które wówczas wystąpiły, miały w programie popisy gimnastyczne, piramidy, ćwiczenia maczugami i zapasy. W porównaniu z popisami roku poprzedniego nastąpiła znaczna poprawa sprawności członków organizacji. Jednocześnie urządzono loterię fantową oraz zabawy towarzyskie. Na zakończenie występów sokolskich prezes Kowalewski rozdał najlepszym gimnastykom i siłaczom pamiątkowe srebrne żetony.

W "Kronice" miejscowej "Podlasiaka" z roku 1923 znajdujemy informacje o licznych balach karnawałowych, w tym balu maskowym "Sokoła" w "sali Kijowskiego" (12 lutego). Impreza odbyła się pod kierownictwem naczelnika Rajmunda Łodziaka, przy współpracy druhen: Powidzkiej, Bieleckiej, Warpachowskiej i Kałińskiej. W prowadzonej działalności kulturalnej gniazdo współpracowało z Narodową Organizacją Kobiet (NOK), której przewodniczyła Janina Maciejowska. Sokoli wspólnie z NOK przygotowywali przedstawienia, które grano w "sali Kijowskiego". W 1923 roku wystawiono m.in. takie spektakle, jak: "Makolągwa na urlopie", "Skazaniec", "Słowiczek". Przedstawienia te cieszyły się dużą popularnością wśród mieszkańców miasta. Dochód z przedstawień i balów był co prawda niewielki, pozwolił jednak na zorganizowanie sekcji pływacko - wioślarskiej, zbudowanie otwartej pływalni na rzece Krznie (naprzeciw "Zamku") oraz urządzenie sali gimnastycznej przy ul Krzywej 5.

Szczególną aktywność gniazda w dziedzinie życia sportowego i kulturalnego zawdzięczano w dużej mierze solidnej pracy naczelnika Rajmunda Rudolfa Łodziaka. Pracował on na stanowisku referenta w Starostwie Powiatowym, ponadto był prezesem Koła Związku Młodzieży Polskiej, naczelnikiem oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej i członkiem Związku Ludowo - Narodowego. Zmarł nagle w dniu 3 maja 1925 roku w wieku 38 lat. Tym samym "Sokół" białski stracił swego duchowego przywódcę i zaczął stopniowo podupadać.

Próbie ożywienia działalności "Sokoła" podjęli w latach 1926-1927 Jan Zbigniew i Maria Kułakowscy, Ryszard Radzikowski oraz Ehrenkreutzowie. Na prezesa powołano Henryka Próchnickiego, dyrektora Syndykatu Rolniczego. Nawiązano współpracę z młodzieżowym kołem sportowym, głównie w ramach sekcji pływacko-kajakowej.



Miejskie Koło Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Białej Podlaskiej, 1929r.
Ze zbiorów Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

Udało się nawet wyjść z hasłami sokolskimi na teren powiatu. Działacz sokolski Stanisław Kuczewski, właściciel folwarku Krzyczew (gm. Bohukały), podjął nieudaną próbę utworzenia Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Janowie Podlaskim.

Gniazdo bialskie, pomimo wielu poważnych trudności i kłopotów, poczyniło pewien postęp w zwiększeniu liczby członków. Z raportu statystycznego z 1 stycznia 1929 roku wynika, że liczyło ono 61 członków, w tym 21 kobiet. Działały dwa oddziały: męski i żeński. Ćwiczyło ogółem 19 druhow i 12 druhen. Towarzystwo miało swój sztandar i 21 mundurów, w tym 5 kobiecych, oraz dzierżawiło boisko i salę gimnastyczną. Większość składek członkowskich wahała się od 0,50 zł do 1,0 zł, jednak w regulowaniu ich występowały znaczne zaległości.

Walne zebranie gniazda bialskiego, które odbyło się 8 kwietnia 1929 roku, wybrało nowy zarząd. Ukształtował się on w sposób następujący: prezes Aleksander Tarwid, wiceprezes - Jan Nowotarski, sekretarz - Bolesław Boruś, z-ca sekretarza - Tadeusz Klepacki, skarbnik - Julian Ruciński oraz Jan Krzyżanowicz, Jan Skoczylas, Jan Kułakowski, Henryk Ehrenkreutz. Obowiązki naczelnika objął Jan Kułakowski.

W 1931 roku w składzie osobowym zarządu "Sokoła" bialskiego nastąpiły kolejne zmiany. Prezesem pozostał nadal Aleksander Tarwid, nowym wiceprezesem został Zygmunt Ehrenkreutz - farmaceuta (współwłaściciel apteki), sekretarzem Ryszard Radzikowski (pracownik notarialny), skarbnikiem Franciszek Brzozowski (pracownik Związku Ziemian). Zmiany dotyczyły również komisji rewizyjnej: przewodniczącym został Henryk Ehrenkreutz (aptekarz), członkami: Krystyna Zawadzka i Marian Kondracki (handlowcy). Gniazdo liczyło łącznie 78 członków, wśród których przeważali sokoli pochodzenia inteligenckiego i rzemieślniczego. W zarządzie zasiadali adwokaci, sędziowie, urzędnicy i handlowcy. Prawie wszyscy byli członkami Stronnictwa Narodowego lub z nim sympatyzowali. W działalności organizacyjnej starali się jednak być apartyjni, odżegnując się od współpracy z endecją. W składzie zarządu Okręgu Lubelskiego reprezentował "Sokoła" bialskiego Jan Skoczylas³⁸.

Terespol nad Bugiem

Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" powstało w tej miejscowości w 1927 roku. Przy udziale 25 członków walne zgromadzenie wybrało zarząd, którego skład przedstawiał się następująco: prezes - Leon Kuczyński, wiceprezes - Bolesław Walczyński, sekretarz - Zygmunt Rosolski, skarbnik i gospodarz - Stanisław Zieliński, naczelnik - Jan Klimecki. Z braku odpowiednich warunków lokalowych oraz instruktorów do prowadzenia zajęć z gimnastyki, gniazdo nie rozwinęło działalności statutowej. W piśmie Starosty Bialskiego Witolda Skarżyńskiego do Wojewody Lubelskiego (z dnia 15 października 1931 roku) informowano o likwidacji "Sokoła" w Terespole "z uwagi na odejście większości członków do Związku "Strzelec". Nieliczni sokoli przenieśli się do gniazda bialskiego³⁹.

Siedlce⁴⁰

W zasadzie siedleckie Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" należałoby przedstawić jako pierwsze, gdyż jego powołanie odnotowano już w 1906 roku. Niestety, o jego działalności w latach 1907 - 1925 brak jest jakichkolwiek wiadomości. Według

informacji pozostawionych przez władze powiatowe gniazdo siedleckie zostało oficjalnie zarejestrowane 18 listopada 1926 roku. Można tutaj mówić raczej o jego odtworzeniu, co nastąpiło z inicjatywy kilku lokalnych działaczy endeckich. Na czele towarzystwa stanął Zarząd, którego skład był następujący: prezes dr Hilary Ostrowski, wiceprezes Stefan Łappa, sekretarz Marian Domański, skarbnik Stanisław Ławnikanis oraz Stanisław Hebert i Wincenty Dmowski. Siedziba zarządu mieściła się przy ul. Sienkiewicza 41, w pomieszczeniach Powiatowego Oddziału Związku Ludowo-Narodowego. Gniazdo liczyło wówczas 185 członków, w tym 60 kobiet, i dzieliło się na 2 oddziały: męski i żeński oraz sekcję dziecięcą. Istniała sekcja lekkoatletyczna - z kierownikiem Franciszkiem Sapiechą, ciężkoatletyczna - z kierownikiem Kazimierzem Plikuciem, piłki nożnej i kolarstwa. Wśród członków przeważali rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy, robotnicy, a we władzach: prawnicy (adwokaci i pracownicy sądowi), lekarze i urzędnicy firm prywatnych. Według raportu i zestawienia statystycznego Okręgu Lubelskiego w dniu 1 stycznia 1929 roku było 162 członków, w tym 42 drużyny, zaś 31 grudnia tegoż roku 247 członków. Większość członków uważała "Sokoła" za organizację czysto sportową i przeciwstawiała się wprowadzaniu do niego jakiegokolwiek polityki partyjnej.

W styczniu 1931 roku w składzie zarządu nastąpiły zmiany, na stanowisko wiceprezesa wybrano Michała Onisko vel Onysko (pełnomocnika Banku Ziemskiego, na sekretarza Konstantego Pierzchałę (geometrę), na skarbnika Władysława Kapuścińskiego (właściciela księgarni), a na przewodniczącą Wydziału Sokolic Izabelę Kapuścińską. Kapelanem został ks. Andrzej Szklarski, zaś naczelnikiem Wincenty Dmowski. Sekcją kulturalno-oświatową zajmowały się drużyny: Stefania Maliszewska i Halina Garbaczewska. Szczególny wpływ w Zarządzie uzyskali działacze Stronnictwa Narodowego: sekretarz Pierzchała i ksiądz kapelan Szklarski. Jak pisał w zastępstwie starosty siedleckiego Kazimierz Kuszniruk: "Z inicjatywy zarządu Stronnictwa Narodowego usunięto ludzi o poglądach rozbieżnych z programem wspomnianego Stronnictwa, pozostawiając w "Sokole" tylko członków i zdecydowanych zwolenników Stronnictwa Narodowego. W ten sposób liczba członków "Sokoła" zmniejszyła się do 93. /.../ stał się narzędziem taktyki Stronnictwa Narodowego. Konsekwencje tych zmian były dla organizacji sokolskiej negatywne, bo - jak dalej pisał ten urzędnik starostwa - działalność Towarzystwa w życiu społecznym, kulturalnym i sportowym stała się nikłą, ograniczając się do sporadycznych wystąpień z okazji niektórych świąt narodowych"⁴¹.

Łuków i pow. łukowski⁴²

Na terenie Łukowa i powiatu łukowskiego w końcu 1926 roku występowały dwa gniazda: w Łukowie i Wierzejkach (gm. Trzebieszów). W Łukowie utworzono tymczasowy Zarząd z prezesem Hieronimem Lipińskim, wiceprezesem Adamem Kaczanowskim, sekretarzem Apoloniuszem Tarkowskim i skarbnikiem Stanisławem Jarkowskim na czele. Zapisano się do towarzystwa 40 osób. Byli to w większości członkowie Stronnictwa Narodowego, a sam prezes pełnił jednocześnie funkcję sekretarza Okręgowego Zarządu tegoż Stronnictwa. Ostatecznie nie podjęto jednak

działalności sokolskiej. Prawdopodobnie organizatorom chodziło raczej o nabór do partii politycznej, niż do organizacji gimnastyczno-sportowej.

Wierzejki

Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Wierzejkach zostało również założone z inicjatywy działaczy endeckich. Stało się to pod koniec 1926 roku. Liczyło ono wtedy 27 członków. Zarząd tworzyli: prezes Feliks Chojecki (agent firmy "Singer"), sekretarz Franciszek Płudowski (rolnik), naczelnik Józef Okniński (rolnik), Feliks Wierzejski (rolnik). Oprócz sekcji gimnastycznej utworzono także oddział przysposobienia wojskowego. Wysokość składki członkowskiej ustalono na 0,50 zł. Nie podjęto jednak żadnej działalności i, podobnie jak gniazdo w Łukowie, zostało w 1931 roku skreślone z rejestru sokolskiego.

Radzyń i pow. radzyński⁴³

Na terenie Radzyna i powiatu radzyńskiego na przełomie roku 1926/1927 powstały 3 gniazda: w Radzynie, Suchowoli i Krasewie (gm. Borki). Głównym organizatorem na tym terenie był poseł na Sejm RP Seweryn Czetwertyński, właściciel dobr ziemskich i czołowy działacz endecki. Na czele towarzystwa w Radzynie Podl. stanął Zarząd w następującym składzie: prezes Seweryn Czetwertyński, wiceprezes Czesław Matusiewicz, sekretarz Adam Żarski. Wkrótce skład Zarządu uległ zmianie: prezes Czesław Matusiewicz, wiceprezes Tadeusz Laskowski, sekretarz Marian Kołakowski, skarbnik Czesław Danilczuk, naczelnik Adam Żarski. Było 33 członków. Większość z nich pracowała w Zakładach Mechanicznych, których właścicielem był Laskowski. Dzięki temu, że Laskowski zapewnił na ten cel specjalną salę gimnastyczną, podejmowano próby organizowania stałych zajęć z gimnastyki. Z opodatkowania się członków na rzecz gniazda zakupiono część sprzętu do ćwiczeń fizycznych.

Suchowola

W Suchowoli Towarzystwem Gimnastycznym "Sokół" kierowali: prezes Włodzimierz Czetwertyński (student, prezes miejscowego koła Związku Ludowo-Narodowego), wiceprezes Zygmunt Oleksiński (ogrodnik z majątku, wiceprezes ZLN), sekretarz Władysław Zaliwski (pomocnik ogrodnika w majątku), skarbnik Czesław Danilczuk (administrator majątku, gospodarz) i naczelnik Kazimierz Uchymiak. Gniazdo liczyło około 20 członków rekrutujących się z dorosłej młodzieży z majątku Suchowola (służba folwarczna) i częściowo z miejscowych rodzin chłopskich. Sokoli ćwiczyli w sali gimnastycznej urządzonej przez właściciela majątku.

Krasew

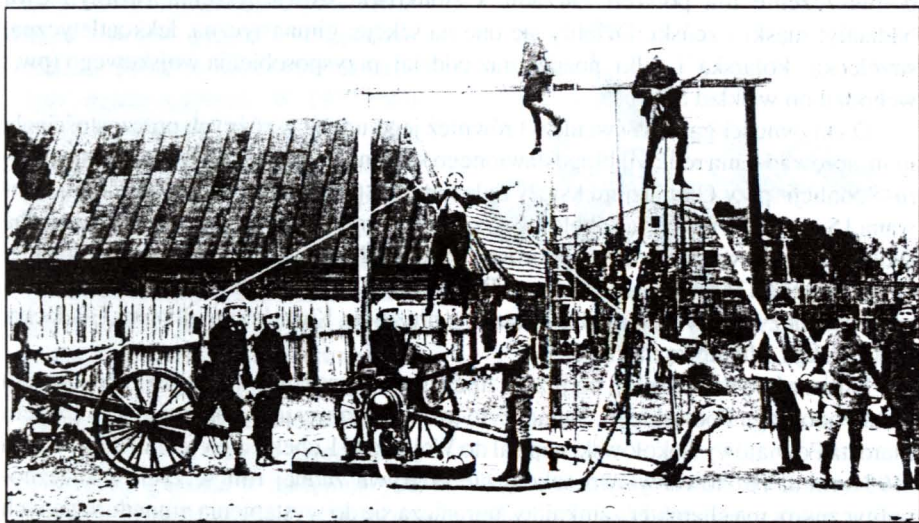
Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Krasewie działało na granicy powiatów: radzyńskiego i łukowskiego. Skupiało w swoich szeregach około 22 mieszkańców Krasewa i Ułana Kościelnego. Było to typowe wiejskie gniazdo, którym kierował Zarząd w składzie: prezes Antoni Zabielski (rolnik ze wsi Krasew), wiceprezes Michał Sposób (rolnik), Aleksander Niwęglowski (rolnik) i Stanisław Paździerski. Członkiem honorowym "Sokoła" był ks. Jan Smoleński, proboszcz parafii Ulan.

Według Starosty Łukowskiego Jana Siokało wszyscy członkowie Zarządu byli jednocześnie sympatykami Stronnictwa Narodowego. Gniazdo to, podobnie jak gniazda w Radzynie i Suchowoli, prowadziło na swoim terenie działalność kulturalno-oświatową (przedstawienia teatralne), sekcję gimnastyki i oddział przysposobienia wojskowego. Składkę ustalono w wysokości 3 zł rocznie.

Sokołów Podlaski⁴⁴

Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" powstało w maju 1927 roku z inicjatywy Alfreda Zawadyńskiego, byłego czynnego członka Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Czemiejowicach (Rumunia), skąd przybył do Polski w 1919 r. i zamieszkał w Sokołowie Podlaskim. Pod jego kierownictwem towarzystwo wysunęło się na jedno z czołowych miejsc na Podlasiu. Dotkliwą więc stratą dla gniazda była nagła śmierć A. Zawadyńskiego w dniu 6 sierpnia 1928 roku (zmarł w wieku 42 lat). Po jego śmierci działalność organizacyjna podupadła⁴⁵.

Do ponownego ożywienia działalności gniazda sokołowskiego przyczynił się nowy prezes Karol Kamiński, kierownik miejscowego Syndykatu Rolniczego. Zorganizował



Popisy gimnastyczno-sprawnościowe w Sokołowie Podlaskim, ok. 1928r.

Ze zbiorów Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

on w dniu 22 września 1929 roku - wspólnie z Komitetem Powiatowym Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego - zawody sportowe. Obok "Sokoła" uczestniczyły w nich następujące organizacje: Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodzieży Wiejskiej i Klub Policji Państwowej. W poszczególnych konkurencjach sportowych zawodnicy sokołscy uzyskali bardzo dobre wyniki: w trójkboju I miejsce Edward Budzyński, II - Aleksander Saczyk; w biegu kolarskim I miejsce Jan Banaszkiewicz, II - Jan Piecko, III - Alfons Sienkiewicz,

V - Zygmunt Zawistowski; w strzelaniu mężczyzn II miejsce Stanisław Spaltabaka; w strzelaniu kobiet I miejsce Maria Powierzanka, II - Maria Wudarska. Drużyna "Sokoła" zajęła zespołowo drugie miejsce. W kilka dni później rozegrano dwa mecze piłki nożnej pomiędzy "Sokołem" i "Gwiazdą", które zakończyły się wynikiem 8:2 i 10:3 ⁴⁶.

Dużej pomocy organizacyjnej towarzystwu sokołowskiemu udzielał Okręg Lubelski. W walnym zebraniu gniazda w dniu 23 lutego 1930 roku uczestniczył prezes Feliks Moskalewski, który nawet przewodniczył zgromadzeniu członków. Na początku obrad 62 druhow i druhen uczciło pamięć nieodżałowanego byłego prezesa A. Zawadyńskiego i zmarłego na początku 1930 roku członka Zarządu - Kocowskiego. Sprawozdanie Zarządu wykazało dalszy wzrost liczby członków: ze 120 w 1927 roku do 130 w końcu 1929 roku. Dzięki imprezom sokołskim uzyskano 1359,92 zł przychodu (ogólna suma przychodów - 2947,00 zł). Na potrzeby gniazda wydatkowano w 1929 roku 2751,34 zł. Obok dotychczasowego prezesa Kamińskiego w skład Zarządu weszli ponownie Feliks Piskorski - wiceprezes, Michalina Waszkiewicz - sekretarz, Stanisław Wójcik - skarbnik, Bolesław Józwiak - naczelnik. Na czele komisji rewizyjnej pozostała dhna Piotrowska. Gniazdo dzierżawiło salę gimnastyczną oraz jedno pomieszczenie dla potrzeb Zarządu. Członkowie stowarzyszenia tworzyli dwa oddziały: męski i żeński. Dzieliły się one na sekcje: gimnastyczną, lekkoatletyczną, strzelecką, kolarską i piłki nożnej oraz oddział przysposobienia wojskowego (pw, wchodził on w skład SDS) ⁴⁷.

O aktywności gniazda świadczył również jego udział w różnych uroczystościach, m.in. sprowadzenia relikwii błogosławionego ks. Jana Bosko czy poświęcenia sztandaru Sodalicii przy Gimnazjum księży Salezjanów (6 czerwca 1930 roku). Umundurowana 15-osobowa banderia sokołowska, z lancami i sztandarem, pod dowództwem dhna Wolańskiego, towarzyszyła w honorowej eskorcie Nuncjuszowi Stolicy Apostolskiej Arcybiskupowi Mamraggi i Biskupowi Podlaskiemu Przeździeckiemu. W uroczystości tej uczestniczyły również władze gniazda z prezesem Kamińskim, dhnami Gładecką, Piotrowską i Wudarską na czele. ⁴⁸

Kilkanaście dni później, bo już 13 lipca, gniazdo sokołowskie było gospodarzem zlotu Podokręgu Podlaskiego. Świadczyło to o żywotności jego członków. Tymczasem Starosta Powiatowy Sokołowski napisał do Wojewody Lubelskiego w dniu 26 września 1931 roku, że "towarzystwo sokołe nie odgrywa żadnej roli w życiu społeczno-politycznym, ma charakter zamknięty, ogranicza się do wystąpienia umundurowanych członków podczas uroczystości narodowych, państwowych i okolicznościowych oraz urzęda od czasu do czasu zabawy taneczne dla swoich członków, rekrutujących się przeważnie z miejscowej młodzieży o niejednorodnym zabarwieniu politycznym". Wskutek bierności zarządu i słabego zainteresowania ze strony członków, "Sokół" chylił się ku upadkowi, jako mało żywotny. Nie uczestniczył w żadnych akcjach politycznych ⁴⁹.

Węgrów Podlaski ⁵⁰

W końcu 1926 roku zorganizowane zostało Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Węgrowie Podlaskim. Tworzeniem jego zajęło się grono inteligencji miejskiej,

głównie nauczycieli. Propagowali oni ćwiczenia gimnastyczne wśród młodzieży szkolnej, szczególnie miejscowy inspektor szkolny Wincenty Rzepa. On też stanął na czele "Sokoła", który liczył około 40 członków. Skład Zarządu gniazda ukonstytuował się następująco: prezes i naczelnik Wincenty Rzepa (inspektor szkolny), wiceprezes Franciszek Wojewódzki (dyrektor gimnazjum sejmikowego), sekretarz Jan Ogrodnik (nauczyciel gimnazjum), skarbnik Ratajski (nauczyciel gimnazjum) oraz członkowie: Hipolit Nartanowicz (nauczyciel gimnazjum), Jan Dzioboń (nauczyciel gimnazjum). Cały skład Zarządu związany był ze Stronnictwem Narodowym. W 1928 roku nowym prezesem gniazda został Poślawski, dyrektor gimnazjum. W 1929 roku gimnazjum uległo likwidacji, w związku z czym większość nauczycieli, a tym samym członków Zarządu, musiała przenieść się do innych miast. Nowym prezesem został rejent Nowacki, lecz działalność gniazda powoli zamierała.

Podokręg Podlaski

W związku z rozwojem liczebnym ruchu sokolskiego, powstawaniem nowych gniazd w okręgu zaistniała potrzeba usprawnienia struktur organizacyjnych. W 1927 roku zaczęto tworzyć w okręgach podokręgi, które obejmowały sąsiadujące za sobą gniazda. Podokręg, podobnie jak okręg, działał w oparciu o statut związkowy i własny regulamin. Był powoływany przez władze okręgu, za zgodą gniazd i władz dzielnicowych. W Okręgu Lubelskim utworzono dwa podokręgi: Zamojski i Podlaski. W skład Podokręgu Podlaskiego, z siedzibą w Siedlcach,



wchodziły gniazda z następujących powiatów: siedlecki, sokołowski, węgrowski, konstantynowski, garwoliński, łukowski, radzyński i białkopodlaski, a więc gniazda: Biała Podlaska, Radzyń Podlaski, Suchowola, Krasew, Wierzejki, Łuków, Siedlce, Sokołów Podlaski i Węgrów⁵¹. Podokręgiem kierował Zarząd, w skład którego wchodził: prezes Hilary Ostrowski, I wiceprezes Włodzimierz Włodarski, II wiceprezes Michał Oniśko, sekretarz Stanisław Marciniak, skarbnik Władysław Kapuściński. W komisji rewizyjnej był Wacław Królikowski i Leopold Wierchowski, a w sądzie koleżeńskim Wacław Kęszycki, Sykstus Krauze, Władysław Skup i Zygmunt Chrzanowski. Wszyscy w/w byli członkami lub sympatykami Stronnictwa Narodowego. Stanowisko naczelnika pełnił Marian Domański, naczelnik gniazda siedleckiego. Skład władz Podokręgu został zatwierdzony na walnym zebraniu delegatów gniazd w dniu 16.02.1929r.

Tab. 3. Stan Podokręgu Podlaskiego w dn. 1.11.1928 roku *

Lp.	Miejscowość	Druhow		Druhen		Młodzież do 18 lat	Stan liczb. oddz. p.w.	sztafard
		ogółem	ćwicz.	ogółem	ćwicz.			
1	Biała Podlaska	61	23	21	11	10	-	1
2	Wierzejki **	22	-	-	-	-	15	-
3.	Siedlce	84	16	50	12	20	-	-
4	Łuków ***	27	-	9	-	-	-	-
5	Radzyń Podl.	57	26	17	11	18	35	-
6	Suchowola	25	-	-	-	5	-	-
7	Krasew	25	20	-	-	25	25	-
8	Sokołów Podl.	74	26	40	16	8	10	-
Razem		375	109	137	50	86	85	1

* APL, Związek Tow. Gimnastycznych "Sokół" w Polsce, sygn. 4, n. 20.

** Gniazdo Wierzejki oficjalnie wykreślono ze statystyki związkowej w styczniu 1931 r.

*** Gniazdo Łuków nigdy nie podjęło działalności.

W dniu 15 marca 1930 roku Rada Okręgu Lubelskiego "Sokoła" po raz pierwszy spotkała się w stolicy południowego Podlasia - Siedlcach. Uczestniczyli wtedy delegaci z następujących gniazd: Lublin, Kozłówka, Nasutów, Biała Podlaska, Krasew, Siedlce i Sokołów. Nie przybyli (nieusprawiedliwieni) delegaci z gniazd: Chełm, Włodawa, Uhrusk, Radzyń Podlaski, Suchowola i Wierzejki. Na czele władz okręgowych stali wtedy: prezes Feliks Moskalewski, przewodnicząca OWS Anna Moskalewska i komendant okręgowy SDS Aleksander Zamoyski. Dzielnicę Mazowiecką reprezentowali: prezes Okręgu Warszawskiego Stefan Lesiewicz i redaktor "Przewodnika Gimnastycznego "Sokół" Marian Wolańczyk. Wszyscy uczestnicy posiedzenia wzięli udział w nabożeństwie w katedrze, które zawierało również elementy zbiorowego protestu przeciwko prześladowaniu religii w Związku Sowieckim. W tej sprawie, na wniosek M. Wolańczyka, Rada uchwaliła rezolucję następującej treści: "Wobec usiłowań agitacji bolszewickiej przeniesienia się do wszystkich ośrodków cywilizowanych i szerzenia tam zgubnej doktryny antyspołecznej, wobec wszczętej akcji antyreligijnej i prześladowań wyznawców Kościoła Katolickiego i wszystkich wierzących w Boga - Rada Lubelskiego Okręgu Sokołego zebrana dnia 15 marca 1930 roku w Siedlcach: 1/ Łączy się z wezwaniem jego Świątobliwości Piusa XI, wyrażając cześć męczennikom prześladowanym za wiarę. 2/ Wzywa wszystkie podległe sobie Gniazda do zrzeszenia się dla obrony Wiary, Kościoła, Ojczyzny i Rodziny, jako moralnej ostoji powszechnego ładu i porządku społecznego". Rezolucję powyższą podpisał JE Ks. Biskup Podlaski i wszyscy uczestnicy nabożeństwa uroczystego należącego do organizacji "Sokół".⁵³

W następnym punkcie posiedzenia przewodniczący scharakteryzował dotychczasową działalność Okręgu i jego gniazd. Oceniał ją krytycznie, zwracając uwagę na zaniedbania Zarządów w realizowaniu zadań statutowych: gimnastyczno-sportowych, kulturalno-oświatowych i organizacyjnych. Większość gniazd miała poważne zaległości w przekazywaniu składek członkowskich do kasy Okręgu, dzielnicy i Związku. Naruszane były zasady współpracy z Zarządem Okręgu i Podokręgu, a jednym z jaskrawszych tego przykładów była nieobecność na posiedzeniu Rady prawie połowy delegatów gniazd. W tym punkcie obrad składali swoje sprawozdania poszczególni prezesi gniazd. Część z nich żądała zaostrzenia rygorów w stosunku do mało aktywnych lub zaniedbujących swoje obowiązki członków Zarządów gniazd w opłacaniu, tak wcześniejszych, jak i bieżących składek.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Matki Rada Okręgu powołała do Zarządu Okręgu: na prezesa F. Moskalewskiego, I wiceprezesa Stanisława Kuczewskiego, na członków Zarządu: Kazimierza Janiszewskiego, Michała Onyśko, Aleksandrę Radzikowską, przewodniczącą OWS Annę Moskalewską, Kazimierza Tomaszewskiego, Leona Kęsickiego, Włodzimierza Włodarskiego, Aleksandra Zamoyskiego i N. Ostaszewicza. Do komisji rewizyjnej powołano: Dawida Ostaszewskiego, Pińkowskiego i Waśniewskiego, a do sądu honorowego Kowalewskiego, Kęszyckiego, Lisowskiego, Radzkiego, Szycha i Jana Turczynowicza. Wniosek dha Onyśki dotyczący wysłania depeszy do prezesa dha Adama Zamoyskiego z pozdrowieniami od pierwszej Rady Okręgowej na Podlasiu zebrani przyjęli jednogłośnie. Na zakończenie posiedzenia wysłuchano referatu M. Wolańczyka nt. "Ideały sokole i obowiązki "Sokoła" ⁵⁴.

Ważnym wydarzeniem w życiu Podokręgu Podlaskiego był zlot członków towarzystwa w Sokołowie Podlaskim, który miał miejsce w dniu 13 lipca 1930 roku. Program zlotu przedstawiał się następująco: 1/ ćwiczenia wolne sokoląt, druhen i druhow, 2/ zawody lekkoatletyczne w pięcioboju druhow i trójboju druhen, 3/ strzelanie z broni małokalibrowej na 50 m, 4/ wyścig kolarski na trasie Sokołów - Węgrów - Siedlce - Sokołów (łącznie 108 km). Gospodarzem zlotu było miejscowe gniazdo. Przybyło łącznie 128 druhow i 41 druhen. Władze Okręgu Lubelskiego reprezentował podczas zlotu prezes Moskalewski. Zlot ów powiązano z jubileuszem dziesiątej rocznicy plebiscytu na Warmii i Mazurach ⁵⁵. Został rozpoczęty nabożeństwem w miejscowym kościele, po którym oddziały sokole zebrały się na rynku miasta przy pomniku ks. Brzóska. Po złożeniu wieńców prezes Moskalewski odczytał rezolucję protestującą przeciwko zakusom niemieckim na granice Rzeczypospolitej Polskiej i wzywającą sokolów i obywateli, by pamiętali o naszych braciach pozostających pod zaborem "odwiecznego wroga Niemca". Orkiestra gniazda z Kozłówki odegrała Rotę. Defiladę sokolską przyjęły władze Okręgu i Podokręgu.

Pokazy gimnastyczne i zawody sportowe pod kierunkiem naczelnika Okręgu Garlickiego, odbyły się po południu. Wcześniej uczestnicy spożyli wspólny obiad. Zlot zakończony został wieczornicą w sokolni.

Według informacji Wojewody Lubelskiego z 4 stycznia 1930 roku: "Podokręg Siedlecki (Podlaski) liczy 7 gniazd, z czego 3 jedynie teoretycznie istnieją, członków - 551, z czego 72 jedynie teoretycznych ...". Potwierdzenie powyższej oceny znajdujemy również w pismach starostów z terenu Podokręgu Podlaskiego, np. Starosta

Powiatowy Radzyński do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z 15 października 1931 roku donosił, "że Tow. Gimn. "Sokół" na terenie pow. radzyńskiego nie istnieje. Istniejące dawniej 3 oddziały "Sokoła" upadły i od paru lat nie przejawiają żadnej działalności". W podobnym piśmie Starosty Powiatowego Bialskiego (z tą samą datą) znajduje się informacja, że "Stowarzyszenie "Sokół" nie rokuje dla siebie rozwoju znacniejszego na miejscowym terenie, gdyż łączy ono w sobie ludzi starszych ze sfer inteligentniejszych, a nie jest zasilane narybkiem młodym, zwłaszcza z innych warstw ludności. Z tego powodu stowarzyszenie to nie odmładza się, a starzeje" ⁵⁶.

W latach trzydziestych w większości gniazd Okręgu Lubelskiego następował stopniowy zanik działalności organizacyjnej. Prawdopodobnie dotyczyło to wszystkich gniazd tworzących Podokręg Podlaski. Według statystyki związkowej Okręg Lubelski liczył w 1937 roku około 155 członków, gdyż tyle osób opłaciło składki członkowskie. W 1937 roku w Zlocie Ogólnozwiązkowym w Katowicach uczestniczyło 48 sokołów z Okręgu Lubelskiego ⁵⁷.

Przypisy:

1. M.in.: A. Dziędzielewicz, Trzydziestolecie Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" we Lwowie, Lwów 1897; H. Cepnik, Czterdziestolecie "Sokoła" lwowskiego 1867-1907, Lwów 1907; S. Chrzanowski, Z niewoli do wolności. Z dziejów Związku Sokołów Polskich w Państwie Niemieckim, Poznań 1929; E. Kubalski, Krótki zarys historii i organizacji sokolstwa polskiego, Kraków 1931; M. Terech, Zarys dziejów sokolstwa polskiego, Warszawa 1932; S. Osada, Sokolstwo Polskie. Jego dzieje, ideologia i posłannictwo. Naszkicowane w sześciu odczytach dla użytku gniazd w Ameryce, Pittsburgh 1929; I. Kozielski, Wczoraj, dziś i jutro sokolstwa, Warszawa 1937; W. Ogrodziński, Dzieje dzielnicy śląskiej "Sokoła", Katowice 1937; P. Siwek, "Sokół" polski i jego ideologia, Warszawa 1938.
2. K. Starzyński, Geneza i dzieje "Sokoła" w Kongresówce 1905 - 1930, "PG" 6/1931, s. 101-110. Jednakże autor zakończył swój artykuł na roku 1920, a nie jak w tytule, na roku 1930.
3. K. Toporowicz, Działalność Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Krakowie na polu wychowania fizycznego i sportu pod koniec XIX i na początku XX wieku (1885 - 1914), "Rocznik Naukowy WSWF w Krakowie, t. IV, Kraków 1965; A. Sucheni-Grabowska, Działalność oświatowa "Sokoła" na Śląsku w świetle dokumentacji prasowej (1900-1914), "Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1/1961; A. Ryfowa, Idea narodowa i słowiańska w "Sokole" polskim ze szczególnym uwzględnieniem zaboru pruskiego, "Roczniki Naukowe WSWF w Poznaniu", z. 19, Poznań 1971; tejsze, Myśl słowiańska w "Sokole" polskim, [w:] Studia nad dziejami kultury fizycznej XIX/XX wieku, Poznań 1973; W. Jakóbczyk, Rola towarzystw gimnastycznych "Sokół" w rozwijaniu na ziemiach polskich wychowania fizycznego i sportu oraz patriotycznego wychowania narodowego, tamże; A. Ryfowa, Działalność "Sokoła" polskiego w zaborze pruskim i wśród wychodźstwa w Niemczech 1884 - 1914, Warszawa - Poznań 1976; J. Gaj, Geneza i rozwój gdańskiego "Sokoła" 1894 - 1918, "Wychowanie Fizyczne i Sport", t. XX, Warszawa 1976; M. Ponczek, Towa-

- rzystwo Gimnastyczne "Sokół" na Górnym Śląsku, Zarys dziejów (1895 - 1939), Katowice 1987; M. Szerbiński, Zarys działalności Sokolstwa na obczyźnie w latach 1887 - 1918, Katowice 1982.
4. Zob.: M. Ponczek, Geneza i rozwój Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Zagłębiu Dąbrowskim (1905-1939). Zarys problematyki, [w:] Z dziejów kultury fizycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1918-1993, pod red. Henryka Rechowicza, Katowice 1989; E. Małolepszy, W. Baczyński, Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" na ziemi częstochowskiej w latach 1906-1939. Zarys dziejów, Częstochowa 1994; T. Drozdek-Małolepsza, Dzieje Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" Okręgu Częstochowskiego w latach 1906-1939, Gdańsk 1999 (dysertacja doktorska napisana pod kier. naukowym profesora Z. Pawluczuka i obroniona w AWF w Gdńsku).
 5. K. Starzyński, Op. cit.; Z życia sokoła. Dzielnica Mazowiecka. "PG" 4/1926, s. 44-45.
 6. Stefan Kieniewicz, Historia Polski 1795-1918, Warszawa 1987, s. 430-450.
 7. Gniazdo I-sze, "Sokół" - organ Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolskich w Królestwie Polskim, 2/1906, s.2.
 8. Tamże.
 9. Gniazdo Warszawa II, tamże.
 10. Gniazdo Warszawa III, tamże, 3/1906, s. 5-6.
 11. Gniazdo Warszawa IV, tamże, 2/1906, s. 3-4.
 12. T. Walczewska, W latach 1900-1905, Przewodnik Gimnastyczny "Sokół" (dalej "PG") 7/1926, s. 79-80. Dział Organizacji Sokolic; IM (Iza Mandukowa - Z.P.), Dwudziestolecie gniazda Grażyna w Warszawie, tamże, 23/1926, s. 268-269.
 13. Wzmianki o tworzeniu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego w Rosji, patrz "Sokół" 5/1907, s. 79, próby zakładania "Sokoła" w Humaniu, Sokół w Petersburgu, tamże, nr 6, s. 95-96; L.K. , Uroczyste otwarcie Sokoła w Petersburgu, tamże, nr 7-8, s. 99-103. O powstaniu Sokoła w Odessie, zob.: Józef Konieczko, Duch wieczny rewolucjonistów (wspomnienia o Sokole w Odessie), "PG" 5/1938, s. 188-193; Juliusz Bromirski, Pierwsze Gniazdo Sokole pod zaborem rosyjskim, tamże, 6-7/1938, s. 233-238 oraz Marek Szerbiński, Zarys działalności sokolstwa polskiego na obczyźnie, Katowice 1982, s. 160-197.
 14. W Morsztynkiewicz, Protokół II zebrania założycieli Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", odbytego w Warszawie dnia 29 lipca 1906 r. w gmachu Tow. Wioślarskiego, "Sokół" 3/1906, s. 11-13.
 15. Zob. tamże, 1/1906, s.8.
 16. Statut Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Warszawie, tamże, s. 8-12.
 17. Otwarcie sokolni, tamże, 2/1906, s. 4-9.
 18. Kurs nauczycielski w Warszawie, tamże, 2/1906, s. 15; L.K. Kurs wakacyjny grona nauczycielskiego, tamże, 3/1906, s. 6-9 (uczestnicy kursów).
 19. W Morsztynkiewicz, op. cit., s. 11-13; tamże, s. 15.
 20. Tamże, s. 13. Zob także: Z. Pawluczuk, Kobiety w ruchu sokolskim, [w:] Z dziejów Towarzystw Gimnastycznych "Sokół". Praca zbiorowa, op. cit., s. 91-117. W powyższym artykule, na stronie 92, podano błędne daty: nie ma "1915 roku" i "15 kwietnia 1906 roku. powinno być: "24 października" i "29 lipca 1906 roku".
 21. K. Starzyński, W dobie przymusowej, czasowej bezczynności Sokoła w Królestwie Polskim. "Sokół" 6/1907, s. 91-92.

22. W marcu 1906 roku wydane zostały tymczasowe przepisy o związkach i stowarzyszeniach, które umożliwiły legalizację tychże; A. Majewski, Sokół w Lublinie przed wojną, "Głos Lubelski" (dalej: "GL"), 151/1922, s.5.
23. Tamże.
24. Otwarcie pierwszej sokolni w Warszawie, "Sokół" 2/1906, s. 4.
25. Zob. Szczegóły legalizacji, tamże, 3/1906, s. 14.
26. Kronika. Łomża, tamże, 5/1907, s.76.
27. Zob.: Sprawy dzielnic, "Przegląd Sokoli" (dalej: "PS") 1/1921, s. 5; Z życia dzielnic. Z Dzielnicy Mazowieckiej, tamże, 2/1921, s. 16; O tworzeniu Okręgu Wołyńskiego z siedzibą w Łucku pisano również w "Przeglądzie Sokolim" w 1922 r., zob.: tamże, 3-4/1922, s. 55-56. W końcu marca 1922 roku ostatecznie decyzja zapadła na posiedzeniu przewodnictwa Dzielnicy Mazowieckiej, zob.: tamże, 5/1922, s. 75. W tworzeniu tego Okręgu dużą rolę odegrały władze Okręgu i gniazda lubelskiego, zob.: Sztandar Sokoli z Westfalii dla T-wa "Sokół" w Łucku, "GL" 43/1922, s. 3, tamże, 46/1922, s. 3; Uroczystości sokole w Łucku, tamże, 58/1922, s. 3. Dnia 28 listopada 1922 roku przyjęto do Związku gniazdo w Wilnie powierzając mu jednocześnie zorganizowanie Okręgu Wileńskiego, zob.: Sprawy Związku. Posiedzenie Przewodnictwa Związku, "PS", 12/1922, s. 179 i 185. O terytorialnej wielkości dzielnic pisał: J. Szczurek. Czem jesteśmy i co przedstawiamy? "PG", 17/1926, s. 189-190.
28. Zob. Zbiór regulaminów sokolich. Warszawa 1029, s. 3-11.
29. Sprawy dzielnic. "PS" 1/1921, s. 5-6; Z Dzielnicy Mazowieckiej, tamże, 2/1921, s. 16.
30. J.D., Z historii Podlasia, "Głos Podlasia", 4/1924, s. 2.
31. Kronika. Z Towarzystwa "Sokół", "GL" 42/1919, s.5.
32. "PS" 1/1921, s. 8-10 i 3/1921, s. 23. Według innych informacji służyło w wojsku 212 sokołów. Z uwagi na sytuację w kraju Naczelnik J. Piłsudski nie odwiedził Lublina w proponowanym terminie.
33. Zob.: Z życia dzielnic. Z Dzielnicy Mazowieckiej, PS, 2/1921, s. 16; tamże, 10-11/1921, s. 20; tamże, 11-12/1923, s. 18; Dział urzędowy. Okręgi opieszale w płaceniu składek; tamże, 1/1924, s. 3; Dział urzędowy. Od przewodnictwa Związku; tamże, 12/1924, s. 130; Dzielnica Mazowiecka, Sprawozdanie zebrania zarządu Dzielnicy w dniu 1 listopada 1924 r., tamże, s. 136.
34. APL, WSP, UWL, Sygn. 1000 - Arkusz zbiorczy TG "Sokół" na 5.06.1942 oraz Sprawozdanie zarządu Związku Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce za lata 1923-1925, Warszawa 1926, s. 52 oraz "PS" 1-6/1923, s. 27 i 1/1924, s. 3.
35. Opracowano jw. APL, Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół" w Polsce, sygn. 3, Raport i wykaz statystyczny za czas do dnia 1.II.1929 r.
36. Opracowano na podstawie roczników "Podlasiak" z lat 1922-1926 oraz APL, WSP, UWL, sygn. 1000; Zob.: "Podlasiak" nr 12/1922, s. 5-6; 7/1923, s. 7; 14/1923, s. 6, 16; 17/1923, 33/1923, s. 5; Z. Pawluczuk, Gimnastyczny "Sokół", "Słowo Podlasia" 18/2000. Poważne konsekwencje dla sokołów białskich miała śmierć R. Łodziaka w 1925 r. (zmarł 3 maja 1925 r.). Wraz z jego odejściem nastąpił spadek aktywności, a następnie zastój w działalności sokolskiej ("Młodzież z Podlasia" 4-5/1925, s.9).
37. Wrażenia ze zlotu Sokolstwa Polskiego w stolicy wolnej Polski w Warszawie, "GL", 186/1921, s. 3-4; Z życia dzielnic. Z Dzielnicy Mazowieckiej, "PS" 10-11/1921, s. 19-20.

38. APL, WSP, UWL, sygn. 2534. Pismo Starosty Powiatowego Bialskiego do Wojewody Lubelskiego z dnia 12 października 1931 r.
39. Tamże. TG "Sokół" w Terespolu n/Bugiem było ujmowane także w statystyce Okręgu Białostockiego.
40. Tamże. Sprawozdanie Starosty Powiatowego w Siedlcach do Wydziału Bezp. Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie z dnia 10.10.1931 r., t. 183 o stanie organizacyjnym Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół".
41. Tamże.
42. Tamże, sygn. 2534, Pismo Wojewody Lubelskiego do MSW. Dep. II Polityczny w Warszawie z dn. 16 sierpnia 1927 oraz z dnia 4 stycznia 1930 r. W informacji starosty łukowskiego wymienia się gniazdo w Ulanie, ale w statystyce sokolskiej nigdy nie występowało.
43. APL, WSP, UWL, sygn. 2534, Pismo Wojewody Lubelskiego do MSW Dep. II Polityczny w Warszawie z dnia 4 stycznia 1930 r.
44. Tamże, Pismo Starosty Powiatowego Sokołowskiego z grudnia 1929 r. i z 26 września 1931 r. oraz pismo Wojewody Lubelskiego z 4 stycznia 1931 r. Oficjalnie gniazdo zostało przyjęte do Okręgu Lubelskiego w październiku 1927 r., zob.: Dział urzędowy. "PG" 20/1927, s. 236, p. 9a.
45. Z życia Sokoła. Ś.p. Alfred Zawadyński, tamże, 19/1928, s. 222 (jest jego zdjęcie). Z życia Sokoła. Dzielnica Mazowiecka. Sokołów Podlaski, "PG" 4/1930, s. 60.
46. Z życia Sokoła. Sokołów. Sukcesy sportowe Sokoła, tamże, 2-3/1929, s. 271. Stanisław Spaltabaka wygrał II nagrodę w mistrzostwach strzeleckich Województwa Lubelskiego w dniu 3 października 1929 r.
47. Tamże. Z życia Sokoła. Dzielnica Mazowiecka. Sokołów Podlaski, tamże, 4/1930, s. 60.
48. Kronika. Sokołów Podlaski, tamże, 7 i 8/1930, s. 130.
49. APL, WSP, UWL, sygn. 2534, t. 183, Starosta Powiatowy Sokołowski do Pana Wojewody w Lublinie z dnia 26 września 1931 r.
50. Tamże. Pismo Wojewody Lubelskiego do MSW Departament II Polityczny w Warszawie z 16 sierpnia 1927 r., s. 80-81 (10-11). Zob. także: Z życia Sokoła. Rada Dzielnicy Mazowieckiej, "PG" 11/1928, s. 131-132 oraz Protokół posiedzenia Rady Związku Tow. Gimn. "Sokół" z dnia 3.06.1928 r., tamże, 12/1928, s. 134.
51. APL, WSP, UWL, sygn. 2534, t. 183 oraz APL, Związek Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce, sygn. 1-11; Z życia Sokoła. Rada Dzielnicy Mazowieckiej. "PG" 11/1928, s. 131-132 oraz Protokół posiedzenia Rady Związku Tow. Gimn. "Sokół" w Polsce, odbytego w Warszawie w dniu 3 czerwca 1928 r., tamże, 12/1928, s. 134.
52. Dział urzędowy. Dzielnica Mazowiecka. Protokół posiedzenia rady Okręgu Lubelskiego T-wa Gimn. "Sokół" w Polsce, odbytego dnia 15 marca 1930 r. w Siedlcach, "PG" 5/1930, s. 73-74.
53. Tamże.
54. Z życia Sokoła. Dzielnica Mazowiecka. Sokołów Podlaski, "PG" 7-8/1930, s. 127.
55. Tamże.
56. APL, WSP, UWL, sygn. 2534, s. 3 (157); Wojewoda Lubelski do Ministwstwa Spraw Wewnętrznych, Departament II Polityczny w Warszawie z 4 stycznia 1930 r. oraz pismo starostów, t. 183.
57. Zob. Z pracy Okręgu Lubelskiego, "PG" 5/1938, s. 215-216.

Helena Żuk

(Brześć - Białoruś)

Ziemia Brzeska na łamach "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego"

Już ponad 10 lat owocnie współpracują na płaszczyźnie regionalnej Biblioteka Obwodowa w Brześciu i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej. Jednym z efektów tej współpracy są artykuły białoruskich autorów systematycznie publikowane w "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym". Dzięki różnorodnej tematyce, zarówno historycznej, jak i współczesnej, znacznie wzbogacona została wiedza polskich czytelników o sąsiadujących z Polską zachodnich terenach Białorusi, określanych też historyczną nazwą: Ziemia Brzeska.

Wśród zamieszczonych publikacji szczególne miejsce zajmują artykuły o tematyce historycznej. Pierwszym bodaj opracowaniem, jakie zostało zamieszczone, był artykuł Iriny Ławrowskiej pt. "Zabytki Brześcia" (PKK 2/92, s. 46-51). Brześć jest miastem o wyjątkowo bogatej, a jednocześnie tragicznej przeszłości. Odgrywało ono znaczącą rolę w historii sąsiadujących ze sobą państw, w skład których wchodziło w okresie swojego istnienia. Świadczą o tym różnorodne materiały źródłowe, jakie zachowały się z lat minionych. Z racji swojego geograficznego położenia gród nad Bugiem niejednokrotnie był zdobywany, grabiony i niszczony, za każdym razem jednak odradzał się, nie tracąc na znaczeniu. Wyjątkowo barbarzyńskie, z góry zaplanowane niszczenie miasta, miało miejsce w pierwszej połowie XIX wieku. Znaczne kwartały Brześcia, te najstarsze, zostały wtedy zmiecione z powierzchni ziemi na skutek decyzji centralnych władz imperium carskiego. Rosyjscy historycy tłumaczyli likwidowanie starej części miasta potrzebą wzniesienia tutaj potężnej twierdzy, która chroniłaby zachodnie rubieże cesarstwa.

W zachodniej części imperium rosyjskiego sytuacja społeczno-polityczna była skomplikowana. Carat zmierzał do pełnej rusyfikacji tych terenów oraz podporządkowania miejscowej ludności prawosławiu, co wiązało się m.in. z prześladowaniem unitów i katolików. Zlikwidowanych zostało wiele klasztorów katolickich, w tym również tych, które znajdowały się w Brześciu. Miasto to było symbolem "Unii 1596 r.", postrzegano je więc jako ośrodek, w którym dokonał się "gwalt" na prawosławiu. Dlatego jako jedna z pierwszych usunięta została cerkiew św. Mikołaja, gdzie zawarto Unię Brzeską. Przy okazji zniszczono również stary zamek brzeski.

Tematyka brzeska kontynuowana jest w atykułach ks. Romana Soszyńskiego pt. **"Kilka uwag o dawnym Brześciu i cerkwi św. Mikołaja"** (PKK 4/94, s. 3-8). Na podstawie nielicznych zachowanych dokumentów autor próbuje odtworzyć wygląd starej świątyni. Informacje o niej, w tym również opis architektoniczny, zachowały się w dokumentach Unii oraz materiałach źródłowych do historii Brześcia (Pajewski: Akta Wileńskiej Komisji Archeologicznej). W różnych opisach zauważalne są jednak pewne rozbieżności. Można więc tylko przypuszczać, jak rzeczywiście wyglądała ta cerkiew i dalej poszukiwać dokładniejszych dokumentów źródłowych.

Wieś Skoki, leżąca w pobliżu Brześcia, wiązana jest z postacią Juliana Ursyna Niemcewicza, klasyka polskiej literatury epoki Oświecenia. Pierwsze wzmianki o majątku Skoki pochodzą z 1550 roku, kiedy prowadzony był podział królewsczyzn na włóki. Władał wtedy tym majątkiem niejaki S. Kluiwoda. Na początku XVIII wieku Skoki znalazły się w posiadaniu rodu Niemcewiczów. Dziadek przyszłego pisarza, Aleksander Niemcewicz, zakupił wtedy Skoki oraz pobliskie folwarki w: Neplach, Zabuzu, Kuzawce, Klejnikach, częściowo także Mokranach. W połowie XVIII wieku majątek ten przypadł w spadku synowi Marcelemu, który był ojcem Juliana Ursyna. W latach siedemdziesiątych na miejscu starego drewnianego dworu wybudowany został murowany pałac, który zachował się po dzień dzisiejszy. W okresie swojej politycznej działalności, tzn. w czasach I Rzeczypospolitej, Julian Niemcewicz był częstym bywalcem pałacu w Skokach. Na początku XX wieku ślady po skokowskich Niemcewiczach urwały się. Burzliwy wiek dwudziesty przerwał ich dwuwiekowy związek z Ziemią Brzeską. Grzegorz Michałowski, autor artykułu **"Skoki nad Bugiem"** (PKK 2/93, s. 30-34), wyraził nadzieję, że pamięć o wybitnym rodaku zostanie zachowana, a zabytkowy pałacowo-parkowy kompleks uda się uratować przed kompletnym zniszczeniem.

Nieczęsto spotyka się pisarza, który z oddaniem służył jednemu narodowi, równocześnie z wielkim szacunkiem odnosi się do innego. Doskonałym przykładem służby dla dwóch narodów jest twórczość Marii Rodziewiczówny. Ta polska pisarka z wielkim zrozumieniem i szacunkiem odnosiła się do Poleszuków, podziwiała ich tradycyjną kulturę ludową. Malownicza przyroda Polesia, bogaty folklor jego mieszkańców, zostały w sposób wiarygodny utrwalone w nowelach autorki. Są one jak gdyby literacką encyklopedią życia Poleszuków na przełomie XIX i XX wieku. Analizę utworów Marii Rodziewiczówny, zebranych w zbiorze **"Z głuszy"**, przeprowadziła na łamach **"Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego"** (2/98, s. 5-14) H. Kiwako z Brześcia.

Stosunkowo niedawno w kulturowym "panteonie" zasłużonych ludzi Ziemi Brzeskiej pojawiło się nazwisko Napoleona Ordy: artysty, muzyka, kompozytora, publicysty, pedagoga i uczonego. Urodził się on we wsi Woracewice w pobliżu Janowa Poleskiego (obecnie Iwanowa). Przez długi czas jego dorobek artystyczny pozostawał "własnością" jedynie kultury polskiej. Szersze jednak spojrzenie na Ordę pozwala na uznanie jego dorobku twórczego jako znaczące osiągnięcie nie tylko kultury polskiej czy białoruskiej, ale również europejskiej. Na swoich rysunkach utrwalił zabytkowe obiekty architektoniczne wielu krajów Europy. Utwory jego mają nie tylko wartość artystyczną, lecz również naukową. Z biografią mistrza pejzażu architektonicznego



zapoznał polskich czytelników Witalij Klimczuk ("**Napoleon Orda - duma ziemi poleskiej**", **PKK 4/98**, s. 17-23).

Z miastem Brześć związane są losy znanej poetki białoruskiej Łarisy Geniusz. Nie były to jednak najszczęśliwsze momenty w jej życiu. W 1949 r. została ona aresztowana i umieszczona w brzeskim więzieniu, zbudowanym w latach dwudziestych naszego stulecia dla polskich opozycjonistów. Los zrzucił jednak inaczej: wielu Polaków, na równi z ludźmi radzieckimi, przeszło więzienia, zsyłki i obozy. Spotkanie białoruskiej poetki Ł. Geniusz z katolickim duchownym z Brześcia Stanisławem Łazarem opisane zostało w artykule Igora Baranowskiego pt. "**Miejsce spotkania nie mogło być inne**" (**PKK 2/93**, s. 24-29).

Tematykę ekologiczną reprezentują artykuły pracowników naukowych Instytutu Pedagogicznego w Brześciu (obecnie Uniwersytet). Coraz większe oddziaływanie społeczeństwa na środowisko przyrodnicze rodzi potrzebę chronienia poszczególnych elementów jednostkowych natury, jak też całych kompleksów przyrodniczych. Chodzi tutaj o zachowanie środowiska w takim stanie, aby było ono maksymalnie zbliżone do stanu pierwotnego. W tym celu na wybranych obszarach wprowadza się specjalny system ochronny, polegający m.in. na wyłączeniu ich z aktywnej działalności gospodarczej. Do takich terenów zalicza się m.in. narodowy rezerwat "Łukowo", utworzony we wrześniu 1994 r. Chroniona jest tutaj jedna z najwartościowszych populacji roślinnych na Białorusi. Rezerwat ten znajduje się w pobliżu powiatowego miasteczka Małoryta, w południowej części obwodu brzeskiego. W rezerwacie "Łukowo" znajduje się wiele interesujących roślin, które umieszczone są m.in. w Czerwonej Księdze Białorusi. W swoim artykule N. Michalczuk (**PKK 1/93**, s. 13-16) charakteryzuje gleby i szatę roślinną rezerwatu, określa uwarunkowania, które spowodowały koncentrację na tym terenie tak dużej ilości rzadkich roślin.

Inny autor, A. Burdin, przedstawił rezultaty badań flory prowadzonych przez katedrę biologii Uniwersytetu Brzeskiego w zachodniej części Polesia białoruskiego: w dolinie Bugu (**PKK 1/93, s. 17-19**). Ich rezultaty świadczą o dużej różnorodności gatunkowej oraz unikalności flory tego regionu, co rodzi potrzebę skutecznej ochrony tych terytoriów.

W "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym" podniesiony został również problem zanieczyszczenia wód rzeki Bug z terytorium Białorusi (**PKK 1/94, s. 46-49**).

N. Mieszczeko scharakteryzował źródła zanieczyszczeń, zwracając szczególną uwagę na zagrożenia wynikające ze stosowania nawozów mineralnych w gospodarstwach wiejskich. Zwiększanie ilości stosowanych nawozów sztucznych systematycznie pogarsza fizyczno-chemiczne właściwości wód powierzchniowych oraz podziemnych. Konieczna jest zdecydowana poprawa stanu środowiska w otoczeniu dużych kompleksów hodowlanych. Zwiększanie udziału nawozów płynnych w produkcji rolnej prowadzi do równoległego powiększania się ilości azotu w wodach gruntowych, glebie oraz roślinach. Negatywny wpływ na jakość wód ma słaba wydajność urządzeń oczyszczających w przedsiębiorstwach o charakterze przemysłowym. Największym nieszczęściem jednak, zdaniem autora, jest niedoskonałość podstaw prawnych ochrony środowiska w Republice Białoruskiej.

Na stronicach "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego" nie została pominięta tematyka funkcjonowania instytucji kultury w obwodzie brzeskim. W 1924 r. zorganizowane zostało Poleskie Stowarzyszenie Krajoznawcze, którego głównym celem było utworzenie muzeum regionalnego w Pińsku. Przedsięwzięcie to udało się zrealizować. W okresie międzywojennym pracownicy tej placówki zgromadzili setki archeologicznych eksponatów. Szczególnie cenne były te, które wiązały się z osadnictwem pradziejowym na Polesiu. Oprócz bogatego zestawu eksponatów, muzeum posiadało także cenne zbiory biblioteczne, zajmowało się pracami badawczymi oraz działalnością wydawniczą. O ludziach, którzy z pasją tworzyli tę instytucję, o pracy muzeum, napisała artykuł Rita Margolina z Pińska. (**"Prace archeologiczne w działalności Muzeum Poleskiego w Pińsku w latach 1926-1939"**, **PKK 3/95, s. 3-11**).

Wydarzeniom związanym z życiem kulturalnym miasta poświęcone były artykuły Heleny Kopaczowej. Pisała ona m.in. o styczniowych wieczorach muzycznych i festiwalu polskiej piosenki, który odbywał się jesienią 1998 roku (**PKK 1/98, s. 73-75; 4/98, s. 50-52**). Brali w nim udział nie tylko białoruscy artyści, ale również reprezentanci Polski, Litwy i Mołdawii.

Rok 1998 był w Republice Białoruskiej rokiem Mickiewicza. Wiele imprez powiązanych było z obchodami 200-lecia urodzin tego wybitnego poety. W dniach 11-12 marca odbyła się w Brześciu konferencja pt. **"Adam Mickiewicz w kontekście kultury światowej"**. Brali w niej udział naukowcy z Mińska, wykładowcy Uniwersytetu Brzeskiego, a także reprezentanci obwodowego oddziału Związku Polaków. Szczegółową relację na ten temat pt. **"Brzeskie obchody 200-lecia urodzin Adama Mickiewicza"** przygotowała Ludmiła Kublicka z Obwodowej Biblioteki w Brześciu (**PKK 2/98, s. 51-53**).

Niegdyśjsza wspólnota terytorialna, a obecnie spuścizna historyczna, pozwalają rozpatrywać działalność niektórych znakomitych osobowości jako osiągnięcie

kulturowe dwóch narodów: polskiego i białoruskiego. Należałoby w tym gronie wymienić: Adama Mickiewicza, Elizę Orzeszkową, Romualda Traugutta, Juliana Ursyna Niemcewicza, Napoleona Orde, Michała Ogińskiego, Andrzeja Bobolę, Franciszka Wysłoucha, Tadeusza Rejtana, Franciszka Łotockiego i Danutę Waszczukównę-Kamieniecką. I nie jest to bynajmniej pełny spis sławnych rodaków. Nazwiska niektórych nie są jeszcze dostatecznie nagłośnione i znane, wiele informacji biograficznych wymaga uzupełnień i uściśleń. Wymienione tu osoby zaprezentowała na łamach kwartalnika Ludmiła Kublicka (PKK 3/98, s. 26-32). W podsumowaniu podkreśliła ona, że tylko świadome współdziałanie, ukierunkowane na kształtowanie pozytywnego stosunku do wielowiekowej spuścizny, może odrodzić i zachować w pamięci nazwiska tych wybitnych ludzi.

Wyjątkowo bogate w wydarzenia było życie Juliana Ursyna Niemcewicza. Przeżył on okres kształtowania i uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Powstania Kościuszkowskiego, rozbiory Rzeczypospolitej, kampanię napoleońską w Rosji i powstanie listopadowe 1830-31. I nie był przy tym pasywnym obserwatorem, lecz aktywnym uczestnikiem wydarzeń. Podczas powstania kościuszkowskiego 1774 r. J. Niemcewicz był adiutantem Tadeusza Kościuszki. O wspólnych losach tych bojowników o sprawę narodową napisała artykuł Irina Pawluczuk: **"Niemcewicz i Kościuszko: wspólne losy"** (PKK 2/99, s. 23-27).

Białoruski pisarz J. Mawra stwierdził kiedyś, że to, co zadziwiające, osobliwe, znajduje się bardzo blisko. Potwierdzają to regionaliści-amatorzy Ziemi Brzeskiej i Pińskiej, tacy jak: Aleksy Dubrowski, Waczesław Iljenkow, Władimir Suchopar. Podróżując po krainie poleskiej poszukiwali oni śladów historii (m.in. pamiątek z powstania styczniowego 1863 r.), poznawali osobliwości okolic Kobrynia, obserwowali życie Poleszuków. O swoich odkryciach i wrażeniach pisali oni na łamach "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego", m.in. w takich artykułach: **"Poleskimi drogami R. Traugutta i E. Orzeszkowej"** (PKK 2/99, s. 52-60); **"Tragiczne losy: z dziejów majątku Kieniewiczów na Polesiu"** (PKK 1/99, s. 49-52); **"Ścieżkami Polesia: Kobryń i okolice"** (PKK 1/2000, s. 60-65); **"Kwiaty Polesia"** (PKK 3/98, s. 53-55).

Miasto Berezę, po dzień dzisiejszy nazywają jeszcze Berezą Kartuską. I mało kto wie, skąd pochodzi ta nazwa! Kiedy pyta się o to tutejszych mieszkańców, to odpowiadają oni zwykle o pozostawionym na brzozie kartuzie (nakryciu głowy) przez Suworowa lub Kutuzowa, a może nawet samego Napoleona. Nazwa Bereza Kartuska używana była jednak dużo wcześniej, jeszcze w XVII wieku. Wzięła się od zakonu kartuzów, którzy wówczas osiedli w tej okolicy. Z życiem zakonników i działalnością klasztoru zapoznał czytelników Nikołaj Sinkiewicz (PKK 3-4/99, s. 10-19), regionalista, wydawca czasopisma "Historyczne Wrota", odkrywającego mało znane karty historii w dziejach Ziemi Berezowskiej.

Na przestrzeni wielu lat pracownicy Katedry Literatury Regionalnej Uniwersytetu Brzeskiego prowadzili intensywne badania nad zjawiskami literackimi występującymi w zachodniej części Białorusi. Rezultatem tych prac jest książka W. J. Laszuk i G. N. Snitko pt. **"Literatura Ziemi Brzeskiej"**. Zdaniem Tatiany Kowieńko, autorki recenzji zaprezentowanej polskim czytelnikom (PKK 3/2000, s. 79-81), było to wyda-

zenie wyjątkowe. Po raz pierwszy wydana została książka tak szeroko opisująca procesy literackie zachodzące na Ziemi Brzeskiej.

Rozwój literatury współczesnej w obwodzie brzeskim w znacznym stopniu zależy od pracy i działalności brzeskiego oddziału Związku Pisarzy Białorusi, któremu przewodzi poeta A. Kaško. W Ośrodku Twórczości Młodzieży grupują się uzdolnieni młodzi literaci, którymi opiekuje się M. Prokopowicz. Przy lokalnej gazecie "Zaria" funkcjonuje grupa literacka "Zarianka". Spotykają się tutaj początkujący pisarze, którzy mają już jednak pewne doświadczenie w publikacji swoich utworów. Działalność tych stowarzyszeń i grup literackich opisana została w artykule Władimira Suchopara pt. **"Literacki Brześć"** (PKK 3/2000, s. 60-63).

Wydarzeniem w życiu kulturalnym Brześcia stało się pojawienie się książki Jerzego Sroki **"Brześć nad Bugiem. Życie miasta i twierdzy"**, a także cennego opracowania Danuty Waszczukówny - Kamienieckiej pt. **"Brześć: miasto niezapomniane"**. Treść obu tych książek opiera się w znacznym stopniu na osobistych wspomnieniach autorów. Rzuca się w oczy bogaty materiał ilustracyjny tych wydawnictw, a także szerokie wykorzystanie bazy źródłowej. O nowościach literatury pogranicza kulturowego polsko-białoruskiego (recenzje) regularnie zapoznawali czytelników: Irina Pawluczuk z Brześcia (bibliotekarka) i o. Jerzy Cygan z Białej Podlaskiej (zakonnik, franciszkanin).



Brzescy autorzy artykułów (Tatiana Kowienko i Władimir Suchopar) z redaktorem naczelnym Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego (Grzegorz Michalowski). Fot. ok. 1994r.

Po krótkim przeglądzie artykułów o tematyce białoruskiej, które były zamieszczone na łamach "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego" w latach 1992-2000, wypadałoby jeszcze pogrupować autorów wg poszczególnych grup społeczno-zawodowych. I tak byli wśród nich: pracownicy naukowcy Uniwersytetu Brzeskiego (L. Kopaczowa,

I. Ławrowska, A. Burdin i in.), pracownicy kultury (W. Klimczuk, R. Margolina), bibliotekarze z Biblioteki Obwodowej w Brześciu (W. Suchopar, L. Kublicka, T. Kowienko, I. Pawluczuk), bibliotekarze z Białej Podlaskiej (J. Kubicka, G. Michałowski), duchowni z Białej Podlaskiej (ks. R. Soszyński, o. J. Cygan), regionaliści z Obwodu Brzeskiego (A. Dubrowski, W. Ilienkov, N. Sinkiewicz).

Inspiratorem tej ponad dziesięcioletniej owocnej współpracy był, i nadal pozostaje, Grzegorz Michałowski, kierownik Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej. Był on tłumaczem prawie wszystkich zaprezentowanych wyżej artykułów. Dzięki jego entuzjazmowi i niewyczerpanej energii tworzyły się więzi i nawiązywana była współpraca pomiędzy bibliotekarzami i regionalistami Podlasia i Ziemi Brzeskiej, pomiędzy środowiskami kulturowymi pogranicza białorusko-polskiego.

Tłum. z jęz. rosyjskiego
Grzegorz Michałowski

Artykuły o tematyce białoruskiej zamieszczone w latach 1992 - 2000 w "Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym"

1. Baranowski Igor: Miejsce spotkania nie mogło być inne ... - 1993, nr 2, s. 24-29.
2. Burdin A., Burdina I., Dobrynin M.: Ekologiczna orientacja w nauczaniu biologii na Białorusi. - 1944, nr 1, s. 39-45.
3. Burdin A.: Nowe stanowiska rzadkich i zanikających gatunków roślin w rejonie nadbużańsko-poleskim. - 1993 nr 1, s. 17-19.
4. Czarkowski Henryk: Przy kolejowym szlaku (Chotyłów - Brześć - Baranowicze). - 1999, nr 2, s. 28-43.
5. Dworki i pałace polskiej szlachty w byłym województwie brzeskim. Siedlce 1997. Rec. Irina Pawluczuk. - 1998, nr 4, s. 76-81.
6. Dubrowskij Aleksiej: Tragiczne losy. Z dziejów majątku Kieniewiczów na Polesiu. - 1999, nr 1, s. 49-52.
7. Dubrowskij Aleksiej, Ilienkov Jaceśław: Poleskimi drogami Traugutta i Orzeszkowej. - 1999, nr 2, s. 52-60.
8. Huczko Józef: Janina Niedźwiecka - dyrektor gimnazjów w Białej Podlaskiej i w Grodnie w latach 1919 - 1939, nr 1, s. 51-57.
9. Klimczuk Witalij: Napoleon Orda - duma ziemi poleskiej. - 1998, nr 4, s. 17-23.
10. Kopaczowa Helena: Brzeski festiwal polskiej piosenki. - 1998, nr 4, s. 50-52.
11. Kopaczowa H.: Brzeskie wieczory muzyczne. - 1998, nr 1, s. 73-75.
12. Kublicka Ludmiła: Brzeskie obchody 200-letniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. - 1998, nr 2, s. 51-53.
13. Kublicka L.: Wybitni synowie Polesia. - 1998, nr 3, s. 26-32.

14. Laszuk W. J., Snitko G. M.: Literatura Ziemi Brzeskiej. Brześć, 1999. - Rec. Tatiana Kowieńko. - 2000, nr 3, s. 79-81.
15. Ławrowska Irina: Zabytki Brześcia. - 1992, nr 1, s. 46-51.
16. Michalczuk N. W.: "Łukowo" - nowy rezerwat florystyczny w rejonie nadbużańskim (Białoruś). - 1993, nr 1, s. 13-16.
17. Mieszczenko N.: Wykorzystanie i ochrona zasobów wodnych dorzecza Buga na terytorium Republiki Białoruskiej. - 1994, nr 1, s. 46-49.
18. Kubicka Jadwiga: Współpraca bibliotek publicznych Białej Podlaskiej i Brześcia 1989 - 1995. - 1995, nr 4, s. 51-60.
19. Margolina Rita: Prace archeologiczne w działalności Muzeum Poleskiego w Pińsku w latach 1926 - 1939. - 1995, nr 3, s. 3-11.
20. Pawluczuk Irina: Notatki z podróży. - 1997, nr 2, s. 90-94.
21. Rąkowski Grzegorz: Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Białorusi Warszawa 1997. - Rec. Irina Pawluczuk. - 1998, nr 4, s. 76-79.
22. Sinkiewicz Nikołaj: Tragiczne dzieje kartuzji bereskiej. - 1999, nr 3-4, s. 10-19.
23. Sroka Jerzy: Brześć nad Bugiem: dzieje miasta i twierdzy. Biała Podlaska, 1997. - Rec. Jerzy Cygan. - 1998, nr 1, s. 83-85.
24. Soszyński Roman: O dawnym Brześciu i cerkwi św. Mikołaja kilka uwag. - 1994, nr 4, s. 3-8.
25. Suchopar Władimir: Biblioteka w Brześciu a polska kultura. - 1992, nr 1, s. 41-45.
26. Suchopar W.: Kwiaty Polesia. - 1998, nr 3, s. 53-55.
27. Suchopar W.: Literacki Brześć. - 2000, nr 3, s. 60-63.
28. Suchopar W.: Ścieżkami Polesia: Kobryń i okolice. - 2000, nr 1, s. 60-65.
29. Waszczukówna-Kamieniecka Danuta: Brześć, niezapomniane miasto. Londyn 1997. - Rec. Jerzy Cygan. - 1998, nr 2, s. 70-72; Rec. Irina Pawluczuk. - 1998, nr 4, s. 76-79.

Marek Milewski

(Zambrów)

Wspomnienie o 34 Pułku Piechoty: po 80. latach

Wjeżdżających do Sań, wsi w powiecie zambrowskim, wita przydrożny krzyż. Podobny do wielu samotnych krzyży, ten jednak jest niemyym świadkiem wydarzeń stopniowo odchodzących w mroki dziejów. Rok 2000 stał się dobrą okazją do przywołania w pamięci wydarzeń sprzed 80. lat. Z inicjatywy mieszkańców wsi w kościele parafialnym w Kołakach Kościelnych odprawiono Mszę św. w intencji żołnierzy 34 Pułku Piechoty, którzy polegli w tym rejonie 3 sierpnia 1920 r. W miejscu pochówku odsłonięto tablicę pamiątkową, ufundowaną przez Wójta Gminy Kołaki.

Z ziemią tą związane zostały losy żołnierzy 34 Pułku Piechoty z Białej Podlaskiej, a stało się to 1 sierpnia 1920 roku. Wtedy to, po przekroczeniu przez wojska bolszewickie linii Narwi, pułk zajął pozycje obronne w rejonie Kołak. Już następnego dnia, o świcie przyszło stawić opór napierającym wojskom sowieckim. Wspólnie z bratnim 35 pp i batalionem morskim udało się zatrzymać nieprzyjaciela na linii Kołaki - Zanie Leśnica, a następnie odrzucić go w rejon Mężenina. Tam, zepchnięta w nadnarwiańskie bagna, 53 brygada sowiecka została niemal doszczętnie zniszczona. Po znakomitym zwycięstwie żołnierze 34 pp powrócili na nocleg w rejon Kułak, zabierając ze sobą obfite łupy. 3 sierpnia, wykorzystując powodzenie dnia poprzedniego, pułk (wspomagany przez dwie baterie polowe: siedem dział) wyruszył na tyły wojsk sowieckich, grupujących się w rejonie Jabłonki Kościelnej. Mimo ogromnego wysiłku i poświęcenia nie udało się rozbić przeważających wojsk bolszewickich. Przybywające na pole walki kolejne oddziały nieprzyjaciela zaciskały pierścień okrążenia. Dowodzący akcją płk. Łuczyński postanowił na czele III batalionu przedrzeć się z okrążenia w rejonie Sanie Dąb.

Pod wieczór w Saniach pojawiło się dwóch żołnierzy polskich, którzy szli w kierunku Kołak. Kilkanaście metrów za wsią natknęli się oni na konny patrol bolszewików. Po krótkiej wymianie ognia obaj zostali ciężko ranni. Po dotarciu głównych sił wroga z rejonu Gołaszy Dąb zostali oni dobiti bagnietami. Tymczasem żołnierze z nadciągającej kolumny wojska polskiego napotkali na drodze prowadzącej przez zabagnioną wówczas dolinę rzeczki silny oddział jazdy bolszewickiej. Wywiązała się zacięta strzelanina. Bagnetami i granatami ręcznymi sowieci zostali odepchnięci, jednak wkrótce okopali się na północnych przedpolach wsi, odcinając

drogę do Kołak. Podczas gwałtownego, prowadzonego z trzech stron ostrzału wielu żołnierzy III batalionu zmuszonych zostało do poddania się. Broń i amunicję zatopili wcześniej w niewielkiej sadzawce. W ręce bolszewików poddali się po odśpiewaniu pieśni "Kto się w opiekę odda Panu swemu". Prawdopodobnie uciekli oni później ze stodoły w Szlasach, gdzie zostali zamknięci na noc przez sowietów. Część żołnierzy III batalionu przeprowadził w kierunku Czosak daniel Górski, mieszkaniec Sań, były żołnierz armii carskiej. Pod dowództwem swoich oficerów udali się oni w rejon Zambrowa. Wielu ukryło się też u miejscowych gospodarzy. Ranny dowódca brygady oraz dowódca pułku, po przebraniu w cywilne ubrania, zostali w nocy wywiezieni konnym wozem przez szeregowca Wincentego Zubika (konnego łącznika).

Wobec braku informacji o wynikach bitwy w Saniach, oddziały I i II batalionu wyruszyły w kierunku wsi Gołasze Dąb. W okolicy Sań, na polance leśnej, natknęły się one na silne oddziały wroga, prowadzące ogień z kartaczy i karabinów maszynowych.



Sanie (pow. Zambrów): miejsce pochówku poległych żołnierzy 34pp. Fot. 2000r.

W wyniku walki na bagnety I batalion przełamał pierścień sowiecki i łącznie z niewielkimi grupkami żołnierzy II batalionu wydostał się z okrążenia, uchodząc w kierunku Zambrowa. W walce poległ por. Wincenty Wolski, drugi z kolei dowódca pułku. Drugi batalion, ostrzelany z małego dystansu silnym ogniem nieprzyjaciela zabłądził w ciemnościach. Poniósłszy ciężkie straty, nad ranem dotarł w okolice Mężenina i Rutek. Tam został ponownie okrążony, a po wyczerpaniu amunicji złożył broń.

Następnego dnia mieszkańcy Sań znaleźli na okolicznych polach ciała trzech polskich żołnierzy. Zostali oni pochowani we wspólnej mogile w pobliżu przydrożnego krzyża. Droga prowadząca przez Sanie była pokryta ciałami ponad trzydziestu zabitych

koni. W okolicznych lasach pozostały trzy działa z wymontowanymi zamkami. Po kilku dniach na polu odnaleziono zwłoki polskiego oficera, który został pochowany w tym samym miejscu. W dniu 3 sierpnia w rejonie Kołak zginęło również dwunastu marynarzy z batalionu morskiego. Wkraczające do Sań wojska sowieckie zachowywały się przyjaźnie. Przebrani w cywilne ubrania nieliczni żołnierze polscy początkowo nawet nie ukrywali się. Jeden z nich, przebywający w gospodarstwie Daniela Górskiego, podając się za miejscowego gospodarza swobodnie chodził między szeregami bolszewików; nawet rozmawiał z nimi.

Żołnierze 34 pp jeszcze raz pojawili się w rejonie Kołak. W dniu 21 sierpnia wojska polskie odbiły Zambrów. Kolumna wycofujących się w kierunku Białegostoku bolszewików rozciągała się na przestrzeni kilku kilometrów. Znaczny oddział wojsk sowieckich zatrzymał się na odpoczynek w Czachach. Żołnierze natychmiast zajęli się plądrowaniem domów i rabowaniem dobytku. Wzburzona ludność cywilna postanowiła ich rozbroić. W Saniach wydobyto broń z sadzawki, zatopioną uprzednio przez żołnierzy 34 pp. Z Jabłonki Kościelnej dołączyła nieliczna grupa żołnierzy polskich. Zaatakowani bolszewicy zorientowali się, że mają do czynienia z cywilami i natychmiast przystąpili do kontrataku w kierunku Kołaki Kościelne. Głośno przy tym wyrażali zamiar spalenia wsi i wymordowania ludności. Zasypani silnym ogniem obrońcy ukryli się na cmentarzu parafialnym. W tym samym czasie ukrywający się w okolicy żołnierz z baterii towarzyszącej 34 pp, w rejonie Sań uruchomił jedno bądź dwa działa pozostałe po bitwie stoczonej tu 3 sierpnia. Korzystając z pomocy cywilów otworzył on ogień na pozycje bolszewików. Jeden z pierwszych pocisków uderzył w żuraw studni w Czachach, z której sowieci czerpali wodę. Ci, zmyleni ostrzałem artyleryjskim, widząc przed sobą żołnierzy w polskich mundurach, przerwali atak i zaczęli w panice uciekać w kierunku Białegostoku, paląc przy okazji część zabudowań. Miejscowa ludność, zachęcona postawą żołnierzy 34 pp, zdecydowała się na zbrojne wystąpienie przeciwko najeźdźcy. Znaczny arsenał broni, ukryty wcześniej przez żołnierzy w/w pułku (m.in. działa polowe), walnie przyczynił się do ocalenia Kołak.

Nad Narwią i Bugiem wojska bolszewickie po raz pierwszy w swojej kampanii bojowej natknęły się na zdecydowany opór jednostek polskich. Dowódca sowieckiego Frontu Zachodniego gen. Michał Tuchaczewski, błędnie sądząc, że ma przed sobą główne siły polskie, skierował w wąski przesmyk między Narwią a Bugiem prawie trzy swoje armie, zmieniając kierunek ich marszu. Nawale tej musiała przeciwstawić się przemęczona odwrotem I Armia Polska. Generał Lucjan Żeligowski, wspominając ten okres działań wojennych, pisał iż "uczestnicy tej bitwy słusznie mogą być dumni, że brali w niej udział". Niektóre z tamtych wydarzeń rozegrały się w rejonie Kołak i były udziałem 34 Pułku Piechoty z Białej Podlaskiej.

Dla 34 pp okolice Jabłonki i Sań były areną bardzo krwawej bitwy. Wykonując rozkaz uderzenia na tyły wojsk sowieckich w rejonie Sań, pułk ten został osaczony przez trzy brygady sowieckie. Pułk stracił w walkach ponad 70% swojego stanu osobowego. Wydarzenia temte ciągle przypomina przydrożny krzyż, ustawiony przez mieszkańców Sań, na którym umieszczona jest tablica z napisem: "Miejsce spoczynku trzech żołnierzy polskich poległych 3 VIII 1920 r. w walce z bolszewikami".

Henryk Czarkowski

(Biała Podlaska)

Dziwni byli ci zwycięzcy ...

Mijają dni, uchodzą lata, jeszcze jedna rocznica września. Która z kolei? ... Wszak to już przeszło pół wieku ... W pogoni za współczesnością, zaganiani sprawami dnia codziennego, nie zawsze powracamy do wspomnień. Nawet to nasze, starsze pokolenie. Ale pamiętać trzeba! Nam, bośmy to przeżyli, innym, by już nigdy więcej...

Był ostatni dzień sierpnia 1939 roku, pogodny i upalny. Choć wokół panował pewien niepokój, nikt nie spodziewał się, że wypadki potoczą się tak lawinowo. Miałem wtedy 15 lat. Byłem u dziadków na wakacjach. Jako harcerzowi powierzono mi pełnienie dyżuru (nie bardzo wiem do dnia dzisiejszego, po co) na stacji kolejowej w Chotyłowie. To taka mała stacyjka i osada na trasie Warszawa-Brześć, leżąca pomiędzy Białą Podlaską a Terespołem.

Byłem "ważny", "potrzebny", przydzielono mi bowiem odpowiedzialne zadanie czuwania. Od pól i lasów dochodziły rechoty żab i śpiew świerszczy. Zamalowane na niebiesko okna, poklejone wcześniej paskami papieru, mówiły o "inności" owych dni. O trzeciej nad ranem przyszedł zmiennik, a ja w poświęcie nadchodzącego dnia udałem się do domu dziadków. Od razu zasnąłem kamiennym snem. Wydawało się, że tylko zmrużyłem oczy, gdy dziadek z babcią zaczęli mną szarpać, wołając: - Wstawaj Heniek, coś nie tak! Zerwałem się na pół przytomny, czując jak ziemia wstrząsa drewnianym domkiem, a od strony Białej Podlaskiej (16 km), gdzieś nad lasem wykwitwały słupy czarnego dymu. Po chwili dotarły również detonacje, ale kojarzyły się wówczas z grzmotami piorunów. Był poranek 1 września 1939 roku, godzina 5.00 - 5.15.- Chyba wojna? ... Ale dlaczego?, jak?, jakim prawem?, i skąd oni tutaj? ... Tak daleko od niemieckich granic? Przecież jesteśmy mocarni, mamy samoloty, całą obronę przeciwlotniczą, armię!

Tymczasem dymy narastały, łączyły się w jedną groźną chmurę, nie milkły detonacje. To płonąła Państwowa Wytwórnia Samolotów w Białej Podlaskiej, ta, w której produkowano słynne na owe czasy "RWD", a także inne typy samolotów. Miały gwarantować nam osłonę ... Nie uchroniły! Żaden z nich nie wzleciał. Zaskoczenie było kompletne. W ciągu kilkunastu minut Wytwórnia przestała istnieć.

Jak wielka była bezkarność pilotów z czarnym krzyżem na skrzydłach, przekonałem się po krótkim czasie. Oto nad głowami naszymi usłyszeliśmy, a później dostrzegliśmy wysoko w górze, srebrzyste kształty wrogich maszyn. Nadsięgnęły od strony Białej Podlaskiej. Jeden, drugi, a potem jeszcze ... Wybiegłem do sadu i kątem

oka dostrzegłem, jak jakiś policjant, który nie wiadomo skąd o tej porze pojawił się przy przejeździe kolejowym, strzelał do nich z rewolweru. Czyżby to była nasza "obrona przeciwlotnicza"?

Jeden z nadlatujących Niemców zniżył swój lot. Czyżby trafiony? Nie, bo oto w powietrzu rozległ się jakiś dziwny grzechot, a na ziemi wzdłuż torów kolejowych, tam, gdzie stały wagony, poczęły tryskać fontanny piasku. To pilot niemiecki strzelał z karabinu maszynowego, zresztą bezskutecznie i tylko przez chwilę. Dołączył szybko do swoich sępiech współziomków lecących w kierunku Małaszewicz i Brześcia. No - pomyślałem - drżycie bandyci, teraz oberwiecie. Bo tam, w Małaszewiczach, na jednym z największych naszych lotnisk, wybudowanych tuż przed wojną, stoją nowoczesne "Łosie" i "Karasia". A jednak stało się inaczej. Bowiem ktoś (!?) na dzień wcześniej zarządził demontaż broni i przegląd samolotów. Po jakimś czasie nalot został powtórzony, tym razem od wschodniej strony Chotyłowa. Wstrząsy ziemi, słupy czarnego dymu, detonacje bomb! W ciągu krótkiego czasu wszystko zostało zniszczone.



Defilada polskich żołnierzy w Brześciu. Fot ok. 1936r.

Drugiego września przyjechał rano mój ojciec, by mnie zabrać z wakacji. Przejeżdżając pociągiem przez Małaszewicze widziałem leje po bombach, kikuty i gruzowiska hangarów, poskręcane ramiona szyn, wzniesione do nieba, jakby błagające o litość. Widziałem te najlepsze nasze samoloty, porozbijane "Łosie" i "Karasia" z pokręconymi w różne strony śmigłami, którym los już nigdy nie dał bronić polskiego nieba.

Łzy same płynęły mi z oczu, gardło ścisnął ból, żal, rozplywały się zawiedzione nadzieje. Bo wierzyłem w naszą potęgę, tak nas wychowano. Wszak nie mieliśmy

"oddać ani guzika" ... A tymczasem moja Ojczyzna - Polska rozsypywała się w gruzy jak przysłowiowy domek z kart.

Był to, niestety, początek koszmaru ...

Nie jest moim zamiarem opisywanie całej kampanii wrześniowej. Uczynili to inni. Jest ogromna literatura na ten temat. Tutaj pragnę oddać jedynie swoje wrażenia i odczucia, wówczas 15-letniego chłopca, który widział ówczesne wydarzenia. Ponadto, po latach, pragnę przekazać potomnym wiedzę o okropnościach, jakich doznał nasz naród od drugiego okupanta - Sowietów, o czym przez wiele lat nie wolno było mówić.

Wracałem z kolejnych wakacji, ostatnich już wakacji mojego dzieciństwa i młodości. Jechałem z ojcem przez Brześć do Baranowicz. Tak się złożyło, że do 1937 roku zamieszkiwaliśmy w Brześciu n/Bugiem, a później w Baranowiczach (ojciec mój był kontrolerem w pociągach osobowych). Drugiego dnia wojny było w Brześciu niemałe zamieszanie. Stan nerwowości i zaskoczenia wyczuwało się na każdym kroku. Tu i ówdzie kopano rowy przeciwlotnicze, od czasu do czasu wyły syreny, potęgując stan grozy i strachu. Głośniki radiowe podawały jakieś dziwne i niezrozumiałe komunikaty, w rodzaju: "Uwaga, uwaga, Tu-2 nadchodzi, Tu-2 nadchodzi. - Przeszedł!" Czy przeszedł, czy nie przeszedł - nie wiedziałem. Widziałem za to nad naszymi głowami samoloty niemieckie, ich bezkarne, bandyckie naloty, nawet na niestrategiczne cele. Huk wybuchających bomb, jazgot naszych i wrogich karabinów maszynowych był przerażający. Towarzyszyła temu paniczna ucieczka ludzi do tylko co wykopanych rowów, przykrytych bądź otwartych, które szumnie zwano schronami. Smród rozchodzącego się dymu początkowo kojarzony był z gazem bojowym. Podczas jednego z takich nalotów siedziałem w kącie schronu, wtulony w piasek, rad, że bomby padały gdzieś dalej, w rejonie twierdzy. W jakże dziwnej sytuacji znalazłem się, jak skomplikowało się całe moje życie ... Wszak przedwczoraj było zupełnie inaczej ... W tej niesamowitej scenerii strachu przemieszanego z żarliwą modlitwą kobiet, kłębiły mi się w głowie roje myśli. Wydarzenia, epizody, przeżycia przelatywały szybko, o wiele szybciej niż to się teraz czyta. Wszelkie marzenia i plany prysły jak bańka mydlana. Twarda rzeczywistość września 1939 roku zdominowała wszystko.

Wsiadliśmy do przepelnionego pociągu relacji Brześć - Baranowicze. Podczas podróży, nie pamiętam już dokładnie czy w Iwacewiczach, czy Mikaszewiczach (wiem, że był tam tartak) nadleciały samoloty. Znow wycie spadających bomb, huk detonacji, smród duszącego, szedytowego dymu, pisk hamulców zatrzymującego się skład. Pasażerowie wyskakiwali, uciekając jak najdalej od torów. Panika była ogromna: ludzie kręcili się w kółko, gdzieś tam padali zabici i ranni, ktoś krzychał - gaz! Nie wiem, co by się ze mną stało, gdyby nie ojciec. Przykrył mnie sobą w jakimś zagonie kartofli, przydusił do ziemi. Uspokajał. Niebo szalało. Samoloty zawracały, by znow zrzucić swój śmiercionośny ładunek, by ostrzeliwać bezbronnych ludzi z karabinów maszynowych. Na domiar złego bomby uderzyły również w tartak. Ogromne kloce jak zapalki rozlatywały się wokół, siejąc zniszczenie i śmierć. Skończyło się to wszystko tak szybko, jak zaczęło. Samoloty odleciały. Kolejarze zajęli się rannymi, znalazł się jakiś lekarz, na poboczu układano strzępy martwych ciał, a pociąg mimo

widocznych uszkodzeń ruszył. Już przez nikogo nie niepokojeni dojechalismy do Baranowicz.

Chodziłem nawet do szkoły w tym pamiętnym wrześnie, tylko, że było w niej jakoś inaczej. Gimnazjum wrzało. Zatrudniano nas raczej przy kopaniu rowów przeciwlotniczych, niż uczono. Baranowicze nie były jeszcze bombardowane, więc niby wszystko szło normalnym trybem. Na lekcjach mówiono o naszej potędze, o niemieckich czołgach z dykty, o naszych nalotach na Berlin, o tym, że uderzyli już Francuzi i Angli- cy. Nauczyciel geografii mówił nam też o "sowieciach": jaki to kolos na glinianych nogach, jaka ogromna tam nędra i przerażający ucisk GPU. Jakże ów nauczyciel już w tydzień po wejściu sowieców musiał zmienić front, treść i styl swoich wykładów. Znalazły się słowa uznania dla ZSRR, przykłady osiągnięć "pięćioletek", podkreślanie genialności Stalina. W sumie i tak w niczym mu to nie pomogło. Po jakimś czasie został także wraz z innymi wywieziony.

Któregoś popołudnia gralismy w piłkę nożną na zaimprovizowanym boisku. Stałem na bramce. Piłka z rozmachem wykopana potoczyła się na znajdujący się za mną kopiec piwniczny. Gdy nań wbiegłem - zamarłem! Oto na pogodnym niebie dostrzegłem klucz niemieckich samolotów. Trzy, sześć, dziewięć ... Więcej nie liczyłem. Wrzasnąłem tylko z całych sił: - Chłopaki, nalot! Wiejemy! Wraz z innymi pomknąłem w kierunku otaczającego nas lasu. Trzeba wiedzieć, że Baranowicze Poleskie, zwłaszcza domy kolejarzy, znajdowały się w rzadkim lesie. Nieco dalej były żelbetonowe bunkry; pozostałości z pierwszej wojny światowej. Bunkry, zbudowane przez tamtych Niemców, pielęgnowane były przez władze II Rzeczypospolitej na wypadek "czegoś" z Sowietami ... Więc do bunkrów!

Nie dobiegłem. Samoloty były tuż nade mną. Co robić? Wyraźnie zauważyłem, jak od kadłuba jednego z nich zaczęły wysupływać się obłe kształty bomb. Poczulem w tym samym momencie, że jakiś kolejarz zwała mnie z nóg. Pora była najwyższa. Gwizd i bełkot, błyski i potworna fala powietrza targnęły moim ciałem. Wszystko wokół wirowało, smagało piaskiem i gałęziami drzew. Dym dusił gardło. Trochę ogłuszony zerwałem się, sięgnąłem po chusteczkę, by na nią nasiusiać i w ten sposób zrobić tampon przeciwgazowy. Tyle nam bowiem o tym gazie mówiono, i ... uczono jak przed nim chronić się. Powstrzymał mnie mój wybawca, kolejarz. - Nie bój się, chłopcze, to nie gaz. A teraz wiejmy do tego leja po bombie pod wykrot sosny - powiedział. Istotnie czas był najwyższy. Samoloty już zawracały i "szyły" po nas z bro- ni maszynowej, po lesie. Jednak wykrot uchronił. Wkrótce odleciały. Po chwili znalazłem się w bunkrze, gdzie z ulgą stwierdziłem, że oprócz paru innych ludzi są również moi koledzy. Potem jeszcze parę razy przyszło mi korzystać z tego bunkra.

Nauka (cóż to jednak była za nauka) przeplatała się z pracą na stacji kolejowej Baranowicze Poleskie, gdzie jako harcerze podawaliśmy posiłki przejeżdżającym w transportach kolejowych żołnierzom. Było to tak zorganizowane, że dowożono na dworce kolejowe znaczne ilości różnego pieczywa, do tego rozmaite wędliny (głównie kiełbasę), kawę i herbatę. Panie, które prowadziły kuchnię (można było również dostać zupę), porcjowały żywność, my zaś roznosiliśmy ją kosztami po transportach. Jedzenia było dużo. Nikt głodny od nas nie wyjechał.

Trudne i niepokojące to były dni, różne wieści docierały do Baranowicz. Od pseudo-sukcesów "naszych nalotów" na Berlin po grozę posuwających się na wschód zagonów hitlerowskich czołgów. Od czasu do czasu nękały naloty. Przyzwyczailiśmy się już jednak do nich, gdyż były one raczej niecelne. Żadna bomba nie trafiła nawet w potężne maszty radiostacji, żadna w kościół, cerkiew czy budynki stacyjne. Naloty nie wzbudzały już specjalnego lęku, mimo że lei po bombach było niemało.

Tak mijały dni, aż do pamiętnego 17 września 1939 roku.

17 września 1939 roku od samego rana rozpoczęły się naloty. Nie były już dla nas tak groźne, wcześniej przecież "otrząskaliśmy się" z nimi. Do Baranowicz przyjechał transport naszych dział przeciwlotniczych. Były to zenitówki najnowszego typu, które eksportowaliśmy m.in. do Anglii. Mówiono, że przeznaczone one były do obrony Lwowa, jednak po drodze rozłokowano je u nas.

Niemcy tego wcześniej nie wywęszyli, toteż wielkie było zaskoczenie bandyckich pilotów, gdy sądząc, że nadal mogą bezkarnie panować w powietrzu, zostali powitani zmasowanym ogniem "pelotek". Zglupieli. Szyki im się pomieszały. Z niskiego pułapu rozpięchli się po całym niebie, nabierając gwałtownie wysokości. A gdy jeszcze ten i ów zadymił, zrzucili w popłochu i byle gdzie swoje śmiercionośne ładunki i odlecieli.

Mimo chaotycznego zrzutu nie obeszło się - niestety - bez ofiar. Tego "ostatniego" dla nas dnia wojny, choć nikt tego jeszcze nie wiedział, zginęła mama mojego kolegi, pani Kotowiczowa, a jej syn, mój przyjaciel Danek, został ciężko ranny w nogi.

Dyżurowałem tego dnia na dworcu kolejowym, roznosząc jak przystało kanapki i napoje. Wraz ze mną była mama, której tego dnia również przypadł dyżur żywnościowy. Na sygnał alarmu nie pobiegliśmy do schronów - okopów, lecz rowerami podjechaliśmy do "mojego" bunkra. Było tam już nieco ludzi, między innymi mój kolega Igor (nazwisko uleciało) wraz ze swoją mamą. Jak zwykle w takich chwilach jedni się modlą, inni wypatrują przez szczeliny betonu, czy samoloty są w pobliżu, ktoś inny chrapie. Nagle Igor zawołał: - Mamu! Już są nad nami. Istotnie, warkot nasilał się, więc jego mama nerwowo odpowiedziała: - Igor, cholera jasna, tak ty milczy, a to jeszcze nas usłyszut. Na to Igor: - Mamu, przesada. No i wtedy oberwało mu się na całego: - Nu popatrzcie państwo On do swojej matki powiedział: przesada. Ja tobi cholera pokażu mówić do matki przesada. Ano właśnie. Jak to z gruntu niewinne słowo może czasami napętać kłopotu. Była to chyba jedyna weselsza chwila podczas naszego przebywania w owym bunkrze.

Zegarek wskazywał bodajże godzinę dziesiątą, gdy do naszych uszu doszedł od strony drogi jakiś dziwny, narastający szcęk, hurkot silników, wzmagający się chrobot i zgrzyt żelastwa. Wybiegliśmy na szosę. Od strony sowieckiej granicy nadciągał, w tumanie spalin i pyłu, nie kończący się sznur dużych czołgów. Kiedy podjechały bliżej, zauważyłem czerwone gwiazdy na pancerzach kolosów. Zatrzymały się.

I oto z pierwszego pojazdu, takiej niekształtnej jakiejś, ale poruszającej się maszyny, wychyliła się głowa. Pamiętam jak dziś: w budionówce (!?), w skórzanej kurtce, postać ichniego wojskowego miała rysy wybitnie semickie. Zawołał do zgromadzonych wokół ludzi: - Tawariszezi, my wmiestie z wami na Germanica idiom. To świetnie - pomyślałem. Wręcz cudownie. Ale oto z trzeciego czołgu wychylił się inny i krzyczy: - Tawariszezi - my was oswobożdżajem spod knuta polskich panów.

Co to znaczy? Co jest grane? Od jakich panów nas oswobodzają?

Ruszyliśmy z mamą jak najszybciej do domu. Ściagały nas pożądliwe spojrzenia krasnoarmiejców. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że chodziło głównie o rowery, nie o nas. Przypadkowo spotkałem ojca. On już wiedział. Chwilę porozmawialiśmy. Wyczuwałem ogromne zdenerwowanie, niepewność, nie tylko zresztą u ojca, ale u innych również. Aby nie myśleć, poszedłem na stację roznosić żołnierzom z transportu posiłki. Wszyscy już wiedzieli o nowej sytuacji. Po jakimś czasie pod dworzec podjechały czołgi z czerwonymi gwiazdami. Lufy ich były skierowane na wojsko. Do naszych oficerów podszedł jakiś starszy oficer sowiecki. Wymownie pokazując na lufy otaczających czołgów, powiedział: - Nu panowie Polaki, wam wojna kończyłaś, zdawajcieś! Do moich uszu doszła jakaś ostra, acz niezrozumiała wymiana zdań. Chyba protesty naszych. Dobrze nie słyszałem, gdyż stałem dalej. Jakieś gestykulacje. Znow wymowny ruch ręki oficera sowieckiego w kierunku coraz większej ilości zbliżających się czołgów. Moment zamieszania, jakieś komendy z naszej strony. Czy wydaje mi się, czy to koszmarny sen; gdzieś na końcu peronu jakiś nasz oficer wyciągnął pistolet i strzelił sobie w głowę, upadł na piasek. Żołnierze łamali karabiny, manipulowali przy zamkach dział. Wkrótce jednak chmara krasnoarmiejców otoczyła nasze oddziały.

Stałem osłupiały, sparaliżowany, drętwy. Jeszcze ludziłem się, że śnię. To wszystko chyba nieprawda! A jednak prowadzili już naszych, takich młodych chłopców. Szli zbici w grupę, nie tacy sami jak przed kilku dniami. Głowy mieli popuszczane; jedni ukradkiem ocierali łzy, inni też jacyś niemrawi, jacyś bezsilni, zrozpaczeni ... Mnie też ogarnęła rozpacz, beznadziejny smutek, bezsilność. Wszak to na moich oczach rozgrywał się kolejny akt narodowego upadku. Że też moje pokolenie musiało doczekać takiego końca. Który to raz z rzędu w naszej historii? Dlaczego? Co z nami dalej? Jezu, ratuj!

Dziwni byli ci zwycięzcy. Na tym samym dworcu, gdy już naszych żołnierzy usunięto, snuły się grupki krasnoarmiejców. Podziwiali m.in. stojący tam automat z czekoladkami. - Smotri - wołali - szto za czudiesnaja maszyna. Brosisz 20 kopiejek, patiągniesz za ruczku i szokoladku połuczysz ... Po paru godzinach stwierdziliśmy, że automat z czekoladkami został rozpruty, drobne monety i czekoladki zniknęły, razem zresztą z lusterkiem. Taki to piękny, na początek, dała nam przykład oswobodzicielska Czerwona Armia i jej niezwyciężeni "bojcy".

Wydarzenia owych pierwszych godzin i dni, owego spotkania z najeźdźcą pozostaną na zawsze w mojej pamięci. Jak dużo było naszych żołnierzy w Baranowiczach niech świadczy relacja dowódcy czołgów radzieckich, generała w stanie spoczynku Siemiona Moisiejewicza Kriwoszejna; z jego wspomnieniami zetknąłem się znacznie później ("Przekrój" nr 2310 z 1.X.1989 r., art. W. Kubickiego). "Wkroczyliśmy do Baranowicz i tam wzięliśmy do niewoli kilka tysięcy Polaków, którzy akurat wylądowywali się z eszelonów".

Życie toczyło się jednak dalej. Trzeba było radzić sobie w nowych, odmiennych warunkach. Obserwowaliśmy armię, która nas "oswobodziła"; żołnierzy biednych, lichy odzianych, w postrzępionych szynelach, nierzadko z karabinami na sznurkach, często w dziurawym obuwiu. Trzeba również przyznać, że byli zdyscyplinowani i grzeczni, bo takie mieli rozkazy. Ba, nie wolno im było nawet przeklinać! [...]

p r e z e n t a c j e

**"Zasługujemy na wszystkie spotkania,
którymi obdarza nas przeznaczenie,
natomiast ich sens i znaczenie
powinniśmy odkryć sami".**

Saint -Exupéry

Marta Teodorko - Lefèvre

(Les Sables d'Olonne, Francja)

Czas odnaleziony:

rozmowa z hrabianką Renatą Ostrowską,
Panią na Korczewie

Kilka lat temu wpadł mi w ręce artykuł z miesięcznika *"Pani"*, autorstwa Natalii Iwaszkiewicz. Jego tytuł: *"Powrót do Korczewa"*. Był listopad 1995 roku, późna słotna jesień. Za oknem, w ogrodzie, gałęzie stuletniego orzecha uginały się przy każdym silniejszym podmuchu zachodniego wiatru. Byłam smutna, ponury nastrój obezwładniał całkowicie. Mój stary drewniany dom w śródmiejskiej dzielnicy Białej Podlaskiej, jedyne miejsce w Polsce, do którego wracałam każdego roku, wymagał gruntownego remontu: dach przeciekał, centralne ogrzewanie było niesprawne, nie działał też hydrofor. Zimna noc, którą spędziłam w jego ścianach, wydawała mi się wiecznością. Dopiero nazajutrz, przy porannej kawie i po ponownym przeczytaniu artykułu *"Powrót do Korczewa"* poprawił mi się nastrój i odzyskałam siły do dalszego działania.

Nie, nie byłam już samotna w moim przedsięwzięciu. Odbudowa starego, chylącego się ku upadkowi domu przestała być przedsięwzięciem ponad moje siły, wprost przeciwnie, nadawała sens moim tak częstym wizytom w kraju. Większość bliskich i znajomych dziwiła się tym poczynaniom. Patrzyli na mnie z nieukrywaną ironią dając, wydawałoby się, dobre rady: *"Nie masz na co wydawać pieniędzy? Pakujesz je w starą ruinę, zamiast zbudować nowoczesny wygodny dom!"*

Parokrotnie przeczytałam ten artykuł, tak jak gdybym chciała utwierdzić się w przekonaniu, że opowiada prawdziwą historię. Poczułam się niespodziewanie solidarna z tymi wszystkimi, którzy podjęli trudną decyzję powrotu do Polski, odzyskałam wiarę w nadchodzącą przyszłość. Lektura tego artykułu dodała mi otuchy. Być może spełniło się marzenie i dążenie mojego pokolenia *"spadochroniarzy"*, zawarte w słowach: nadszedł w końcu Czas Powrotu, czas odzyskiwania utraconych

siedzib i być może straconych lat, które przeżyliśmy w ponurej, pełnej pogardy dla człowieka "czarnej nocy komunizmu"?

Poczułam przypływ energii. Cóż bowiem znaczyło moje skromne domostwo w porównaniu z ogromnym pałacem i rozmiarem prac remontowych, jakie czekały pałac korczewski? Postawa zaś "Pań na Korczewie", Renaty Ostrowskiej i Beaty Ostrowskiej-Harris, wzruszyła mnie do głębi. Myśłami i sercem byłam z nimi; w gruncie rzeczy robiłyśmy przecież to samo, tylko w innym wymiarze, w jakże różnej skali. Już wtedy zrodziła się myśl odwiedzenia Korczewa.

Od tamtego jesiennego ranka minęło pięć lat. Jak co roku jestem w kraju, tym razem na początku lata, w wyjątkowo upalny jak na tę porę roku czerwiec. Klimat płata nam wszystkim figle, ale jest to już chyba w jego naturze. Od początku kwietnia w całym kraju utrzymuje się słoneczna aura, tak, że od pięciu tygodni nie spadła ani kropla deszczu. Klęską suszy szczególnie dotknięte jest Podlasie. Mój przydomowy ogród również umiera z pragnienia. Powietrze "wyschło na pieprz", ziemia zaś poszarzała i spopieliała. Nie sposób wytrzymać w mieście; niekiedy wybieramy się z przyjaciółmi poza granice miasta, "na przyrodę", na wieś.

W takie właśnie czerwcowe upalne popołudnie zbliżamy się do Korczewa. Droga wiedzie malowniczymi terenami nadbużańskimi. Jedziemy tak już prawie półtorej godziny. W pewnym momencie droga asfaltowa urywa się i zmuszeni jesteśmy kontynuować naszą podróż bitym traktem, podnosząc przy okazji wielkie tumany kurzu. Samochód prowadzi mój mąż, i jak przystało na prawdziwego Francuza zaczyna narzekać: *"Powiedziałaś, że jest to miejscowość niedaleko Białej. Przejechaliśmy już prawie siedemdziesiąt kilometrów a twojego pałacu nie było i nie ma. Cóż to za pomysł, we Francji pałace stoją jeden przy drugim i nikt nie zwraca na nie uwagi, nie robi się z nich obiektów turystycznych! Nie rozumiem, dlaczego te polskie arystokratki zaszyły się w takiej dziurze!"* To tylko początek, resztę kontynuuje w podobnym stylu. Aż swędzi mnie język, by dać ostrą replikę; po pierwsze nie jesteśmy we Francji, a po drugie Polska miała zupełnie inną historię. W każdym razie żadne tego typu porównania nie mają w tym przypadku racji bytu. Tchórzliwie jednak milczę, aby nie dolewać oliwy do ognia. Eskapada ta to przecież mój osobisty pomysł, a on być może z tego powodu musi "cierpieć".

Mijamy Szczegłacin oraz inne maleńkie wioseczki, gdzie zachowały się jeszcze chaty kryte strzechą, a Korczewa nie widać. W końcu za kolejnym zakrętem pojawia się tablica z napisem Korczew. Wioska jest, ale pałacu w dalszym ciągu ani śladu. Zapytany przypadkowy tubylec informuje nas uprzejmie: *"To tam, po prawej stronie drogi, na wzgórzu"*. Udajemy się we wskazanym kierunku. Rzeczywiście, na wzgórzu widać bramę wjazdową prowadzącą na przestronną esplanadę pokrytą pożółkłą od słońca trawą. Na bramie widnieje napis: "Goście mile widziani". Co prawda nie jesteśmy gośćmi, ani nie zapowiedzieliśmy naszej wizyty, mimo wszystko napis ten dodaje nam otuchy. Być może nie jest zbyt późno na wizytę w pałacu?

W pamięci mojej pozostawała fotografia z przeczytanego artykułu, na której widniała fasada budynku otoczonego siatką rusztowań, z pustymi oczodołami okien i odrapanymi tynkami. Obecnie, po pięciu latach prac remontowych, mam przed sobą

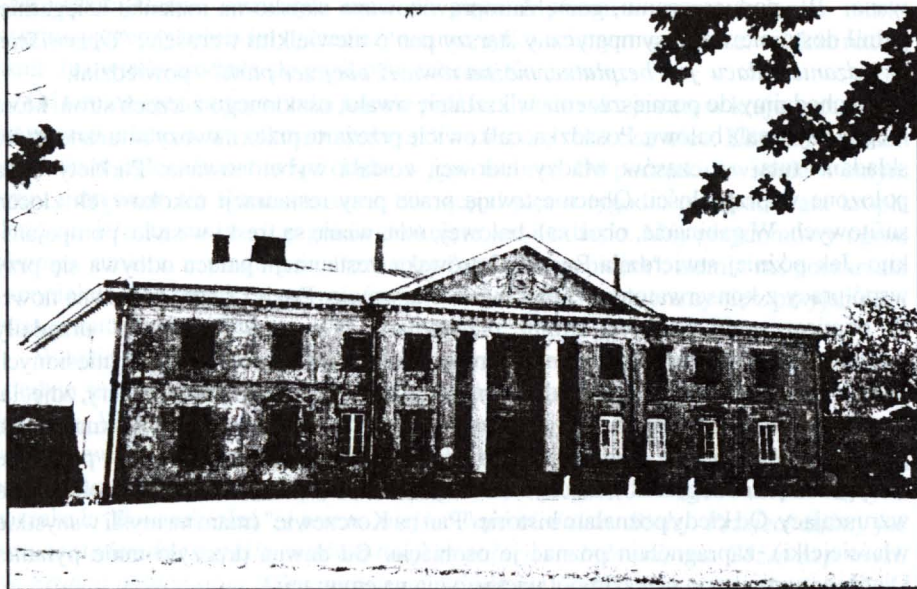
dumnie stojący pałac, bez szpecących go niegdyś akcesoriów. Pomyślałam: wszystko jest na dobrej drodze, roboty remontowe powoli, ale konsekwentnie posuwają się do przodu. Fronton pałacu, z dwiema jońskimi kolumnami, wydał mi się zabezpieczony. Kominek w monumentalnym przedpokoju i schody w czarnym dębie, imitujące styl hiszpańskiego baroku, prowadzące na piętro do sali zjazdowej, były już odrestaurowane. W pomieszczeniu, gdzie zaimprovizowano stoisko na małą księgarnię, pełnił dostojnie wartę sympatyczny starszy pan o niewielkim wzroście. *"Oczywiście, zwiedzanie pałacu jest bezpłatne, można również obejrzeć park"* - powiedział.

Wchodzimy do pomieszczenia w kształcie owalu, oszklonego z trzech stron, które niegdyś było salą balową. Posadzka, całkowicie przeżarta przez nawozy sztuczne, które składano tutaj za czasów władzy ludowej, została wybetonowana. Parkiety będą położone w przyszłości. Obecnie trwają prace przy restauracji rokokowych złocień sufitowych. W gabinecie, obok sali balowej, odnawiane są freski w stylu pompejańskim. Jak później stwierdziła Renata Ostrowska, restauracja pałacu odbywa się przy współpracy z konserwatorem zabytków w Warszawie. Dach i rynny pałacu są nowe. W pomieszczeniu po lewej stronie przedpokoju "Panie na Korczewie" urządziły wystawę przedmiotów i dokumentów "odzyskanych", w tym również przyniesionych przez miejscową ludność. W gablotach i na regałach leżą porozkładane papiery, zdjęcia, listy, kilka sztuczków ze srebra, fajansowy półmisek, filiżanka z porcelany - materialne przedmioty świadczące o bogatej przeszłości tej arystokratycznej siedziby; po prostu zastygłe w przedmiotach "okruczy" dawnej świetności pałacu. Jest to widok bardzo wzruszający. Od kiedy poznałam historię "Pań na Korczewie" (mam na myśli wszystkie właścicielki), zapragnęłam poznać je osobiście. Od dawna dręczyło mnie pytanie: Dlaczego wróciły po przeszło pół wieku życia na emigracji?

Moja wizyta w Korczewie jest niezapowiedziana. Starszy pan z zaimprovizowanej księgarni powiadamia nas, że pani Renata Ostrowska właśnie oprowadziła grupę młodzieży po pałacu, jest zmęczona i ma trudności w poruszaniu się, gdyż miesiąc temu złamała nogę. W tych okolicznościach nie ma zbyt wiele szans, by złożyć jej nawet krótką, kurtuazyjną wizytę. Nie mam sumienia narzucać się, nawet jeśli powołam się na fakt, że jestem korespondentką prasową francuskiego dziennika "Vendée Matin", i tylko przejazdem w Korczewie. Próbuje jednak szczęścia i proszę o chwilę rozmowy. Ku memu zaskoczeniu i radości osobista sekretarka pani Renaty Ostrowskiej informuje, że mimo zmęczenia pani Renata przyjmie mnie za kilka minut. Sympatyczna i uśmiechnięta pani wprowadza mnie do wysokiego, przestronnego białego pokoju, znajdującego się w jednym ze skrzydeł pałacu. Staję oto naprzeciwko przystojnej, starszej pani o nieskazitelnie alabastrowej cerze. Jest to hrabianka Renata Ostrowska.

Pani na Korczewie wita mnie uprzejmie. Od pierwszego spojrzenia czuję, że mam do czynienia z osobą wyjątkową, o nieskazitelnym manierach, naturalną i czarującą. Harmonia i spokój emanujące od jej osoby udzielają mi się zupełnie bezwiednie. Pani Renata spoczywa na szerokim łóżku. Mam wrażenie, że obcuję z Madame Récamier (uwiecznioną na słynnym obrazie Louis Davida, znajdującym się w Luwrze). Madame Récamier zapoczątkowała zwyczaj przyjmowania swoich gości w pozycji półleżącej (na szezlongu). W tym kontekście zupełnie naturalnym staje się fakt, że rozmowę rozpoczynamy w języku francuskim. Pani Ostrowska włada zresztą nim znakomicie.

Cisnie się na usta pytanie, które nurtuje mnie od lat: dlaczego wróciły po prawie 50. latach pobytu w Wielkiej Brytanii? Powstrzymuję się jednak, w ostatnim ułamku sekundy uświadamiając sobie jego nieestosowność. Tu, teraz, stojąc w jej pałacu, w jej pokoju, naprzeciwko dostojnej kobiety, zdaję sobie sprawę, że "Pani na Korczewie"



Pałac w Korczewie. Fot. 2000r.

jest u siebie i tak naprawdę nigdy nie opuściła na zawsze tej rodzinnej siedziby. Pół wieku spędzone na emigracji w Anglii było tylko długą, nieprzewidzianą rozłąką. Moją rolą jest jednak zadawanie pytań, nawet jeśli są one nieestosowne czy nazbyt dociekliwe. Cel, jaki sobie wyznaczyłam jest jasny: chcę dotrzeć do prawdy o ludziach i wydarzeniach, odkryć prawdziwe motywy ich działania.

Dlaczego wróciły Panie do Polski, po tylu latach nieobecności w kraju. Jaki był powód, że podjęłyście Panie tak daleko idącą w swoich konsekwencjach decyzję?

Mój ojciec, Krystyn Ostrowski, wyjechał z Polski na początku wojny z misją do Londynu. Wojna zastała mnie w Warszawie, gdzie pracowałam jako pielęgniarka. Opuściłam kraj na początku 1940 roku. Ostatni raz widziałam pałac w szacie zimowej. Kiedy wyjeżdżałam z Polski miałam 20 lat i nie sądziłam, że będzie to tak długa rozłąka. Od tego czasu Londyn stał się naszą bazą, skąd często podróżowaliśmy. Tam też zrobiłam dyplom z historii sztuki. Pracowałam w radiu BBC, byłam spikerką. Przez cały okres emigracji pozostawaliśmy w kontakcie z ludźmi z Korczewa, tak, że więź z tym miejscem nigdy nie została zerwana. Wiedzieliśmy, oczywiście, o tym, że pałac był trzykrotnie pustoszony: najpierw przez Niemców, następnie przez Rosjan,

w końcu przez władzę ludową. Mój ojciec Krystyn Ostrowski spędził 49 lat na emigracji, z dala od kraju. Został jednak pochowany w Knychówku, tak jak sobie tego życzył. Moja siostra Beata Ostrowska-Harris i ja towarzyszyłyśmy prochom ojca w drodze do kraju. On nie doczekał powrotu do Polski, ja natomiast chciałam jeszcze raz przed śmiercią zobaczyć swój rodzinny dom. Po uroczystościach pogrzebowych wróciliśmy do Londynu, gdzie doszły nas niepokojące wieści: Korczew lada dzień miał być sprzedany. Postanowiliśmy wraz z siostrą starać się o odzyskanie pałacu. Udało się to nam w 1988 roku, po czym powróciliśmy do Polski na stałe. Odnaleźli się ludzie w Korczewie, którzy znali mnie jako młodą dziewczynę. Oczywiście jest ich coraz mniej. Proszę nie zapominać, że liczę sobie już 81 lat.

Jaka była Pani reakcja, kiedy zobaczyła Pani pałac po tak długiej nieobecności?

Kiedy go zobaczyłam po raz pierwszy po prawie 50 latach nieobecności w kraju, struchlałam. Mogę teraz powiedzieć, że większego szoku w życiu nie przeżyłam. Zdawałyśmy sobie sprawę, siostra i ja, że pałac jest w złym stanie, nie spodziewałyśmy się zastać go takim jak przed laty, nie jesteśmy naiwne, ale to, co zobaczyłyśmy, przeszło najbardziej pesymistyczne wyobrażenia. Byłyśmy niesamowicie zbulwersowane i nie starałyśmy się nawet ukryć naszego wrażenia. Nie, to nie był pałac! ... miałyśmy przed sobą ruinę!

Czy zabraliście Panie ze sobą jakieś dokumenty, zdjęcia wnętrza pałacu i jego wyposażenia?

Ach, pani jest zbyt młoda by wczuć się w tamtą epokę. Nie zdaje sobie pani sprawy, że nikt nie miał wtedy głowy do takich rzeczy. Nikt o tym nawet nie myślał! Poza tym nikt nie przypuszczał, że wojna będzie tak długo trwała i doprowadzi do zagłady Polskę lat międzywojennych. Pałac zbudowano w stylu barokowym w 1734 roku, według projektu architekta Conceni Bueni, na zlecenie Wiktoryna Kuczyńskiego. Po powrocie do kraju w 1988 roku nie miałyśmy czasu na rozpamiętywanie i żale; stan budynków był bardzo zły i trzeba było niezwłocznie zabierać się do ciężkiej pracy.

A skąd biorą Panie środki finansowe na remont pałacu?

Moja siostra Beata Ostrowska-Harris jest osobą bardzo zorganizowaną, praktyczną i pragmatyczną, powiedziałabym, że jest to doskonały przykład kobiety interesu. Mnie natomiast interesują kontakty z ludźmi, w tym czuję się dobrze. Doskonale się więc uzupełniamy. Zabraliśmy się do odbudowy nie tylko pałacu, ale również całego gospodarstwa rolnego. Zrobiliśmy już bardzo wiele: postawiliśmy na nogi mleczarnię, stawy rybne, mamy koziarnię, odbudowałyśmy jedną z oficyn, pałac posiada już nowy dach, prowadzimy restaurację pomieszczeń pałacowych, co wymaga dużych nakładów finansowych. Moja młodsza siostra Beata jest doskonała w roli menedżera. Korczew musi sam zarobić na swoją renowację. Konserwator zabytków pomaga nam finansowo i nadzoruje wykonywanie prac specjalistycznych przez artystów plastyków. Właściwie

nie jest to nadzór, to współpraca. Odbudowa pałacu pochłania wielkie sumy: 40% daje państwo, my pokrywamy 60% kosztów.

Jakie będzie przeznaczenie pałacu korczewskiego w przyszłości? Czy planują Pańie uczynić z tego wyjątkowego miejsca ośrodek konferencyjny, wypoczynkowy, czy też urządzić luksusowy hotel?

Na razie oprowadzam wycieczki, udzielam wywiadów, przyjmuję dziennikarzy telewizyjnych oraz innych gości odwiedzających Korczew. Ostatnio telewizja Polonia zrealizowała program o naszym pałacu. Kiedy prace renowacyjne będą ukończone, być może ja już tego nie doczekam - dodaje pani Renata Ostrowska, z prawie niedostrzegalną nutą smutku w swoim pięknym głosie - zamierzam zorganizować tutaj miejsce wypoczynku dla ludzi potrzebujących odnowy duchowej. Przed wojną, tutaj w Korczewie, mój ojciec zorganizował ośrodek wymiany doświadczeń w zakresie nowoczesnych metod gospodarowania. Przyjeżdżali do Korczewa światli i otwarci ludzie; być może uda się nam powrócić do tej chlubnej tradycji? Uważam, że jest to miejsce wyjątkowe, pod względem ekologicznym i krajobrazowym. Proszę posłuchać - pani Renata wskazuje mi okno i obszerną eksplandę - ... panuje tutaj taka głęboka, kojąca cisza. Przez otwarte okno mojego pokoju widzę przelatujące rankiem bociany. W dzień, szczególnie obecnie, kiedy doskwiera im upał, odlatują, ale pod wieczór wracają. Przyroda w okolicach Korczewa jest piękna, nieskalana, taka jak przed laty. Jest to enklawa czystości: bez przemysłu, bez intensywnej gospodarki rolnej. Równowaga ekologiczna tego regionu nie została zachwiana. W tym specyficznym biotopie żyją endemiczne okazy ptaków, takich jak czarny bocian czy czapla, występuje wiele roślin chronionych. Tak bardzo chciałabym ocalić to miejsce przed zniszczeniem.

Czy ludzie mieszkający w Korczewie wydają się Pańi obecnie inni niż kiedyś, w czasach Pańi młodości?

Myślę, że ludzie nie zmienili się, są tacy sami jak przed laty. Staramy się utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie. To prawda, że długo nas nie było, ale w Polsce jesteśmy u siebie. Najbardziej lubię i cenię tutaj "l'esprit des lieux" l'âme du pays. Jestem i czuję się Polką. Mogłabym długo i obszernie wyjaśniać Pańi, jak ja to pojmuję, ale powiem krótko: oznacza to, że jest się i czuje się częścią tego narodu. Moim ideałem człowieka jest święty Franciszek z Asyżu. Tak jak i jego, najbardziej fascynują mnie prości ludzie, nieznan. Tacy, którzy są uczciwi wobec siebie samych i wobec innych. Wracając do pańi pytania: dlaczego wróciłyśmy? Jesteśmy Polkami, to tutaj czujemy się najlepiej. Po prostu wróciłyśmy do domu. Zobacz pańi zaraz znajdujący się w parku przypałacowym kamień, rodzaj menhiru. Miejscowi ludzie uważają, że posiada on magiczną siłę. Ja natomiast uważam, że istnieje jakaś siła przyciągania między nią a mną; być może dlatego wróciłyśmy.



Pani Renata Ostrowska. Fot. 2000r.

Spędziła Pani blisko pół wieku w Anglii. W jaki sposób postrzega Pani Anglików?

*Anglicy uważani są za chłodnych, ponieważ nie okazują zbyt swoich uczuć. Nie oznacza to jednak, że ich nie mają i że nic nie czują. To właśnie w Anglii spotkałam najwięcej ludzi, których można by określić mianem: lady - gentleman. Moja definicja gentelmana jest następująca: **jest to człowiek bardzo wrażliwy na uczucia innych**. Postępowanie gentelmana zawsze jest podyktowane szacunkiem dla drugiego człowieka. Stara się on postępować w taki sposób, by nie urazić uczuć innych.*

Rozmowa nasza dobiega końca. Miała być krótka, a przeciągnęła się do półtorej godziny. Czas w towarzystwie Renaty Ostrowskiej upływa zbyt szybko, jest jeszcze tyle rzeczy, o które chciałabym ją zapytać, ale nie należy nadużywać jej gościnności. Oczarowała wszystkich wokół swoją postawą pełną wewnętrznego spokoju, harmonią, która emanuje od jej osoby, szlachetnym i pięknym wyrazem swoich mądrych oczu. To ona, "Pani na Korczewie", jest duszą tego pałacu, to właśnie ona uzupełnia brakujące strony w burzliwych i pasjonujących dziejach Polski. Renata Ostrowska, wyjątkowo gościnna pani domu-pałacu, zaprasza mnie i towarzyszących mi przyjaciół do siebie za rok. Z radością przyjmujemy to zaproszenie.

lipiec 2000, Les Sables d'Olonne

Henryk J. Kozak

(Lublin)

Pożegnanie poety

W dniu 10 maja 2001 roku zmarł w Lublinie Henryk Makarski - poeta, prozaik, publicysta i krytyk literacki.

Urodził się 17 sierpnia 1946 roku w Białej Podlaskiej, tu również ukończył szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące im. J. I. Kraszewskiego. W latach 1964-69 studiował polonistykę w Uniwersytecie Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie, uzyskując dyplom magistra filologii polskiej. Po ukończeniu studiów nie wrócił już do rodzinnego miasta.

Pierwszy wiersz opublikował w 1965 roku w "Kurierze Lubelskim". Był jednym ze współzałożycieli studenckiego Klubu Literackiego "Kontrapunkty", aktywnie uczestniczył w działalności Koła Młodych przy Oddziale Związku Literatów Polskich w Lublinie, współredagował na łamach "Kamery" kolumnę literacką Klubu Młodych Pisarzy "Zapole". W 1984 roku został członkiem Związku Literatów Polskich. W latach 1985-89 i od 1998 roku pełnił funkcję sekretarza lubelskiego zarządu Oddziału. Od 1969 roku, aż do przejścia na emeryturę, pracował w resorcie spraw wewnętrznych. Był między innymi rzecznikiem prasowym szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, redaktorem "Gazety Policyjnej" i "Magazynu Kryminalnego 997".



Henryk Makarski na działce (lato 1996)

Stale współpracował z "Kamienią", redakcjami gazet lubelskich, należał do zespołów redakcyjnych tygodników: "Relacje", "Gazeta Domowa", "Tygodnik Domowy".

Pozostawił po sobie niemałą spuściznę literacką. Pierwszy zbiór wierszy - "W ziemi stwardniałej tonąc" - opublikował w 1972 roku. Krytyka podkreślała swobodę, z jaką młody autor "poruszał się na obszarze brzmień i słownikowych znaczeń", jego



Dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Lublinie wręcza H. Makarskiemu nagrodę z okazji 30-lecia debiutu. Lokal ZLP Lublin, jesień 1996r.

dojrzałość i sprawność formalną; zauważano także szeroki zakres interesujących poetę tematów. Niektórym z nich, jak chociażby paradoksom ludzkiej egzystencji czy konfliktom etycznym we współczesnym świecie, poświęcił wiele znakomitych wierszy. Tematy te znalazły się w ostatniej poetyckiej książce zatytułowanej "Za siódmą skórą".

Szczególnie mnie wzruszają i podobają się jego wiersze dedykowane ukochanym dzieciom: córce Magdzie i synowi Jackowi oraz żonie Annie.

Henryk Makarski jest także autorem interesującej powieściowej trylogii adresowanej do młodzieży.

Wysoki poziom jego twórczości literackiej zaowocował nagrodami. W 1984 roku otrzymał nagrodę imienia Bolesława Prusa, rok później nagrodę imienia Józefa Czechowicza, a w 1988 roku został laureatem Wojewódzkiej Nagrody Kulturalnej za całokształt działalności literackiej. W tym samym roku został też odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Poznałem go w 1964 roku w akademiku. Przez rok czy dwa mieszkaliśmy w jednym pokoju (w bloku D). Przez niemal czterdzieści lat pozostawałem z nim w serdecznych, bliskich stosunkach. Często korzystałem z Jego rad.

Był mądry, stateczny, przewidywalny, wrażliwy. Nie wywyższał się, nie drwił z innych, a wzruszeniem ramion kwitował złośliwe uwagi zazdrośników i tych, których drażnił Jego osobisty system wartości.

Przeżył tylko pięćdziesiąt cztery lata. Stało się tak, jak napisał w wierszu "Wróć w cztery ściany":

Słodycz powietrza mnie opuści
serce za gardło ściśnie pazurami
mózg się zamroczy klinem chmur wieczornych
i rak zazgrzyta nożycami bólu.

14 maja 2001 roku spoczął na lubelskim cmentarzu na Majdanku. Pozostawił czytelnikom piękne, wzruszające wiersze. Jak chociażby ten pt. "Dom":

Wracam do Ciebie po latach milczenia
w zapach żywicy na podlaskiej Woli
do swego domu przy ulicy Długiej
ocalałego w cieniu starej sosny

Siostrę pozdrawiam
matkę całuję po rękach
I wiem że jestem u siebie
u swoich

Żal, że nigdy już nie pojedziemy razem na Podlasie.

Henryk Makarski

Pieczenie chleba

Tak bywa w zimie,
kiedy śnieg porośnie drzewa.
A matka
ziarno znów zaczyni,
wymości łoże ogniem.
I zgięta u drzwiczek przymkniętych
gorącej świątyni
będzie się modlić.
A kiedy przyjdzie czas spełnienia
i ogień w popiół się ukorzy -
wyciągnie
matka
na jaw
chleby.

Ta ostatnia kobieta

Więc pewnej nocy zjawi się ta ostatnia kobieta.
Pustą nocą bo dnia straszyć szkoda.
Ona przybędzie, tutaj się pojawi,
wejdzie choć okna szczelnie pozamykam
przed gościem nigdy nie zapowiadany.
Wciągnie mnie w siebie choć tego nie pragnę
(o litość nigdy nikogom nie prosił).

A jej właściwie nie ma, nie ma twarzy.
Jest tylko potok jej nieobecności
w który wejdziemy, tak jak weszło wielu,
chętnie czy z krzykiem, z żalem czy bez żalu.

Świat się nie kończy, rzeka płynie dalej.

Elżbieta Krzeska

(Biała Podlaska)

Kodeńskie Muzeum Misyjno - Ornitologiczne

Podczas pobytu w Sanktuarium Matki Bożej w Kodniu warto zwiedzić znajdujące się tam Muzeum Misyjno-Ornitologiczne. Mało kto wie, że to muzeum istnieje i że na naszym Podlasiu można podziwiać przedmioty pochodzące nawet z bardzo odległych zakątków Ziemi. Zgromadzone eksponaty zostały przywiezione z tych krajów, gdzie pracują lub pracowali misjonarze oblaci.

Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej powstało w 1816 roku we Francji. Jego założycielem był Eugeniusz de Mazenod. Patronką oblatów jest Maryja Niepokalana, a hasłem przewodnim: "Ubogim głosić Ewangelię". Swoją posługę misyjną rozpoczęli oni w Prowansji we Francji. Obecnie około 5000 misjonarzy z tego Zgromadzenia pracuje w 80. krajach świata. Do Polski oblaci przybyli w 1920 roku. Od 15 lipca 1927 roku przebywają oni również w Sanktuarium Matki Bożej w Kodniu, opiekując się cudownym obrazem i prowadząc posługę duszpasterską w parafii.

Muzeum zostało udostępnione zwiedzającym w 1999 roku. Uroczystego poświęcenia placówki dokonał w dniu 2.07.1999 r. Jego Ekscelencja ks. bp Jan Wiktor Nowak, Ordynariusz Diecezji Siedleckiej. Znajdujące się tu eksponaty zgromadzono dzięki Prokurze Misyjnej w Poznaniu, zwłaszcza ojcu Kazimierzowi Kozickiemu (OMI) i ojcu Janowi Bartzukowi (OMI). Po wejściu do



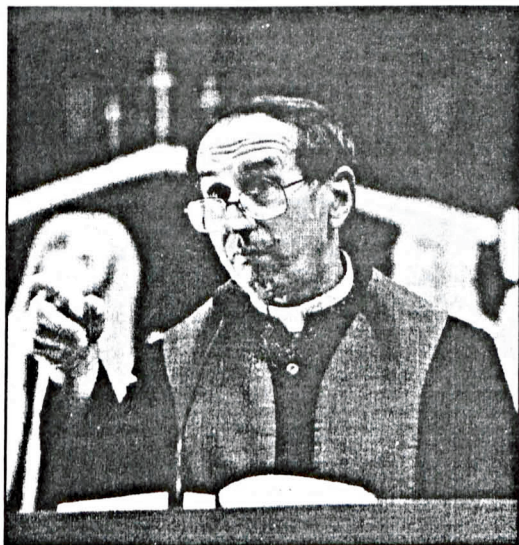
dużej sali, zwiedzający rozpoczyna wędrówkę po kilkunastu krajach Ameryki, Azji, Afryki, Europy. Od razu rzucają się w oczy liczne nakrycia głowy: piękne meksykańskie sombrera, kapelusze plecione z trawy i słomy (pochodzące z Chile i Kamerunu), indiański pióropusz z Kanady i jarmułka z Izraela. Wrażenie robią ogromne czapy ze skóry baraniej (z długą wełną), podobno doskonale chroniące głowy pasterzy w czasie upałów. Przywieziono je z Turkmenistanu, gdzie od niedawna pracuje dwóch misjonarzy. Są też pięknie wykonane skarpety z wielbłądziej wełny, do tego bardzo ciepłe. Niepozorny kawałek drewna, z którego przy poruszeniu wydobywają się miłe dla ucha dźwięki, to "drzewo pokoju" z Chile, a może "zaklinacz deszczu" używany przez tamtejszego czarownika. W każdym razie łagodny szmer tego "urządzenia" może uspokoić skołatanę nerwy.

Kanada to pierwszy kraj misyjny, do którego dotarli oblaci (1841 r.). Skórka z foki wygląda jak mały dywanik, na którym umieszczono postać Eskimosa i kilka zwierzątek. A wzorki zostały wykonane specjalną metodą wtlaczania mniejszych kawałków skórki w większy. Na dywaniku tym umieszczono miniatury kanu - łodzi używanych przez Eskimosów i Indian. Obok leży coś bardziej współczesnego: piłka i rękawica do rugby. Można też obejrzeć maski kultowe i figurki Indian oraz miniaturkę wigwamu. Przedmioty pochodzące ze Stanów Zjednoczonych Ameryki służyły niegdyś osadnikom jako przedmioty codziennego użytku lub bibeloty. Małe fajansowe domki, kościółki oraz dzwoneczki są urocze. Wędrując dalej "misyjnym szlakiem" na pewno zauważy się ręcznie malowany wachlarz z Peru. Przedstawia on Fatimę: Matka Boża, troje pastuszków i kościół. A oto i strefa krajów azjatyckich. Wydaje się, że na indyjskiej słomianej macie przysiadł żywy egzotyczny ptak. Jest to jednak tylko złudzenie; ptaszek został wykonany z naturalnych piór. Również z Indii pochodzą wyroby z mosiądzu (naczynia, łyżki), drobne wyroby z wikliny, maski kultowe, posążek Buddy. Chińskie porcelanowe figurki: ludzi, zwierząt, ptaków. Obok stary dzbanek i miska z mosiądzu. Obecnie w Hong-Kongu pracuje dwóch misjonarzy oblatów. Są również naczynia z Korei i Pakistanu. Zachwycają swoim pięknem wyroby z porcelany japońskiej. Obok figurek leży patera ozdobiona skorpionem, a ze środka małego talerzyka wychyla się kwiat. Ludzka pomysłowość nie ma granic w tworzeniu piękna, nawet przy produkcji zwykłych przedmiotów użytkowych. Są również przyjemne dla oka drobiazgi: szkatułki, wachlarze, bon-seki oraz niewielka kolekcja motyli. Dwa duże różańce mają paciorki wielkości dorodnych wiśni. Wykonano je w Rosji. Jeden z nich, z kamienia piaskowego zwanego "różą pustyni", pochodzi z Eupatorii na Krymie. Miniaturowe różowo-zielone drzewko z Nepalu przypomina japońskie bonsai, tylko że to zrobione jest z ozdobnych kamieni. Bumerang przywieziony z Australii, który służył kiedyś aborygenom podczas polowań na zwierzynę, dziś wykorzystywany jest jako przyrząd sportowy (jego prędkość może dochodzić do 100 km/godz.).

W następnej części ekspozycji z krajów europejskich. Miniatury obrazów, porcelanowe kubeczki, lusterka z rączką, naczynia, kolekcja fajek, druciane okulary i stary telefon - to dawna Anglia. Charakterystyczne kufle do piwa oraz popiersia Bacha i Beethovena wskazują na kulturowe zainteresowania mieszkańców Niemiec. Są też "drewniaki", w których chodzili Duńczycy, szkło dekoracyjne, drobne przedmioty domowego użytku, bibeloty pochodzące z Włoch, Hiszpanii i Holandii.

Najwięcej misjonarzy oblatów pracuje w Afryce. Nad głowami zwiedzających widać rozciągniętą skórę pytona. Przywieziona została z północnego Kamerunu. Wykonuje się z niej m.in. wyroby galanteryjne. Stamtąd pochodzą też maski kultowe, drewniane naczynia, metalowe ozdoby oraz dzbanki z trawy, służące do filtrowania kawy. Prawdopodobnie po takim przefiltrowaniu ma ona niepowtarzalny smak. Zachwycają swoim pięknem liczne przedmioty z Madagaskaru (żłóbek czy malutka figurka misternie wyrzeźbiona z kawałka drewna hebanowego). Ozdoby z metalu i muszli dodawały urody tamtejszym kobietom, a podczas tańca wydawały specyficzne dźwięki. Przyciągają wzrok swoją oryginalnością pięknie malowane miski i butelka. Wykonane zostały one ze zdrewniałej skorupy owocu tykwy, jaki zostaje po wydrążeniu jadalnego miąższu. Muzyczne instrumenty strunowe i piszczałkowe wykonane są z bambusa. Obok leży broń służąca do polowań: łuk i metalowy kołczan. Są też inne przedmioty używane przez tamtejszą ludność, np. duży wachlarz z trawy do odpędzania owadów oraz bicz z koziej nóżki. Długie fajki używane były na pewno podczas ważnych dla plemienia zebrań. Nad makatką przedstawiającą życie na Samoa umieszczone zostało monstrum - ryba pila - uzbrojona po bokach w niesamowite zęby.

Nie sposób wymienić wszystkich eksponatów, które zasługują na uwagę. Każdy z nich został wykonany w sposób tradycyjny przez jakiegoś twórcę, niekiedy artystę. Mają one swoje krótkie historie, których zwykle nie znamy. Jedną z nich warto przedstawić. Jest tam kolekcja małych, deserowych łyżeczek, przy czym każda z nich ozdobiona jest herbem miasta lub godłem państwa, z którego pochodzi. Zbierał je marynarz z dalekiego Kamerunu. Kiedy okręt, na którym pracował, zawijał do jakiegoś portu, on szukał łyżeczek. Chciał je podarować swojej narzeczonej. Kilka dni przed ślubem dziewczyna zginęła w wypadku. Zrozpaczony młodzieniec prze-



Ojciec Kazimierz Kozicki: misjonarz - ornitolog,
współtwórca kodeńskiego muzeum

kazał wówczas całą kolekcję polskiemu misjonarzowi z prośbą, żeby ludzie mogli je oglądać, a przy okazji słuchać opowiadania o jego tragicznie zakończonej miłości. Tak oto dar jego serca z odległej Afryki trafił do kodeńskiego muzeum.

Misyjna "wędrowka" powoli dobiega końca, a towarzyszy jej refleksja, że przesłanie Jezusa Chrystusa "Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody" (Mat.28,19), mimo, że wypowiedziane prawie dwa tysiące lat temu, jest wciąż aktualne. Pozostaje

jeszcze do obejrzenia ekspozycja ptasich gniazd i jaj. Zbiór ten powstał dzięki ornitologicznym zainteresowaniom ojca Kazimierza Kozickiego, pochodzącego z pobliskich Sławatycz. Obecnie pracuje on na misjach w Kanadzie. Kolekcja liczy kilkadziesiąt gniazd ptaków osiadłych i wędrownych. Wszystkie gniazdka to bardzo misterna robota, do ich wykonania ptaki wykorzystywały najróżniejszy materiał. Niektóre z nich to tak zagmatwana konstrukcja z patyków, że trudno znaleźć wejście do środka, np. gniazda sroki. Inne uwite są z samych piórek ptasich lub oblepione "zaprawą" z błota. Gniazdo remiza, wyglądające jak woreczek zawieszony na gałązce, wykonane zostało z puchu powstającego na wierzbach i topolach. Obok umieszczono część konaru, na nim gniazdko z niewielkim otworem wejściowym. To dzieło budowlane raniuszka. W niektórych gniazdach znajduje się po kilka jaj, różnej wielkości i barwy. Największe należą do łabędzia niemego.

Opisana powyżej kolekcja może być doskonałą lekcją przyrody, gdyż niektóre z prezentowanych gatunków należą już do nielicznych. W przyszłym roku planowane jest otwarcie działu historyczno-liturgicznego, który powinien przybliżyć nam dzieje kultu Matki Bożej Kodeńskiej na Podlasiu. Słowa uznania należą się misjonarzom oblatom w Kodniu za zorganizowanie tego oryginalnego muzeum. Piękne eksponaty mogą podziwiać nie tylko Podlasiacy, ale także wielu pielgrzymów przybywających do kodeńskiego sanktuarium z różnych stron Polski.



Józef Huczko

(Warszawa)

Białczanin: Jan Bilkiewicz (1924 - 1983)

Urodził się w 1924 roku w Mołodecznie, z ojca Józefa i matki Joanny z domu Sikorskiej. Gdy miał dwa lata rodzice przenieśli się do Sławatycz, gdzie rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Ukończył ją w 1937 roku już w Białej Podlaskiej. W tym roku podjął naukę w Państwowym Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, która została przerwana na skutek wybuchu II wojny światowej. W czasie okupacji ukończył dwuletnią szkołę handlową, po czym podjął pracę w przedsiębiorstwie "Rolnik" w Białej Podlaskiej. Był jednocześnie żołnierzem Armii Krajowej. Po zakończeniu wojny kontynuował naukę w Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego, zakończone w 1946 roku uzyskaniem świadectwa dojrzałości z odznaczeniem. W tym samym roku rozpoczął studia na wydziale chemii Politechniki Gdańskiej, którą ukończył w 1952 roku. Otrzymał dyplom magistra-inżyniera chemii. Planował podjęcie pracy naukowej na Politechnice Gdańskiej, gdyż studia zostały ukończone z wyróżnieniem. Niestety, wcielenie "wyróżnionego" do wojska przekreśliło plany naukowe Jana. Ani rodzaj pracy, związany m.in. z ciągłymi wyjazdami, ani panująca podówczas w wojsku atmosfera, nie odpowiadały mu. Był człowiekiem nie skrywającym swojej formacji duchowej, osobowością o zdecydowanym światopoglądzie. Dopiero zmiany polityczne w Polsce spowodowały, że prośba Jana o zwolnienie z wojska mogła być rozpatrzona. W 1957 roku został przeniesiony do rezerwy (w stopniu kapitana).

Po opuszczeniu wojska Bilkiewicz podjął najpierw pracę w Warszawskiej Wytwórni Surowców i Szczepionek (1957-1959), a następnie (od 1959 r. aż do dnia śmierci) w Cantralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie. Czasowo oddelegowany był do Świerku k. Warszawy jako pracownik naukowy. Intensywnie pracował nad przygotowaniem pracy doktorskiej, która miała zwieńczyć jego aspiracje życiowe. Dzięki znajomości języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego brał udział w licznych sympozjach naukowych (w uczelniach Europy, Stanów Zjednoczonych, w Chinach i Japonii). Za duże osiągnięcia w pracy zawodowej wyróżniony był licznymi odznaczeniami, m.in. "Za Zasługi dla Obronności Kraju", złotą odznaką "Zasłużony dla Energetyki".

Niezależnie od pracy zawodowej i naukowej Bilkiewicz z dużym zaangażowaniem uczestniczył w zebraniach Klubu Inteligencji Katolickiej, kształtując tam swoją oso-

bowość i formację duchową. Bardzo udzielał się również w pracy regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Bialskiej (Warszawskim Kole Białczan). Jako długoletni przewodniczący tegoż Koła, już podczas pierwszego spotkania z Janem Bilkiewiczem, dostrzegłem w Nim zamiłowanego regionalistę. Pomyślałem, że kwalifikuje się on na bliskiego towarzysza pracy społecznej, a w przyszłości może przejąć po mnie pałeczkę przewodniczącego zarządu Koła. Nie myliłem się. Chociaż nie był z urodzenia białczaninem, oddał się bez reszty pracy w Kole, pełniąc przez szereg lat funkcję zastępcy przewodniczącego lub sekretarza. W prowadzonej działalności był bezkompromisowy, odważny i nad wyraz pracowity. Archiwum Koła przez niego prowadzone mogło służyć za wzór. Czasami zrażał sobie kolegów nadmiernymi wymaganiami, ale było to wynikiem Jego uczciwości. Innymi słowy, wymagał od innych, lecz przede wszystkim od siebie. W latach współpracy z Janem Bilkiewiczem Koło Białczan w Warszawie miało swoje największe osiągnięcia. W dużym stopniu należałoby przypisać te sukcesy pełnej oddania i mroźczej pracy Jana.

Praca zawodowa i społeczna wypełniała wiele czasu, stąd niewiele pozostawało go na życie osobiste. Stracił wcześniej matkę, później ojca, rodziny własnej nie założył. Bez reszty oddany był jedynej siostrze, która do ostatniej chwili życia nie opuszczała Go. Mimo życia samotnika, wolny był od kompleksów. W okresie, gdy zdrowie Mu dopisywało, znajdował czas na żeglarsstwo, narty i wędrowki po górach. Od towarzystwa nie stronił, w każdym był zresztą mile widziany. Tryskał humorem i odznaczał się niezwykle miłym sposobem bycia, co jednało Mu przyjaciół. Z racji na mój wiek i związaną z tym potrzebą ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego Koła Białczan w Warszawie, zwołałem na dzień 10 I 1983 r. Walne Zgromadzenie. Wtedy to na stanowisko przewodniczącego zaproponowałem Jana Bilkiewicza. Niestety, poważna choroba, o której wcześniej nie wiedziałem, nie pozwoliła Mu przyjąć proponowanej funkcji. Na zebraniu, w którym uczestniczyło ponad 50 członków, innego kandydata nie zgłoszono. Spowodowało to, że w końcu podjęto uchwałę o zaprzestaniu działalności Koła. Jednocześnie wyrażono nadzieję na jego reaktywowanie, gdy tylko zaistnieją sprzyjające okoliczności. Obaj z Janem bardzo zmartwiliśmy się z powodu nieoczekiwanego wyniku tego smutnego zebrania. Choroba czyniła jednak szybkie postępy. W tym trudnym dla Niego okresie nadal imponował otoczeniu, okazując niezwykle spokojny i niezmordowany pasję działania. Niepodobna przecież zakładać, aby inteligentny człowiek nie zdawał sobie



Jan Bilkiewicz

sprawy, że z tej choroby powrotu do normalnego życia nie ma. A jednak takie właśnie normalne życie prowadził! Może tylko nieco zamknął się w sobie, częściej obracał się w kręgu ludzi o światopoglądzie katolickim. Głęboka religijność pozwoliła Mu przygotować się do przekroczenia bariery cienia i do dalszej wędrówki w zaświaty.

Rozstał się z życiem w dniu 24 czerwca 1983 roku, a więc w dniu swoich imienin. Zgodnie z życzeniem, pochowany został na cmentarzu w Białej Podlaskiej, w grobie rodzinnym. Miarą oceny osobowości Jana Bilkiewicza może być również to, że w ostatniej ziemskiej wędrówce Zmarłego uczestniczyło wielu jego oddanych przyjaciół i kolegów, tak z Warszawy jak i z Białej Podlaskiej. Żegnając Jana w imieniu białczan z Warszawy powiedziałem m.in.: "Odszedł człowiek sprawiedliwy, prawy, dobry. Będzie Cię Janku bardzo brakowało. Pozostaniesz w naszej pamięci na zawsze. Spoczniesz w ziemi, którą ukochałeś i byłeś jej oddany bez reszty, a duch Twój będzie w łączności z nami".

Słownik obiektów fizjograficznych w gminie Kornica (powiat łosicki)

Czeberaki

Czarnoziem - pole
Kozak - pole
Pastwiska - pole
Przegały - pole
Przydatki - pole
Reforma - pole

Dubicze

Choina - lassek
Kąty - pole, łąki

Kazimierzów

Borek - pole
Cegielnia - nieużytki

Kielbaski

Budzisko - dołek
Czarnoziem - pole
Parcel - pole
Ostrowiec - pole

Kobylany

Borek - las
Czarnoziem - pole
Długie Błoto - łąki
Ruda - miejsce w lesie
Szerokie Pole - las
Wołowik - pole
Zamieniczne - las

Kornica Nowa

Pod Wyrzykami - pole
Wapnica - teren wypalania wapna

Kornica Stara

Grebla - droga do wsi Kielbaski
Konopnik - ług śródpolny
Popówka-pole
Rapa - żwirowate pagórki
Wojskowy Ług - dawny ług w pobliżu
lasu Kobylany
Wygon - droga do lasu Wypust
Wypust - las
Wyżar - dawny ług
Zalesie - pole
Żłób - pole w pobliżu Klukowszczyzny
Żołobanka- droga do pola Żłób

Koszelówka

Podgaje - łąki
Swarnica - łąki
Zagrodnica - łąki
Zaolszyna - pole
Zaszopa - pole
Zaliszki - łąki

Rudka

Bagno - łąki
Dworszczyzna - pole
Jamy - doły
Kozy - las
Kruczek - pole
Łysocha - żwirownia
Rybnik - pole
Trościaniec - śródleśny stawek
Wapnica - miejsce, gdzie wypalano
z kredy wapno

Szpaki Kolonia

Bagno - las
Szydłolas - las

Szpaki Nowe

Morgi - pole
Pastwiska - pole
Pieńczyna - las
Pod Pieńczyną - pole
Wygon - droga
Za Pieńczyną - pole

Szpaki Stare

Klimowska Olszyna - las olszynowy
Ostrowiec - rów
Pastwiska - pole
Sołtyskie - pole
Wisielec - las

Walim

Zagrodnica - pole
Pod Szpaki - pole
Podgaje - łąki, pole

Wólka Nosowska

Borek - pole
Brzozowe Błoto - pole
Choina - las przy drodze Kornica - Wólka Nosowska
Parcele - pole

Wygnancki

Czaszcz - las
Floria - las
Ogródki - żwirownia
Pastwisko - pole

Wyrzyki

Choinka - miejsce w lesie
Pogorzalka - pole
Pólko - pole
Wymokłe - dolki
Sosnówka - pole
Zagóreczek - miejsce w lesie

Zalesie

Bagno - pastwisko
Długie - pole
Dworzysko - łąki
Kliny - pole
Kujawy - pole
Szerokie - pole

Nazwy poszczególnych części wsi

Czeberaki - Ukazy; **Kazimierzów** - Koło Jeziorka, Pod Bagno; **Kielbaski** - Grebla; **Kobylany** - Czarnoziem, Pod Lasem, Wołowik; **Koszelówka** - Podleśnica, Stara Wieś, Zabagne, Zadubicka, Zaolszyna, Zaszopa; **Kornica Nowa** - Wygon; **Kornica Stara** - Sołtysy (koniec wsi od strony Klukowszczyzny); **Wólka Nosowska** - Mazury, Połaniec, Reforma, Wólka Nos. Kolonia; **Wygnancki** - Malinowo; **Wyrzyki** - Kolonia.

W pozostałych miejscowościach: Dubicze, Rudka, Szpaki Kolonia, Szpaki Nowe, Szpaki Stare, Walim i Zalesie dodatkowe nazwy nie występują.

Zebrał i przygotował do druku:
Franciszek Zańko (Kornica)

Nadbużańskie Sławatycze. Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Sławatycze, Rocznik 2000, zeszyt 1.

Redaguje zespół: Zofia Chomiczewska, Antonina Chaponiuk, Teresa Jarmoszewicz (sekretarz), Grzegorz Michałowski (redaktor naczelny), Bolesław Szulej, Barbara Trybuchowicz, Maria Wit

Z przyjemnością przeczytałam pierwszy numer rocznika "Nadbużańskie Sławatycze", wydanego w grudniu 2000 roku, który dotarł do mnie ze wschodu Europy aż nad Atlantyk.

Cieszy, że zespół redakcyjny sfinalizował ten wydawałoby się ponad siły pomysł, w myśl powiedzenia wieszczki Adama: "Mierz siły na zamiary". Mam więc przed sobą pierwszy numer rocznika, w kolorowych, gustownie zaprojektowanych okładkach. Publikacja ta powstała z inicjatywy i woli kilku "zapaleńców", mieszkańców Sławatycz, przy czynnym wsparciu władz Gminy Sławatycze, dzięki osobistemu zaangażowaniu wójta Gminy Dariusza Trybuchowicza oraz przewodniczącego Rady Gminy Józefa Chomiczewskiego.

Pozytywnym, godnym podkreślenia jest to, że w małej miejscowości, w gminie, znalazły się środki finansowe na kulturę, na udzielenie wsparcia dla grupy inteligentnych i rozsądnych ludzi. Znalazły się tam po prostu osoby, które rozumieją doniosłość regionalnej działalności wydawniczej, przyczyniając się tym samym do umocnienia demokracji lokalnej w naszym kraju.

Od siedemnastu lat mieszkam we Francji, lecz z uwagą śledzę przemiany zachodzące w kraju. Teoretycznie Polska spełnia już wszystkie warunki, by włączyć ją do krajów demokratycznych, rzeczywistość wygląda już, niestety, znacznie gorzej. Nie ma w naszym kraju silnych stowarzyszeń obywatelskich regionalnych, kulturalnych czy gospodarczych, które tworzyłyby, tak jak na Zachodzie, tak bardzo konieczne do dobrego funkcjonowania demokracji ośrodki przeciw-władzy.

Od dwóch lat ściśle współpracuję z ukazującym się w Białej Podlaskiej regionalnym pismem "Podlaski Kwartalnik Kulturalny" i wiadomym mi jest, z jakimi trudnościami finansowymi i organizacyjnymi boryka się zespół redakcyjny tego wydawnictwa. Nigdy nie ma pewności, czy znajdą się środki finansowe na następny numer. Zdarza mi się również pisywać do lubelskiego kwartalnika "Kresy", który z braku funduszy ukazuje się z dużymi opóźnieniami.

Szkoda, że regionalne i lokalne władze odpowiedzialne za kulturę nie są na tyle dalekowzroczne i przeznaczone, by dostrzec znaczenie publikacji regionalnych. Zamiast z nostalgią spoglądać na Zachód, powinny one brać przykład z gminy w Sławatyczach! Nikt nie zbuduje w Polsce solidnej bazy dla prawidłowego funkcjonowania nowoczesnego i demokratycznego państwa bez włączenia do tych procesów całego społeczeństwa, w tym również społeczności lokalnych. Działania w sferze kultury, które być może nie przynoszą natychmiastowych zysków, są niezbędne w normalnie



funkcjonującym państwie. Jestem rodowitą Podlasią, i chociaż dzieli mnie od mojego rodzinnego miasta 2500 kilometrów, za każdym razem, kiedy otwieram nowy numer "Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego" nie mogę opanować wzruszenia. I nie tylko dlatego, że znajduję tam jeden z moich artykułów! Nie! Głównie dlatego, że przeczytam w nim o ludziach i miejscach bliskich, znanych mi jeszcze z dzieciństwa. Jest to przecież moja mała ojczyzna, moje korzenie, niezapomniany krajobraz. Stąd wyszłam i udałam się w świat.

Godna podziwu, pochwały, a zwłaszcza naśladowania, jest inicjatywa gminy Sławatycze. Pierwszy zeszyt "Nadbużańskich Sławatycz" posiada atrakcyjną szatę graficzną, zaprojektowaną przez Adama Panka z Lublina. Na okładkach znajdują się barwne fotografie starorzeczy Bugu. Zeszyt wydany jest na dobrym papierze

z kredowym, zawiera 90 stron, w tym 62 strony tekstu, 22 fotografie, 8 ilustracji. Na jego zawartość składają się artykuły o tematyce bardzo różnorodnej: gospodarczej, sportowej, kulturalnej, religijnej, samorządowej i historycznej. Zaprezentowano je w sposób estetyczny i przejrzysty.

Nieprzypadkowo redaktorem naczelnym i technicznym rocznika "Nadbużańskie Sławatycze" został Grzegorz Michałowski, specjalista od wiedzy o regionie, wytrawny znawca przedmiotu, mający duże doświadczenie w tej dziedzinie. Przypomnę, że jest on również współautorem ważnej dla Sławatycz pozycji, która ukazała się na 500-lecie tej miejscowości ("Sławatycze 1499 - 1999", opracowane wspólnie z Teresą Jarmoszewicz).

Pierwszy numer rocznika "Nadbużańskie Sławatycze" otwiera artykuł z zakresu archeologii: *Pradzieje Sławatycz i okolic*, autorstwa Mieczysława Bieni. Tekst ten jest bardzo dobrze opracowany, zawiera też liczne odnośniki bibliograficzne. Cieszy również fakt, że w pierwszym numerze zespół redakcyjny opublikował dwa artykuły o tematyce religijnej: *Sławatycy kapłan* autorstwa Marii Wit oraz *Oto tutaj Bóg przygotował ci celę*, którego autorką jest licealistka Magdalena Sławińska. Artykuły te świadczą o znacznym zróżnicowaniu wyznaniowym ludności tego regionu, jak też całego Podlasia. Pozwolę sobie przypomnieć młodemu pokoleniu Polaków, że w okresie "władzy ludowej", komunizmu, tematy te stanowiły tabu w naszym społeczeństwie. W tym czasie obywatele musieli być bez przeszłości, bez religii i bez

kultury. Tym bardziej cieszy i buduje fakt, że zaczynamy być coraz bardziej tolerancyjni na inność. Jest to również przejaw odnowy, raczkującej jeszcze w Polsce demokracji. A nauka tolerancji jest bardzo trudna. Przez pół wieku społeczeństwo postrzegane było jako jedna bezbarwna szara masa, nie było miejsca dla inności, odmienności. Nie możemy jednak zapominać, że na przestrzeni wieków cechą charakterystyczną Podlasia była występująca tutaj wielka różnorodność etniczna i kulturowa.

Z dużą uwagą przeczytałam również artykuł Zofii Chomiczewskiej *Prześladowanie unitów w Sławatyczach oraz Przebierańcy - brodacze*. Jestem przekonana, że publikacje te przyczynią się do istotnego wzbogacenia wiedzy o regionie. Zwyczaje, obrzędy, tradycje, folklor, tańce ludowe, pieśni, wytwory rękodzielnictwa ludowego, wszystko to kształtuje naszą odrębność i naszą oryginalność, wiąże nas z regionem, staje się szczególnie ważne w dobie postępującej globalizacji i standaryzacji. Kiedy zrozumiemy skąd wyszliśmy, o wiele łatwiej będzie nam zachować swoją tożsamość i znaleźć właściwe miejsce w nowym społeczeństwie.

Kolejne dwa artykuły *Dziesięciolecie funkcjonowania odrodzonego samorządu w gminie Sławatycze* Krystyny Szoluchy oraz Józefa Szczura *Ochotnicze Straże Pożarne w gminie Sławatycze* są niezwykle ważne i nie mogą przejść bez echa.

Powoływanie do życia stowarzyszeń kulturalnych, charytatywnych czy użyteczności publicznej, takich m.in. jak Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Sławatycze jest niezwykle ważne dla utworzenia więzi międzyludzkich i kształtowania ośrodków tzw. przeciw-władzy. Działalność regionalnych stowarzyszeń pomoże z pewnością już w niedalekiej przyszłości zbudować prawdziwą demokrację. A prawdziwą będzie ona tylko wtedy, gdy będzie również "na dole". Demokracja jest wtedy, kiedy obywatele czują się jak u siebie, są dumni ze swojej historii i czują, że mają bezpośredni wpływ na otaczającą ich rzeczywistość.

Serdecznie gratuluję zespołowi redakcyjnemu rocznika "Nadbużańskie Sławatycze", gratuluję władzom gminy inteligentnej i dalekowzrocznej polityki kulturalnej. Życzę dalszych, równie interesujących i różnorodnych publikacji.

J. M. Teodorko-Lefèvre
(Les Sables d'Olonne, Francja)

Archiwum Państwowe w Siedlcach. Informator o zasobie, opracowali: Janusz Kuligowski, Wanda Więch-Tchórzewska, Siedlce 1999

Znana dobrze wszystkim historykom zajmującym się dziejami południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza placówka naukowo-badawcza, jaką jest Archiwum Państwowe w Siedlcach, wydała w 1999 roku niezbędną dla jej użytkowników pomoc archiwalną pn. Informator o zasobie. W recenzowanej pracy zawarto podstawowy zasób wiadomości niezbędnych tym, którzy zainteresowani są korzystaniem ze zbiorów siedleckiej placówki. Informator opracował zespół autorski w składzie: Janusz Kuligowski - kierownik oddziału II AP w Siedlcach¹, Wanda Więch-Tchórzewska - kierownik oddziału I AP w Siedlcach². Pod względem redakcyjnym wydawnictwo zostało przygotowane przez Grzegorza Welika. Należy zaznaczyć, że archiwum siedleckie od dawna przygotowywało się do wydania tego opracowania. Aby dokładnie przedstawić stan zasobów, w 1999 roku przeprowadzono szczegółowe sprawdzenie (skontrum) wszystkich zbiorów.

Już w 1977 r. ukazał się pierwszy artykuł Urszuli Głowackiej-Maksymiuk, omawiający całość siedleckiego zasobu.³ W 1981 r. wydano pierwszy informator o zasobie aktowym archiwum, autorstwa Hanny Surowiec-Faleńskiej.⁴ Od pojawienia się tych publikacji minęło 20 lat. W okresie tym zasoby archiwalne powiększyły się znacznie, tak, że starzejące się opracowania przestały już spełniać swoją informacyjną rolę.⁵ Pilną potrzebą stało się więc wydanie nowego "Informatora".

Omawiana publikacja to nie tylko obszerny spis wszystkich zbiorów znajdujących się w siedleckim archiwum, na co wskazywałby tytuł, ale także zbiór innych ciekawych wiadomości. Spis zbiorów poprzedzony jest krótkim zarysem dziejów archiwum, autorstwa J. Kuligowskiego⁶, oraz ogólną charakterystyką zasobu Archiwum Państwowego w Siedlcach pióra W. Więch-Tchórzewskiej⁷. Prezentowane opracowanie rejestruje również najważniejsze publikacje o archiwum i jego zbiorach⁸, oraz podaje informacje o zasadach korzystania z zasobów⁹.

W tekście W. Więch-Tchórzewskiej znajdujemy wiele ważnych dla użytkownika archiwum informacji, m.in. określenie zasięgu terytorialnego zbiorów (jest to w zasadzie teren byłego województwa siedleckiego). Znajdują się więc w nim akta z powiatów: garwolińskiego, łukowskiego, mińskomazowieckiego, siedleckiego, sokołowskiego i węgrowskiego. W ogólnym zasobie wyodrębnione są 1294 zespoły liczące 370594 jednostki aktowe, zajmujące łącznie 2520 mb. Mimo wyraźnego określenia zasięgu terytorialnego zasobów tej placówki, znajdujemy w Siedlcach nieliczne akta dotyczące innych regionów, m.in. Białej Podlaskiej. Pochodzą one najczęściej z tego okresu, gdy miasto to znajdowało się w granicach dawnego Województwa Podlaskiego lub Guberni Siedleckiej (np. Komisja Hipoteczna Województwa Podlaskiego z lat 1810 - 1822 - znajdziemy w niej akta hipoteczne z powiatu białskiego i konstantynowskiego; Siedlecki Gubernialny Zarząd Zandarmerii z lat 1876 - 1914 - tutaj znajdziemy informacje na temat Fabryki Raabego w Białej Podlaskiej. Dane dotyczące Białej można odkryć również w aktach Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Siedlcach

(lata 1899 - 1949), które obejmowało zasięgiem swego oddziaływania również Brześć n/Bugiem.¹⁰

Spis zespołów (zbiorów) znajdujących się w Archiwum Państwowym przedstawiono według stanu na dzień 30 czerwca 1999 r. Każdy zespół zaprezentowano w układzie tabelarycznym, wedle z góry przyjętego schematu.

Lp.	Numer zespołu	Nazwa zespołu	Daty skrajne	Liczba j.a. [jednostek aktowych]	Ilość m.b. [w metrach bieżących]	Rodzaj karty	Stan oprac. [owania]
-----	---------------	---------------	--------------	----------------------------------	----------------------------------	--------------	----------------------

W zbiorach archiwum wyodrębniono XII działów.

- I Akta administracji ogólnej i samorządowej
- II Administracja specjalna
- III Akta instytucji wymiaru sprawiedliwości
- IV Policja
- V Przedsiębiorstwa i administracja gospodarcza
- VI Akta Stanu Cywilnego
- VII Organizacje i zrzeszenia
- VIII Szkolnictwo i oświata
- IX Instytucje wyznaniowe
- X Akta majątków ziemskich, rodów i rodzin oraz spuścizny
- XI Zbiory
- XII Mapy i plany

Dokładniejsze omówienie wszystkich zespołów z poszczególnych działów jest w niniejszej recenzji niemożliwe. Jest ich po prostu zbyt dużo. Przykładowo w dziale I znajdują się następujące poddziały:

- * akta miast
- * akta starostw z lat 1918 - 1939
- * akta gmin z lat 1838 - 1954
- * administracja szczebla powiatowego z lat 1944 - 1973
- * prezydya miejskich rad narodowych
- * prezydya gromadzkich rad narodowych
- * rady narodowe województwa siedleckiego z lat 1972 - 1990
- * Urząd Wojewódzki oraz urzędy miast i gmin województwa siedleckiego.

W poszczególnych poddziałach znajdują się dokładne spisy.

Reasumując, należy stwierdzić, że użytkownicy archiwum otrzymali w końcu, z niecierpliwością oczekiwany, całościowy materiał informacyjny o cennym siedleckim zasobie. Recenzowana publikacja jest praktycznym kompendium wiedzy, nieodzownym w codziennym kontakcie ze zbiorami. Z pracy tej skorzysta każdy potrzebujący, zarówno historyk - profesjonalista, student historii, regionalista - badacz dziejów swej "małej ojczyzny", jak i genealog poszukujący swoich lub nie swoich "korzeni".

Informator wzbogacono również ośmioma fotokopiami najciekawszych dokumentów tutejszego archiwum. Warto zauważyć również poprawną formę edytorską omawianej publikacji. Szkoda jedynie, że nie zaznaczono skąd pochodzi interesujący dokument z okładki, którą zaprojektował Robert Trojanowski.

Sądzę, że należy pogratulować dyrekcji Archiwum Państwowego w Siedlcach wydania tej publikacji, tak długo oczekiwanej przez jego użytkowników. Należy mieć nadzieję, że w niedługim czasie doczekają się oni również "Przewodnika po zasobie Archiwum Państwowego w Siedlcach", czego sobie i innym serdecznie życzę.

Rafał Dmowski
(Siedlce)

Przypisy:

1. Oddział II (udostępniania, reprografii, informacji naukowej i popularyzacji, w jego skład wchodzi również Pracownia Naukowa i Biblioteka). Janusz Kuligowski pracuje obecnie w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie.
2. Oddział I (opracowania zasobu, nadzoru nad powiększającym się zasobem).
3. U. Głowacka-Maksymiuk, *Zasób aktowy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Siedlcach (zawartość źródłowa)*, "Prace Archiwalno-Konserwatorskie na Terenie Województwa Siedleckiego", z. 1, 1977, s. 46 - 77.
4. H. Surowiec-Faleńska, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Siedlcach. Informator o zasobie archiwalnym*, Siedlce 1981.
5. W omawianym okresie opublikowane zostały szersze opracowania o niektórych zespołach. Ukazały się też informacje o materiałach źródłowych z zasobów AP w Siedlcach, w zakresie określonych tematów badawczych. Wszystkie publikacje były dziełem pracowników siedleckiego archiwum. Opublikowano m.in.: U. Głowacka-Maksymiuk *Źródła archiwalne do badań językoznawczych w zasobie Archiwum Państwowego w Siedlcach*, "Prace Archiwalno ...", z. 5, 1986, s. 3-6; *Źródła do badań nad historią regionu siedleckiego w okresie kształtowania się władzy ludowej*, "Prace Archiwalno ..." z. 2, 1980, s. 57-66.
- Krystyna Jastrzębska, *Archiwum historyczne byłego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Siedlcach jako baza źródłowa do badań regionalnych* [w:] *Księga pamiątkowa jubileuszu 45-lecia Archiwum Państwowego w Siedlcach*, Siedlce 1997.
- Jan Jędrychowski, *Akta rosyjskich szkół gimnazjalnych w Siedlcach jako źródło do dziejów szkolnictwa*, "Prace Archiwalno ...", z. 1, 1977, s. 78-86.
- Janusz Kuligowski, *Liczebność ludności żydowskiej i aryjskiej z dzielnic getta żydowskiego w Siedlcach (stan z dn. 7 XI 1940 r.)*, "Prace Archiwalno ...", z. 8, 1993, s. 169-178; *Tymczasowy Zarząd Miejski w Siedlcach w świetle protokołów posiedzeń*, "Prace Archiwalno ...", z. 6, 1989, s. 88-96.
- Grzegorz Welik, *Akta siedleckiej policji AP Siedlce jako źródło do dziejów miasta*, "Prace Archiwalno ...", z. 10, 1997, s. 135-173.
- Wanda Więch-Tchórzewska, *Źródła archiwalne do dziejów okupacji hitlerowskiej w zasobie Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Siedlcach*, "Prace Archiwalno ...", z. 2, 1980,

- s. 49-56; *Akta Sądu Pokoju w Siedlcach z lat 1918-1933 jako źródło do badań problemów społecznych regionu*, "Prace Archiwalno ...", z. 3, 1982, s. 137-142; *Ogłoszenia władz okupacyjnych powiatu siedleckiego w latach II wojny światowej*, "Prace Archiwalno ...", z. 5 1986, s. 47-56; *Ogłoszenia władz okupacyjnych powiatu sokołowskiego w latach II wojny światowej*, "Prace Archiwalno ...", z. 4, 1984, s. 80-99; *Źródła do dziejów Siedlec*, "Prace Archiwalno ...", z. 10, Siedlce 1997, s. 65-79; *Zasób Archiwum Państwowego w Siedlcach*, "Rocznik Białkopodlaski", t. IV, Biała Podlaska 1996, s. 277-284.
6. J. Kuligowski, *Zarys dziejów Archiwum Państwowego* [w:] *Informator o zasobie*, s. 5-11.
7. W. Więch-Tchórzewska, *Zasób Archiwum Państwowego w Siedlcach* [w:] *Informator o ...*, s. 13-21.
8. *Publikacje o archiwum i jego zasobie (wybór)* [w:] *Informator o ...*, s. 22-24.
9. *Informacje dla korzystających z zasobu* [w:] *Informator o ...*, s. 12.
10. W. Więch-Tchórzewska, *Zasób Archiwum ...*, s. 18-19.

Zdzisław Jobda, Biała w mojej pamięci, Biała Podlaska 2000, s. 259, il. 155.

Omawiane tu wspomnienia dotyczą Białej Podlaskiej, istotnie wzbogacając wiedzę o dziejach najnowszych tego miasta. Wcześniej drukowane były w odcinkach na łamach tygodnika "Słowo Podlasia" (15 IV 1997 - 15 V 1999). Tekst wzbogacony został w wersji książkowej starymi zdjęciami. Książka ta będzie przez długie lata bestsellerem dla białczan. Napisana została bezstronnie, z dużym talentem, interesująco, rzeczowo. Wspomnienia te wyszły z katolickiego środowiska inteligenckiego. Ich autorem jest rodowity białczanin, inżynier mechanik, wieloletni nauczyciel szkół zawodowych. Ojciec Zdzisława Jobdy, podoficer 34 pp, pochodził z Warszawic w Ziemi Czerskiej. Wspominana często na kartach pamiętnika żona autora, ś.p. Maria Jobdowa, lekarz stomatologii, przybyła do Białej Podlaskiej z Brześcia n/Bugiem. Ślub zawarli w 1951 r. w kościele św. Anny w Białej Podlaskiej. Przebywali tutaj niemal stale, gdyż nawet dziesięcioletni pobyt w Poznaniu i w Warszawie nie przerwał żywych kontaktów z miastem rodzinnym. Należy tutaj zauważyć, że we wspomnieniach powstały pewne luki, gdyż autor referował jedynie te wydarzenia, których był osobistym świadkiem. Nieobecna jest zagłada białskich Żydów, gdyż podczas tych dramatycznych wydarzeń znajdował się w Warszawie, jako uczestnik tajnego nauczania. Dowiedział się o tej tragedii dopiero z opowiadań matki.

Wspomnienia inżyniera Jobdy podzielone są na trzy zasadnicze okresy: życie białczan przed II wojną światową, w czasie okupacji i po wojnie. W pierwszym okresie na życie miasta ogromny wpływ wywierała Podlaska Wytwórnia Samolotów, zarówno pod względem gospodarczym, społecznym, jak i kulturalnym. Autor opisuje różnorodne przejawy aktywnej działalności mieszkańców, która dynamizowała rozwój Białej Podlaskiej. Ukazane jest tętniące życiem lotnisko, klub fabryczny,

drużyna piłkarska, kasyno fabryczne, sklepy chrześcijańskie i żydowskie, zakłady fryzjerskie, przedszkole, postoje dorożek, dworzec PKP, kąpieliska nad Krzną, łązienki, wypożyczalnia kajaków, piłkarskie stadiony (przy ulicach Sportowej, Warszawskiej i J. Piłsudskiego), wystąpienia harcerzy, defilady wojskowe, restauracje i hotele, imprezy sportowe, życie parafialne przy kościółku na Woli, składy zboża i drewna, szkoła rzemieślnicza przy PWS, Straż Ochrony Fabryki i Powiatowa Ochotnicza Straż Pożarna, która posiadała bardzo ambitny program wychowawczo-społeczny. Autor nie tylko referuje suche fakty, lecz dołącza do opisów swój doskonały komentarz. Załączone fotografie, zwłaszcza te ze starymi samolotami, przenoszą czytelnika w odległy już świat początków XX wieku. Raz po raz jawią się w tekście niezwykle postacie: inż. Adam Karpiński (założyciel Klubu Lotniczego, legendarny kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje), Franciszek Dołęgowski (kolejarz, wspaniały gawędziarz, dziadek znanego krytyka muzycznego Bogusława Kaczyńskiego), Dawid "Duwcie" (przesympatyczny bramkarz żydowskiej drużyny piłki nożnej), ks. Walenty Jankowski (proboszcz i prefekt, przyjaciel harcerzy, późniejszy męczennik obozu koncentracyjnego Dachau), Antoni Błądek (tajniak zasłużonej dla miasta policji granatowej), Zygmunt Cyma (dyrektor techniczny PWS), Zbysław Ciołkosz (główny konstruktor PWS), inżynierowie Jerzy Teyser i Wacław Czerwiński, Adolf Delecki (sędzia, prezes Powiatowej Ochotniczej Straży Pożarnej), a także wielu przedstawicieli licznej wtedy w Białej Podlaskiej inteligencji. Miała ona w swych szeregach niedoszlą "żywą torpedę", tzn. Henryka Skolimowskiego.

Drugi okres wspomnień rozpoczyna się od opisu bombardowania miasta przez Niemców we wrześniu 1939 roku, a kończy zbrojotowaną przez Sowietów "Akcją Burza". Podczas krótkiej okupacji sowieckiej na początku wojny NKWD (sowiecka tajna policja) zdołało poczynić znaczne spustoszenia w społeczeństwie polskim. Również okupacja niemiecka była bezwzględna; z wykorzystaniem Volksdeutsches i specjalnych agentów. Białczanie wcześniej przystąpili do podziemnej walki z Niemcami; rozpoczęła ją również grupa młodzieży z Gimnazjum J. I. Kraszewskiego. Pierwsze aresztowania i egzekucje nastąpiły już w lipcu i sierpniu 1940 roku. Autor zestawia kolejne akcje polskiego podziemia w Białej Podlaskiej, takie m.in. jak: likwidacja gestapowca Michała Szymańskiego, ostrzyżenie, a następnie zgładzenie Ireny Pawłowskiej (kochanki gestapowca Maxa Kubina), spalenie Arbeitsamtu, prowadzenie działalności wywiadowczej i szkoleniowej (szczególnie przez grupę Jerzego Wyroślaka), utrzymywanie łączności z więźniami (dokumentuje to autor fotografią grypsów), rozprowadzanie prasy podziemnej. Autor podał wiele ważnych szczegółów dotyczących życia w Białej Podlaskiej w latach okupacji, dotąd nieznanych. Zdumiewa m.in. pokaźna ilość konfidentów niemieckich i sowieckich. Białskie podziemie uczestniczyło w akcji "Kośba": likwidowano groźnych agentów niemieckich, odbierano zrzucone broni, wydobywano również spadające nad Bugiem rakiety V-2. W połowie maja 1944 roku podjęta została "Akcja Burza". W sąsiedztwie Białej Podlaskiej doszło wkrótce do nawiązania pierwszych kontaktów polskich oddziałów ("Lecha" - kapitana Stanisława Chmielarskiego i "Zenona" - Stefana Wyrzykowskiego) z radzieckim zgrupowaniem "Stiepana" - majora Wołodi. Podczas tych kontaktów odczuwało się wzajemną nieufność. Nadal dochodziło również do potyczek z Niemcami. Dnia 26

lipca 1944 roku ujawniły się w Białej Podlaskiej polskie władze cywilne, które pod osłoną II batalionu 34 pp Armii Krajowej przejęły rolę gospodarza wobec wkraczających jednostek Armii Czerwonej. Podczas "Burzy" zażartą walkę z Niemcami prowadził oddział "Lecha". W tym czasie wojsko radzieckie było raczej zainteresowane niszczeniem obiektów, których Niemcy nie zdążyli zburzyć, a NKWD tropieniem polskich patriotów, akowców, patriotycznej inteligencji. Słusznie we wspomnieniach podkreślono - przy wsparciu dokumentów zebranych przez kapitana pilota Jerzego Staszewskiego - zaskoczenie Polaków perfidią zachodnich sojuszników i podstępna taktyka sowietów oraz powszechną dezorganizację społeczeństwa polskiego.

Trzecia część wspomnień obejmuje życie białczan w okresie Polski Ludowej i czasach postkomunistycznych (rządy "Solidarności"). Od 1959 roku Jobdowie zamieszkali na stałe w Białej Podlaskiej, gdzie autor wspomnień podjął pracę nauczyciela w Zespole Szkół Zawodowych. Po odejściu na emeryturę dyrektora Romualda Bitnera został jego następcą już jako dyrektor Szkoły Zawodowej i Technikum Mechanicznego oraz Zasadniczej Szkoły Włókienniczej dla Pracujących.

W Zespole systematycznie przybywały w tym okresie nowe specjalności kształcenia, dynamicznie zwiększała się liczba uczniów i nauczycieli. Z. Jobda nabierał nowych doświadczeń, podejmował wiele oryginalnych przedsięwzięć, co nie było łatwe w warunkach bezduszości administracyjnej, funkcjonującej pod nadzorem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tym przeżyciom poświęcone zostały znaczne fragmenty książki. Co prawda nie napisał o tym, ale z przekazów ustnych wiadomym jest, że młodzież z jego szkoły mogła swobodnie uczęszczać na katechezę i do kościoła.

W roku 1975 niespodziewanie opuścił szkołę po przyjęciu przedłożonej przez prorektora Filii Akademii Wychowania Fizycznego Antoniego Olszowskiego propozycji pracy w tej uczelni. Objął funkcję dyrektora administracyjnego Filii

AWF po wcześniejszym wyłączeniu tego stanowiska z nomenklatury partyjnej. Pełnił tę funkcję przez 6 lat. Prorektor A. Olszowski powierzył również autorowi prowadzenie zajęć dydaktycznych. W jego osobie znalazł Z. Jobda inspirację i oparcie przy podejmowaniu odpowiedzialnych prac na rzecz pierwszej uczelni wyższej Białej Podlaskiej. Roztropność i odwagę A. Olszowskiego wspominają z uznaniem także inni pracownicy uczelni. Jego uwagi o zachowaniach ludzi stojących u steru lokalnej władzy rzucają światło na metody rządzenia w okresie PRL-u. Należy jednak zauważyć, że autor dość obiektywnie "rozprawia się z minioną epoką". Przechodząc

Zdzisław Jobda



BIAŁA W MOJEJ PAMIĘCI

we wspomnieniach do okresu "Solidarności" zauważa i potwierdza, że w poprzednich latach zauważalne było uaktywnianie się tendencji opozycyjnych również w strukturach PZPR, szczególnie po roku 1968. W końcu stwierdza, że nie można obecnie kierować się opiniami tworzonymi przez mitomanów szukających rozgłosu i pieniędzy. Opublikowane wspomnienia stawiają autora w kręgu ważnych świadków mijającej już epoki. Dla właściwego zrozumienia ówczesnych zachowań dołącza on współczesne komentarze, a także relacje ze spotkań i rozmów z różnymi ludźmi. Z grupą białczan dzielących jego poglądy włączył się ostatnio do akcji udzielania pomocy rodakom zza Buga, czego efektem jest m.in. odbudowa kościoła w Kobryniu i Brześciu n/Bugiem oraz rekonstrukcja świątyni w Wysokim Litewskim.

Autor dedykuje swoje wspomnienia wnukom, a także młodemu pokoleniu. Książka jest cennym przyczynkiem do dziejów jednego z najważniejszych miast południowego Podlasia. Życzyć należy autorowi kolejnych wydań, którym powinna towarzyszyć jednak niewielka korekta; w tekście trafiają się błędy drukarskie, braki pewnych wyrazów lub - niekiedy - ich nadmiar. Usterki są nieliczne, łatwe do poprawienia. Należałoby także przygotować kompletniejszy skorowidz nazwisk, bowiem niektóre osoby występują w tekście częściej, niż to podano w spisie. Nie można również pomijać sowieckich żołnierzy: "Andreja" i "Wołodi".

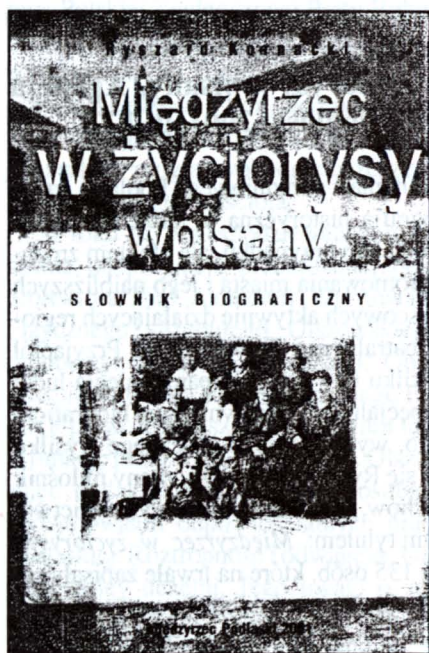
Jerzy M. Cygan OFM Cap.
(Biała Podlaska)

Ryszard Kornacki, Międzyrzec w życiorysy wpisany, Agencja Wydawnicza "Pro Media", Międzyrzec Podlaski 2001, il. 127.

Międzyrzec Podlaski jest jednym z nielicznych miast południowego Podlasia, które może pochwalić się wydaną niedawno monografią historyczną, a także szeregiem mniejszych opracowań i artykułów. Nie jest dziełem przypadku, ale efektem zrozumienia przez władze miasta i gminy potrzeby promowania miasta i jego najbliższych okolic. Dobrze też świadczy to o prężności miejscowych aktywnie działających regionalistów, w Międzyrzeckim Stowarzyszeniu Teatralnym i Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Właśnie w tym kręgu zrodził się przed kilku laty pomysł upamiętnienia ludzi zasłużonych dla Międzyrzecza Podlaskiego w specjalnym wydawnictwie biograficznym. Realizacji cennego i bardzo pożytecznego, wymagającego znacznego wysiłku organizacyjnego i dużego nakładu pracy, podjął się Ryszard Kornacki, znany miłośnik Podlasia, poeta, współtwórca antologii i almanachów. I oto mamy nowe wydawnictwo. Recenzowany słownik biograficzny, pod trafnym tytułem: *Międzyrzec w życiorysy wpisany* stanowi udaną próbę zaprezentowania 135 osób, które na trwałe zapisały się w dziejach Międzyrzecza Podlaskiego i okolic. Znajdują się wśród nich przedstawiciele znakomitych rodów magnackich, takich jak Czartoryscy, Sieniawscy czy Potoccy, ale też ludzie nauki, kultury, politycy, parlamentarzyści, samorządowcy. W każdej z not

biograficznych zawarte zostały podstawowe informacje o działalności danej osoby, ze szczególnym uwzględnieniem zasług dla Międzyrzecza lub okolic. "Wpisanie" Międzyrzecza Podlaskiego w tak pokaźną grupę osobowości reprezentujących różnorodne dziedziny życia społecznego i gospodarczego, do tego na przestrzeni kilku wieków, wypadło imponująco. Autor odkrył znaczną liczbę osób, które nawet dla znawcy południowego Podlasia będą zaskakujące. Chodzi tutaj głównie o związki tych ludzi z miastem i okolicą, czy to z tytułu urodzenia czy też poprzez działalność. W grupie osób, dla których Międzyrzec Podlaski jest miastem rodzinnym, spotykamy wybitnego artystę rzeźbiarza, malarza i projektanta - Henryka Burca, płk. Pawła Juliana Nerlicha - jednego z najwybitniejszych przedstawicieli sportów konnych w okresie międzywojennym, Elżbietę Dzikowską - znaną podróżniczkę i dziennikarkę (filmy realizowane z Tony Halikiem), mjra Kazimierza Kierzkowskiego - działacza niepodległościowego i sportowego (Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego w latach 1923 - 1928), Bernarda Loewensteina - rabina i słynnego kaznodzieję, filologa i tłumacza. Trwałe miejsce w historii Międzyrzecza Podlaskiego zapisali tak znani architekci polscy epoki nowożytnej, jak Chrytian Piotr Aigner, Franciszek Maria Lanci, artyści - malarze Walery Brochocki, Józef Piotr Koźmiński czy artysta i lotnik Edward Jeleniewicz. Znaczną grupę w recenzowanym słowniku biograficznym zajmują ludzie nauki. Należy tu wymienić tych, którzy odegrali znaczną rolę w rozwoju nauki. Są to przyrodnicy - Witold Eichler, Jan Karol Jerzysław Freyer, Bolesław Leon Hryniewicz, etnografowie - Feliks Olesiejuk, ks. Adolf Pleszczyński, matematycy - Adam Kukiel, Henryk Grach, Piotr Niewęglowski. Przedstawiciele duchowieństwa

zaprezentowani zostali w 15 notach biograficznych, a wśród nich m.in. znani proboszczowie międzyrzeczcy: ks. Władysław Augustynowicz, ks. Adam Kukiel, ks. Grzegorz Piramowicz, ks. Adolf Pleszczyński, ks. bp Feliks Paweł Turski. Nie zabrakło w słowniku znanych w środowisku międzyrzeczkim animatorów kultury i oświatowców, w osobach Jana Bartosa - długoletniego dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych, Sabiny Bartoszek - kierowniczki zespołu tanecznego ze Spółdzielni "Odzież", Stanisława Borowika - wieloletniego dyrektora tutejszego Liceum Ogólnokształcącego, dra Józefa Geresza, Ryszarda Kornackiego czy dra Mariana Kowalskiego - założyciela Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim, długoletniego jego prezesa, redaktora naczelnego "Rocznika Międzyrzeczkiego".





Grzegorz Piramowicz



Bogumir Eichler



Ryszard Kornacki

Słownik biograficzny pióra R. Kornackiego: *Międzyrzec w życiorysy wpisany* prezentuje specyficzny rodzaj wydawnictwa informacyjnego, będącego połączeniem klasycznego informatora typu Who's Who z cechami słownika biograficznego. Część zasadnicza została poprzedzona przedmową autora oraz krótkim szkicem o Międzyrzeczu Podlaskim pt.: *Z kart historii i współczesności* (s. 11 - 12). Całość wydawnictwa została zamknięta zestawem fotografii miasta z różnych okresów jego historii, prezentującymi charakterystyczne miejsca, świadectwa kultury materialnej (zabytki). Wydany ostatnio słownik uzmysławia, jak dużą liczbą wybitnych ludzi może pochwalić się Międzyrzec Podlaski i okoliczne miejscowości. Południowe Podlasie, w skład którego wchodzi Międzyrzec Podlaski, to terytorium dysponujące znaczącym, wciąż nie w pełni odkrytym, potencjałem ludzkim. W kulturze narodowej zapisało się na trwałe ponad 400 znaczących nazwisk z różnych dziedzin życia. "Małą ojczyzną" dla tych osób były nie tylko takie miasta, jak Międzyrzec Podlaski czy Biała Podlaska, ale również dziesiątki pomniejszych miejscowości. Ryszard Kornacki uczynił wiele, aby "odkryć osobowości" Międzyrzecza, czy to związane z tym miastem poprzez fakt urodzenia się tutaj, czy też uczestnictwo w budowaniu jego pomyślności. Szereg barier, współczesnych uwarunkowań i ograniczeń w obszarze mentalności sprawia, że opracowanie słownika biograficznego nie należy do rzeczy łatwych. Dobrze więc stało się, że autor trudności przezwyciężył i doprowadził do ukazania się tak bardzo cennego wydawnictwa. Nieliczne, raczej techniczne potknięcia nie umniejszają jego wartości. Należy mieć nadzieję, że inne miasta, miasteczka i gminy południowego Podlasia pójdą śladem Międzyrzecza i podejmą podobne

inicjatywy wydawnicze. Południowe Podlasie wydało wielu wybitnych ludzi nauki, oświaty, kultury duchowej i materialnej. Wielu z nich nie zostało jeszcze odkrytych.

Tomasz Demidowicz
(Biała Podlaska)

Konkurs "Ziemia Najbliższa"

Łosicki Dom Kultury i Towarzystwo Ziemi Łosickiej od pięciu lat prowadzi Konkurs Literacki im. Romualda III Mikoszewskiego "Ziemia Najbliższa". Na ostatnią jego edycję napłynęły utwory literackie z Białej Podlaskiej, Siedlec, a także innych powiatów. Jury, pod przewodnictwem warszawskiego literata Romana Śliwonika, przyznało I miejsce **Krystianowi Matuszewskimu** z Siedlec. Ex aequo drugie miejsca zajęli: **Maria Pietrzela** i **Wiesław Gromadzki** z Białej Podlaskiej. Nie przyznano trzeciej nagrody. Wyróżnienia otrzymali: **Ewa Kościuczyk** z Krasówki (gm. Drelów) oraz **Krzysztof Wojdyga** z Pilawy. Nagrody pieniężne ufundował laureatom sejmik samorządowy województwa mazowieckiego.

Niebo

"Niebo" to tytuł wystawy małych obrazków autorstwa **Mieczysława Skalimowskiego**, która od 4 stycznia prezentowana była w Galerii Podlaskiej. Wcześniej, jak już podawaliśmy w naszej kronice, można było te "obrazki" oglądać w Galerii "ES" w Międzyrzeczu Podlaskim.

Trzy nagrody chóru

Prowadzony przez Piotra Karwowskiego chór parafii Chrystusa Miłosiernego w Białej Podlaskiej istnieje już cztery lata. Odnosi też coraz większe sukcesy na krajowych przeglądach i festiwalach. 7 stycznia na **X Festiwalu Pieśni Chóralnej** w Myślenicach młodzi chórzysci zdobyli aż trzy nagrody, co było ewenementem w dziejach tej znaczącej imprezy. W przeglądzie konkursowym brało udział aż 100 zespołów: parafialnych,

akademickich i szkolnych. Po przesłuchaniu płyt z nagraniami, do ostatecznego finału zakwalifikowano 26 zespołów. Kolędy i pastorałki w wykonaniu białskich chórzystów spotkały się z bardzo gorącym przyjęciem. Zespół uzyskał I nagrodę w kategorii chórów mieszanych. I nagrodę za najlepsze wykonanie pastorałki obowiązkowej oraz nagrodę indywidualną dla dyrygenta. Chór wystąpił też w Krakowie (w kościele Mariackim) podczas uroczystości wieńczących Jubileuszowy Rok 2000.

Międzynarodowy konkurs

Tamara Stepanowa, pracownik Instytutu Pedagogiczno - Psychologicznego w Brześciu (Białoruś), przeprowadziła w I kwartale konkurs literacko - plastyczny pn. "Dzieciństwo bez granic". Wzięły w nim udział dzieci z Brześcia i Białej Podlaskiej. W pracach należało przedstawić swój stosunek do problemu rozwodu rodziców. Podsumowanie odbyło się w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Białej Podlaskiej, który wraz z "Dziennikiem Wschodnim" był jego współorganizatorem. Nagrody książkowe ufundowali prezydent Białej Podlaskiej i starosta białski.

"I ty możesz zostać gwiazdą"

Na festiwal piosenki dziecięcej pod hasłem "I ty możesz zostać gwiazdą" zgłosiło się 50 dzieci (w wieku 8-14 lat). Po wstępnym przesłuchaniu w Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podlaskiej zakwalifikowano do finału 13 osób. Zwycięzcy zostaną wyłonieni pod koniec czerwca, podczas obchodów Dni Białej Podlaskiej. Na swoją szansę oczekują: Paulina Jakoniuk, Dorota Pietraszuk, Edyta Nikoniuk, Joanna Centkowska,

Paulina Szarek, Paweł Rózkowski, Anna Szołucha, Olga Semeniuk, Ewa Klimaszewska, Patrycja Szabluk, Angelika Charycka, Ariel Charycki, Magdalena Parafiniuk.

Grudzień'70

24 stycznia w Muzeum Południowego Podlasia została otwarta wystawa historyczna "Grudzień-Gdańsk-Gdynia". Na jej otwarciu przybyło wielu dawnych działaczy opozycji, parlamentarzystów, przedstawicieli władz samorządowych. Na wystawie pokazane zostały zdjęcia z tragicznych wydarzeń 1970 roku w Trój-

mieście, kiedy milicja i wojsko strzelało do robotników zbuntowanych przeciwko "władzy robotniczej". Na ekspozycji pokazano też dokumenty, przechowywane od 30 lat w archiwach, fotografie ówczesnych reprezentantów elity władzy, a także zdjęcia ofiar. W salonie wystawienicznym można też było odsłuchać dźwiękowe zapisy rozkazów wojskowych oraz obejrzeć, przechowywany przez wiele lat "na półce", film dokumentalny pt. "Grudniowe taśmy". Wystawa została przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej. Była to doskonała lekcja historii najnowszej dla młodzieży. Prezentowano ją również w innych miastach Polski, w Białej była czynna do początków marca.

Koncert noworoczny

Z inicjatywy Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej w sali Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej wystąpiło w dn. 25 stycznia br. 11 białskich zespołów amatorskiego ruchu artystycznego. Zespoły te odniosły w 2000 r. znaczące sukcesy na ogólnopolskich imprezach i przeglądach artystycznych.

Koncert rozpoczął został polonezem w wykonaniu Zespołu Tańca Ludowego "Biawena", który w ubiegłym roku był m.in. podejmowany na festiwalu folklorystycznym w Turcji. Można też było podziwiać taneczne popisy par z Klubu Tańca Towarzyskiego "Aida" i grupy "Domino" oraz wokalistki zespołu dziecięcego "Chwilka", które odnosiły w ubiegłym roku wiele sukcesów w programach telewizyjnych "Od przedszkola do Opola" i "Szansa na sukces", a także na różnych festiwalach. Zaśpiewała też działająca przy miejskim Ośrodku Kultury grupa wokalna "Brevis", którą nagradzano kilkakrotnie na krajowych przeglądach. Z grup folklorystycznych zapre-



zentowały się jeszcze: kapela ludowa "Podlasiacy" oraz Podlaska Kapela Ludowa. W ramach koncertu noworocznego wystąpiły także dwie grupy teatralne, młodzieżowy teatrzyk lalkowy "Pod psem" oraz kabaret "Pine(s)ka". Wszyscy uczestnicy koncertu, w dowód uznania za dotychczasowe osiągnięcia, obdarowni zostali nagrodami ufundowanymi przez prezydenta Białej Podlaskiej. Poza artystami występującymi na scenie, nagrody otrzymali też laureaci konkursu "8 wspinałych", członkowie koła plastycznego MOK i Fotoklubu Podlaskiego.

J. Drażek

Jarosław Drażek był autorem wystawy rysunków wykonanych ołówkiem, którą zaprezentowano w lutym w Parczewskim Domu Kultury. Pochodzi on z Lublina; jest absolwentem wydziału artystycznego UMCS. W Parczewie pokazane zostały prace z lat 1997-2000. Autor wielokrotnie prezentował swoje malarstwo, ekslibrisy i rysunki za granicą, m.in. w Kanadzie, Niemczech, Włoszech. W swojej twórczości szczególnie interesuje się ludzkimi zachowaniami, a także sztuką ludową. Na wystawie znalazły się również rysunki tematycznie wiążące się z Parczewem, m.in. słynnej kapeli "Taaka Paka".

Nagroda starosty

Starosta bialski Tadeusz Łazowski ustanowił honorową nagrodę "**Bialskie Talenty**", która ma być przyznawana dla szczególnie uzdolnionych dzieci i młodzieży z pow. bialskiego (w zakresie kultury, sportu i nauki). Laureatami pierwszej edycji nagrody - za rok 2000 - zostali: Małgorzata Markiewicz z Janowa Podlaskiego, wokalistka, laureatka telewizyjnego programu "Szansa na sukces",

Michał Hodun z Terespoli (reprezentant Polski juniorów w rzucie dyskiem), Dariusz Paluszkiewicz z Międzyrzecza Podl. (członek kadry olimpijskiej taekwon-do), Kapela Sąsiedzka i Zespół Śpiewaczy z Zakalinek - laureaci przeglądu zespołów folklorystycznych w Kazimierzu Dolnym i szkolny zespół teatralny z Romaszek.

Przeгляд kołed

Gminny Ośrodek Kultury w Konstantynowie, we współpracy z bialskim starostą i wójtem gminy, przeprowadził na początku br. VIII Prezentację Zespołów Kołędniczych "Za kołędę dziękujemy". Chociaż w założeniu miała to być impreza dla dzieci, to jednak zaprezentowali się w niej również starsi. Kołedy śpiewało i grało łącznie 17 zespołów: szkolne grupy (wraz z przedszkolakami) z Konstantynowa, uczniowie z Komarna, "Promyki nadziei" z Żerocina, grupy kołędnicze z Żeszczynki i Worgul, kapela Dziołaków z Zakalinek i zespół "Zakalinki", zespoły: "Malwinki", "Cztery", "Pogodna jesień", "Wiem dokąd idę", "Podlasianki", chór kościelny z Konstantynowa.

Madajowe łozę

W dniach 18.01.-18.02. w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego czynna była wystawa pt. "Dawne narzędzia tortur". Ekspozycja zgromadzone na tej ekspozycji nie były oryginałami, ale ich rekonstrukcjami, wykonanymi we Włoszech na podstawie średniowiecznych rycin. Wystawa pokazywana była wcześniej w innych miastach Polski. Wśród trzydziestu ekspozatów znalazły się m.in.: madejowe łozę, krzesło inkwizytorskie, buty hiszpańskie, dyby. Przy każdym z nich znajdował się opis miejsca tortur, a także sposobu wykonywania kary. Wystawę odwiedziło wielu uczniów szkół średnich.

Najdłuższy komiks

W Galerii Podlaskiej można było podczas ferii wziąć udział w znakomitej zabawie plastycznej. Wówczas to "rodził się" komiks rysowany na wstęgach papieru. Jego autorami byli uczniowie i studenci, a wszystko odbywało się pod kierownictwem artystycznym **Mieczysława Skalmowskiego**. Głównym bohaterem komiksu był Józik, fikcyjny mieszkaniec Białej Podlaskiej.

Przegląd kołęd prawosławnych

Dwadzieścia pięć zespołów chóralnych z Polski, Białorusi i Ukrainy gościło w dn. 20-21 stycznia w Terespolu na **VI Międzynarodowym Festiwalu Chórów Kołędniczych**. Festiwalowi temu od samego początku patronuje prawosławny biskup lubelski i chełmski Abel. Kołędy prawosławne były wykonywane zarówno przez chóry parafialne, jak i zespoły o charakterze świeckim, m.in. młodzieżowe i folklorystyczne. Największe wrażenie na widzach zrobiły 3 zespoły. Przede wszystkim był to "Triodion" z Torunia, który tworzą Maria, Łukasz i Michał Hajduczenia. Śpiewali oni kołędy w języku starocerkiewno-słowiańskim. Publiczność zachwycała się także chórem monasteru żeńskiego pw. św. Mikołaja z Horodka na Ukrainie oraz chórem braci z klasztoru św. Onufrego w Jabłecznej. Jury, pod przewodnictwem Włodzimierza Wołoszu, przyznało nagrody w poszczególnych kategoriach. W grupie chórów młodzieżowych zwyciężył "La Musica" z Lublina, który śpiewał w języku polskim i białoruskim. Drugie miejsce zajął "Triodion" z Torunia, zaś trzecie przyznano równorzędnie chórowi Zespołu Szkół im. Wł. Reymonta z Małaszewicz i chórowi parafii prawosławnej z Gródka. Spośród wiejskich chórów para-

fialnych I nagrodę zdobył chór z Jabłecznej, zaś dwie drugie przyznano chórowi z Gródka i Nowoberezowa. Z chórów parafialnych miejskich najwyższej oceniono chór z Chajnowki oraz chór duszpasterstwa akademickiego przy prawosławnej katedrze w Lublinie. Trzecia nagroda przypadła chórowi z Białej Podlaskiej. W grupie zespołów świeckich zwyciężył chór kameralny Towarzystwa Muzycznego z Lublina, zaś w kategorii chórów folklorystycznych dziecięcy zespół "Rawoli" z Bielska Podlaskiego.

Muzeum na obrazkach

Muzeum Południowego Podlasia od wielu lat ogłasza konkurs plastyczny dla dzieci pn. "Moja przygoda w muzeum". Tegoroczne podsumowanie odbyło się 26 stycznia. Jury pod przewodnictwem Małgorzaty Nikolskiej, po obejrzeniu 453 prac, postanowiło nagrodzić: w grupie 5-6-latków - Piotra Stawinogę, Patryka i Paulinę Marczuk, Marcina Korzeniewskiego z Zabłocia; uczniów kl. I-III - Aleksandrę Rapa z Białej Podl., Paulinę Hojda, Daniela Domańskiego, Klaudję Zabielską, Elżbę Niewęglowską z Paszek Dużych oraz Mateusza Skrzypczaka z Zabłocia; uczniów kl. IV-VI - Jowitę Sawicką i Małgorzatę Słupską z Białej Podl., Agnieszkę i Iwonę Stefaniszyn z Bezwoli. Najlepsze prace spośród gimnazjalistów przygotowali: Łukasz Ziółkowski z Wohynia, Joanna Konstantciuk i Izabela Osikowska z Białej Podl. Spośród młodzieży licealnej najwyższej oceniono prace: Beaty Maziejuk z Białej Podl., Aleksandry Andrzejczyk, Anny Więcek i Szczepana Oksiutowicza z Międzyrzecza Podl. Nagrodzone prace pokazywane były w I dekadzie lutego na okolicznościowej wystawie.

Ikona dewocyjna

Muzeum Południowego Podlasia posiada kolekcję ikon liczącą ponad 1300 obiektów. Były one niejednokrotnie wystawiane w Białej Podlaskiej oraz wypożyczane do innych miast Polski. Ostatnia ekspozycja otrzymała tytuł: **"Popularna ikona dewocyjna"**. Znalazło się na niej ponad

Dyrektor
Muzeum Południowego Podlasia
w Białej Podlaskiej
uprzejmie zaprasza
dnia 8 lutego 2001 r., godz. 12.00
do Muzeum, ul. Warszawską 12
(wieża w Parku Radziwiłłowskim)
na otwarcie
wystawy

Popularna
ikona dewocyjna
XIX/XX w.

100 obrazów, których wcześniej nie wystawiano, gdyż nie poddane były pracom konserwatorskim. Ikony te pochodziły z domów prywatnych. Dawniej w domu każdego prawosławnego musiała znajdować się jakaś ikona. Nie zawsze były one tworzone przez artystów wysokiej klasy: malowali je przeważnie amatorzy, którzy wzorowali się na autentycznych mistrzach. Przeważnie malowano Matkę Bożą z Dzieciątkiem lub Chrystusa Błogosławiącego. Często pojawiały się też wizerunki świętych patronów, zwłaszcza św. Mikołaja i św. Michała Archanioła. Wystawę można było oglądać w dniach 8 lutego - 4 marca.

Karnawał teatralny

17 lutego Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej, wspólnie ze Szkołą Podstawową w Romaszkach zaprosili dziecięce zespoły teatralne na jedenasty już **Karnawał Teatralny**. Zespoły miały wcześniej przygotować etiudę teatralną o tematyce "anielsko-diabelskiej". Szkoła w Romaszkach zapełniła się więc tajemniczymi postaciami. Swoje propozycje przedstawiły m.in.: zespół z Ułana, "Ex-Brzdące" z Romaszek, "Smoki" z Białej Podl., "Baj" z Dołhobrod. Najczęściej etiudy oparte były na "Herodach". Wszystkie występujące zespoły zostały uhonorowane nagrodami ufundowanymi przez bialskie starostwo powiatowe.

Kamienie w galerii

Jacek Bąkowski był autorem instalacji, którą można było w lutym obejrzeć w Galerii Podlaskiej. Autor jest bardzo interesującą postacią; obecnie uczy języka angielskiego w warszawskim liceum, a jednocześnie prowadzi warsztaty artystyczne dla młodzieży. Wcześniej zajmował się wyrobem biżuterii, był pszczelarzem na Mazurach, pracował jako windziarz w Nowym Jorku i doker portowy w Szwecji. Swoją instalację zatytułował **"Książęca i okolice"**. Ekspozycjami na niej były kamienie z warszawskich ulic, które artysta zbierał przy okazji naprawy lub przebudowy ulic. Bruki szlifowane przez przechodniów są wg autora niemymi świadkami historii. Każdy z kamieni miał doczepioną karteczkę z informacją o miejscu pochodzenia. Zostały ułożone w galerii tak, by przypominały ulicę Książęcą i Obozową w Warszawie.

Modele w MOK-u

Na początku lutego Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej zorganizował rejonowy **Przegląd Twórczości Politechnicznej**. Wzięło w nim udział 38 osób z Białej Podl. i Radzyna Podl. Podczas przeglądu można było podziwiać 68 różnych modeli samochodów terenowych, modeli latających i pływających. Do dalszych rozgrywek zakwalifikowano 17 osób. Imponujący model XVI-wiecznego galeonu przygotował Mirosław Franciszkiwicz z Białej Podl.; Tomasz Gadzała z Radzyna Podl. zbudował stanowisko naprawcze samolotu JU 88, a Wiesław Kwasowicz z Radzyna wykonał makietę rosyjskiego samolotu akrobacyjnego SU27. Kolejne konstrukcje wykonali: Krzysztof Abramek - makietą samolotu P51D "Mustang", Robert Wilczewski - ślizgacz MONO1, Marian Kieruczenko - ślizgacz FSR-standard, Damian Szymaniuk - model samochodu terenowego Outrage II, Andrzej i Paweł Kieruczenko - kilka modeli samochodów i niemieckich działek kolejowych z okresu II wojny światowej.

Konkurs keyboardzistów

Po raz drugi w Miejskim Ośrodku Kultury w Białej Podl. zorganizowano konkurs młodych keyboardzistów pn. **"Zagraj to sam"**. Uczestniczyło w nim kilkanaścioro dzieci w wieku od 6 do 13 lat. Po wysłuchaniu wszystkich uczestników jury przyznało cztery nagrody. Pierwsze miejsce zdobył Paweł Badyno z Białej Podl., drugie zajęli Joanna Raczyńska z Łomaz i Krzysztof Kuzawiński z Białej Podl., trzecią nagrodę przyznano Karolowi Suproniukowi z Łomaz. Organizatorzy zapowiedzieli, że zwycięzców będą zapraszać do udziału w koncertach.

Wystawa fotografii

W dn. 10 lutego- 30 marca w radzyńskiej Galerii "Oranżeria" czynna była wystawa fotograficzna. Pokazano na niej prace powstałe podczas lutowego i wrześniowego pleneru fotograficznego, który miał miejsce w Radzynie Podlaskim i jego okolicach. Brali w nim udział fotograficy zrzeszeni w mazowieckim Związku Polskich Fotografików Przyrodniczych: Joanna Staniszevska, Cezary Dybowski, Jakub Szymański, Bohdan Pietrusiński, Bolesław Sternik, Zdzisław Wyleżyński, Jerzy Zakrocki, Andrzej Ślepowronski, Ireneusz Graff. Otwarcu wystawy towarzyszył pokaz slajdów wykonanych przez członków tej grupy. Wystawa była zorganizowana w "Oranżerii".



RADZYŃ PODLASKI 2000

Nagroda dla Ilony

Ilona Bardak, solistka grupy "Brevis" z Miejskiego Ośrodka Kultury w Białej Podlaskiej, zdobyła nagrodę na "VI Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Jarosławiu (luty). Pomyślnie przebrnęła wcześniejsze eliminacje i zakwalifikowała się do finału ogólnopolskiego. W Jarosławiu wystąpiło 16 grup i 8 wokalistów. Jury przyznało Ilonie I nagrodę. Wykonała ona w konkursie dwie pastorałki: "Wigilia" Zygmunta Słomczyńskiego oraz "Słońce wschodzi nad Betlejem" Krzysztofa Olesiejuka.

Malarstwo Kabata

Krzysztof Kabat z Nowego Targu jest twórcą o różnorodnych zainteresowaniach: maluje obrazy, przygotowuje tkaninę artystyczną, projektuje wystroje wnętrz kościelnych, tworzy witraże i biżuterię. Symboliczne obrazy artysty przedstawiają jego osobistą wizję świata. Jest w niej wiele oznak boskości - kościoły w górskich dolinach, postacie świętych. Wystawę obrazów Kabata prezentowała Galeria "Es" w Międzyrzecu Podl. od 9 lutego do 1 marca.

Adam i Edward Korszunowie

3 marca otwarto w Galerii Podlaskiej rodzinną wystawę prac malarskich i rzeźbiarskich Adama i Edwarda Korszunów (syn i ojciec). Adam, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zamierzał początkowo wystawić swoje obrazy olejne, których motywem jest dziewczyna. Później postanowił dołączyć do obrazów rzeźby i płaskorzeźby swojego ojca Edwarda (tematyka sakralna). Edward Korszun rzeźbił w drewnie (dąb, lipa, olcha). Ekspozycję prezentowano w marcu.

Prasa Podlaska

6 marca Instytut Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach, Starostwo Powiatowe i Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne w Siedlcach zorganizowały II Konferencję Naukową nt. "Prasa podlaska XIX-XX wieku". Polska prasa regionalna pojawiła się na południowym Podlasiu w okresie międzywojennym. Czasopisma ukazywały się głównie w Siedlcach i Białej Podlaskiej. Większość przygotowanych referatów dotyczyła właśnie tytułów prasowych z lat 1918-1939. Były też wystąpienia na temat czasopism współczesnych; jedno z nich przygoto-

wał Grzegorz Michałowski z Białej Podl. ("Prasa podlaska w latach 1989-1998"). Organizatorzy konferencji zapowiedzieli wydanie referatów w formie publikacji książkowej.

Dzieci w muzeum

Na początku marca w Muzeum Południowego Podlasia podsumowano konkurs plastyczny "**Zabytki mojego regionu**". Napłynęło łącznie 425 różnorodnych prac: rysunków, pastelii, grafik, wydzieranek i in. Nagrody przyznano w obrębie grup wiekowych. Wśród przedшкоłaków najwyżej oceniono prace dzieci z Zabłocia: Sylwii Iwaniuk, Michała Nazaruka, Patryka Marczuka, Rafała Lipińskiego. Wśród uczniów kl. I-III nagrody otrzymali: Joanna Szolucha ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Białej Podl., Eliza Niewęgłowska z Paszek Dużych, Anna Prochowicz i Magdalena Zabielska z Ulana, Ewelina Grabowiec z Czemiernik. W kategorii kl. IV-VI zwyciężyli: Paweł Mikitiuk, Agata Rybak, Joanna Kukawska, Katarzyna Warda (wszyscy z Piszczaca), Karolina Promińska i Aleksandra Kędzior ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Białej Podl. oraz Justyna Petruczenko ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Międzyrzecu Podl. Spośród gimnazjalistów najlepsze prace nadesłali: Marta Czarnecka, Iwona Lewczuk, Magdalena Niedzielska, Damian Kondraciuk z Piszczaca, Anna Maziejuk i Katarzyna Sawicka z Gimnazjum Publicznego nr 4 w Białej Podl. oraz Łukasz Ziółkowski z Wołynia. Spośród licealistów najwyżej oceniono Honoratę Zbucką, Beatę Maziejuk i Aleksandrę Chwedoruk z Białej Podl.

Muzyka u Radziwiłłów

Znaczącym wydarzeniem muzycznym w Białej Podlaskiej był koncert fagocisty

Tamasza Sosnowskiego, jaki odbył się w bialskiej Państwowej Szkole Muzycznej 8 marca. Artysta od kilkunastu lat jest profesorem fagotu Akademii Muzycznej w Zurichu (Szwajcaria). W Białej Podl. zagrał repertuar kompozytorów francuskich.

Konkurs o Kraszewskim

XXI Konkurs Czytelniczy "**Józef Ignacy Kraszewski - jego życie i działalność**", zorganizowany przez Muzeum w Romanowie, po raz pierwszy w tym roku objął obszar całego województwa lubelskiego. Uczestniczyli w nim nie tylko uczniowie szkół średnich z południowego Podlasia, ale także z Puław, Modliborzyc, Chodla, Kocka, Łukowa, Stoczka Łukowskiego i Łęcznej. Do finału konkursu zakwalifikowało się 16 osób. Uczniowie mieli zapoznać się z życiem i twórczością Kraszewskiego oraz przeczytać dwie jego powieści związane z Podlasiem: "Pan na czterech chłopach" i "Ostatni z Siekierzyńskich". Pierwsze miejsce w konkursie zajęła Barbara Grochoła z LO w Radzynie Podl. Drugie miejsce przypadło Monice Muturze z Liceum Ekonomicznego w Łęcznej, a trzecie Agacie Trendlak z LO w Stoczku Łukowskim. Wszystkie laureatki otrzymały cenne nagrody książkowe.

Orientalna wystawa

Z Muzeum Azji i Pacyfiku trafiła do Muzeum Południowego Podlasia wystawa zatytułowana "**Od Sany do Adenu**". Twórcami jej byli Iwona i Jacek Drozdowie, Polacy mieszkający od kilkunastu lat w Abu Dhabi - stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Oboje są członkami ekskluzywnych towarzystw geograficznych, uczestniczą też w licznych wyprawach do krajów Afryki i Bliskiego Wscho-

du. Plonem tych podróży są unikalne fotografie. Przed kilku laty zwiedzali oni egzotyczny dla Europejczyków Jemen, skąd przywieźli kilkaset fotografii (ponad 40 znalazło się na w/w ekspozycji). Na wystawie pokazane też były inne ekspozyty, m.in. egzemplarze broni arabskiej, strojów i biżuterii. Ekspozycję można było oglądać od 27 marca do początków maja.

Warsztaty teatralne

Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej od trzech lat organizuje w okresie ferii warsztaty teatralne dla młodzieży ze szkół średnich. Od początku prowadzi je **Jarosław Paczkowski**, mim, a jednocześnie szef teatru "Te-O-Ka" z Wrocławia. Przez cały tydzień 14 osób ćwiczyło gest sceniczny, poznawało tajniki pracy aktora, jego zachowanie się na scenie, pantomimę, a także pracę z maską teatralną. Rezultatem warsztatów było przygotowanie etiudy teatralnej "Wyjatek i reguła", w której pokazano, jakie reguły rządzą światem kapitalistycznym ("nie winny biedak zawsze przegra z winnym bogaczem").



Galeria E. Mikołajczuka

W hotelu "Delfin" w Białej Podlaskiej otwarto pod koniec marca galerię sztuki bialskiego plastyka **Edwarda Mikołajczuka**. Autor obchodzi w tym roku czterdziestolecie pracy twórczej. Ukończył

on Wydział Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Przez wiele lat był nauczycielem wychowania plastycznego, prowadził koła plastyków-amatorów w domach kultury Białej Podlaskiej, przez kilka lat kierował Biurem Wystaw Artystycznych. Prace swoje prezentował w wielu miastach polskich, zarówno na wystawach indywidualnych jak i zbiorowych. Prace E. Mikołajczuka znajdują się też w prywatnych zbiorach zagranicznych, m.in. w Meksyku, Szwecji, Rosji, Francji i Wielkiej Brytanii. Obrazy, które wystawiono w galerii to pokłosie lat ostatnich. Ich tematyka to podlaskie pejzaże, zabytki architektury, szczególnie lubiane przez autora kwiaty oraz martwa natura.

Sukcesy łosiczanek

"**Dzike wino**" to dziewczęcy zespół wokalny z Łosic. Odnosił on sukces na "Wiosennej Giełdzie Piosenki", która odbywała się w marcu w Siedlcach.

W konkursie uczestniczyło 16 wykonawców i zespołów wokalnych. Młode łosiczanki (Ewa i Ola Miedźwiedziuk oraz Marta Konarek) spodobały się nie tylko jurorom, ale także publiczności zebranej w klubie studenckim "Limes". Nagrodą dla zespołu jest wyjazd na Festiwal Piosenki Studenckiej w Krakowie.

"Debiuty 2001"

W szóstej już edycji konkursu piosenki, który odbył się 20 marca w Białej Podlaskiej, wzięło udział 18 młodych uczestników. Poziom wykonawców był wyrównany. Ostatecznie I nagrodę przyznano równorzędnie Monice Dymek z IV LO im. S. Staszica w Białej Podl. i Grzegorzowi Rapczukowi z ZSZ nr 1 w Białej Podl. II nagrodę "wyśpiewała" Katarzyna Wasilow z bialskiego IV LO. Trzecie miejsce zdobyła Elżbieta Lewicka z Ra-

dzynia Podl. Przyznano też dwa wyróżnienia: Justynie Ciupak z LO w Terespolu i Justynie Maleńczuk z III LO w Białej Podl. Laureaci mają wystąpić na koncercie podczas obchodów Dni Białej Podlaskiej. Organizatorem konkursu był Osiedlowy Dom Kultury "Eureka".

Filia biblioteki

Od 29 marca br. funkcjonuje w Białej Podlaskiej nowa placówka biblioteczna. Na wniosek prezydenta miasta utworzono filię nr 4 Miejskiej Biblioteki Publicznej na osiedlu "Za torami". Obecnie biblioteka dysponuje ok. 2000 książek. Nie jest to zbyt dużo, jak na potrzeby znacznej ilości mieszkańców tego osiedla, w tym uczniów szkół podstawowych i średnich.

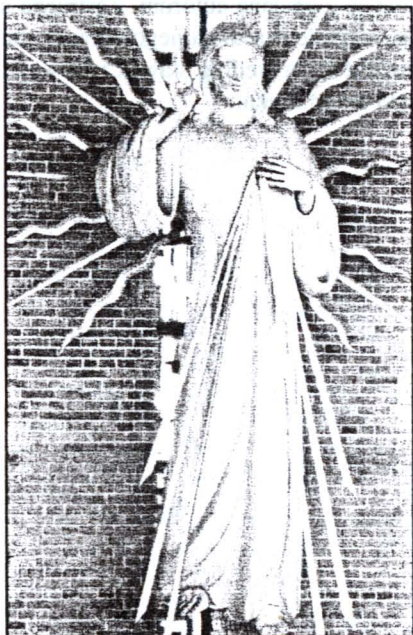
DKF w Międzyrzecu

Wśród młodzieży wzrasta zainteresowanie filmem i kinem. Po 15 latach nieobecności w Międzyrzecu Podlaskim reaktywowano Dyskusyjny Klub Filmowy. Powstał on z myślą o tych wszystkich, którzy chcieliby poznać wartościowe kino, a także uczestniczyć w spotkaniach z aktorami i twórcami filmowymi. Przewodniczącym klubu został Marian Sworcuk z Miejskiego Ośrodka Kultury.

Konkurs religijny

"Jezus Pan Jedyń" to konkurs dotyczący znajomości biblij i katechizmu, który został przygotowany dla gimnazjalistów szkół bialskich. Finał odbył się 6 marca w ZSZ nr 1. Wśród zaproszonych gości znaleźli się bialscy proboszczowie, którzy autorytatywnie potwierdzili, że uczestnicy wykazali się bardzo wysokim poziomem wiedzy religijnej. Dwie pierwsze nagrody przyznano Agnieszce Jurek i Adzie Hałaburdzie z Gimnazjum Publicz-

nego nr 1, drugą Agnieszce Bieleckiej z Gimnazjum Publicznego nr 2. Równocześnie czynna była wystawa książki religijnej "Biblia księgą życia", na której wielką atrakcję stanowiły starodruki z biblioteki Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.



Maraton teatralny

Z okazji międzynarodowego Dnia Teatru Miejski Ośrodek Kultury w Białej Podl. przeprowadził w dn. 30-31 marca maraton teatralny. W **XXV Bialskich Spotkaniach Teatralnych** wystartowały 23 zespoły z Białej Podlaskiej i pow. bialskiego. Były to głównie grupy dziecięce, a poziom ich występów był dość zróżnicowany. Obok debiutantów z Worgul, Szóstki i Międzyrzecza Podlaskiego, wystąpiły również zespoły doświadczone. Pomysłodawcami spektakli

byli przeważnie instruktorzy teatralni. Po obejrzeniu wszystkich przedstawień jurorzy przyznali nagrody, odrębnie dla grup z Białej Podlaskiej i grup z terenu powiatu. Główną nagrodę spośród zespołów bialskich przyznano Zespołowi Teatralnemu z Osiedlowego Domu Kultury (za spektakl "Ogród fraszek"). Wyróżnienia przyznano Szkolnej Grupie Teatralnej "Jesteśmy" z IV LO im. S. Staszica (za widowisko "Memento"), Teatrykowi Sztuk Różnorodnych "Piastek" z Klubu Kultury "Piast" (za inscenizację bajki "Miś Bąbelek u rozbójników"), Teatrowi Lalek "Pod psem" (za Tomcia Palucha i "Nagiego króla") oraz zespołowi "Czarne Zuczki" (za inscenizację "Królewna Śmieszka"). W kategorii zespołów z terenu pow. bialskiego przyznano nagrody grupom z: Romaszek, Zalesia, Szóstki, Kodnia, Ortela Książęcego i Międzyrzecza Podlaskiego

Opracowanie:
Hanna Bajkowska

DO AUTORÓW

"Podlaski Kwartalnik Kulturalny" zamieszcza artykuły i recenzje z zakresu kultury, historii, oświaty, przyrody itp. dotyczące Podlasia oraz pogranicza kulturowego polsko-białorusko-ukraińskiego. Kwlfikowane są do druku tylko te materiały, które przedtem nigdzie nie były drukowane. Artykuły nie powinny przekraczać (łącznie z tabelami, wykresami i fotografiami) 15 stron maszynopisu . Redakcja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia pracy, o ile uzyska ona negatywną opinię Kolegium Redakcyjnego. Materiały przeznaczone do druku oraz nie zamawiane nie są zwracane autorom. Zastrzega się prawo adiustacji, skracania tekstów oraz zmian w tytule przedłożonego opracowania. Teksty zakwalifikowane do publikacji honorowane będą według stawek umownych, autorzy otrzymują też jeden egzemplarz autorski kwartalnika.

cena: 6zł